

KONKRETY

nr 18

O WNIOSKACH WYBORCÓW **5**

O PREMIERZE „PREMI” **8**

O RODZINNYCH SPRAWACH **10-11**

O MASZYNACH DLA GÓRNICTWA **12-13**

O OSTATNICH DNIACH WOJNY **14**



WOJEWÓDZKA MANIFESTACJA PIERWSZOMAJOWA W LEGNICY. RELACJA Z POCHODU — STR. 3.

Fot. Waldemar Sikorski

POGŁĘBIAĆ DEMOKRACJĘ

Sprawne funkcjonowanie gospodarki i państwa ma w naszych warunkach ustrojowych ścisły związek z demokracją socjalistyczną. Im większy udział w zarządzaniu, tworzeniu planów i podejmowaniu decyzji mają załogi pracownicze, samorządy i organizacje — tym szybciej osiągane są cele wyznaczone przez partię, tym lepiej zaspokajane są społeczne potrzeby ludzi pracy. Toteż wojewódzka instancja partyjna stara się tworzyć jak najlepszy klimat dla rozwoju i pogłębiania demokracji socjalistycznej.

Służyło temu również ostatnie (25.IV) plenarne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy. Obrady, które zagal i prowadził I sekretarz KW tow. Stanisław Cieślak, wykazały, iż województwo legnickie ma już w tej dziedzinie bogaty dorobek, czego potwierdzeniem są pomyślnie wykonywane zadania społeczno-gospodarcze. Wysoko ów dorobek ocenił uczestniczący w obradach zastępca kierownika Wydziału Organizacyjnego KC PZPR tow. Ryszard Łukasiewicz, który podkreślił rzeczowość i konkretność

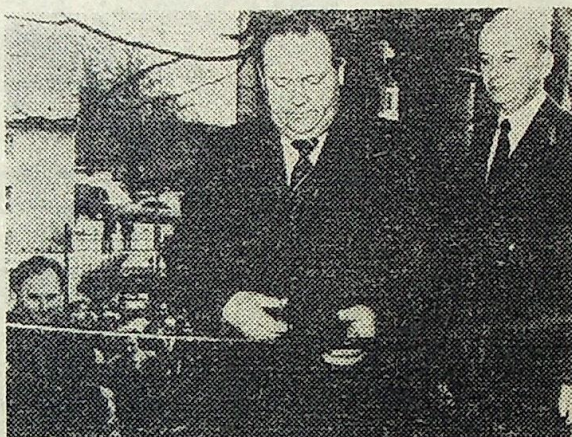
zarówno referatu Egzekutywy KW partii, wygłoszonego przez sekretarza KW tow. Henryka Kubiak, jak również dyskusji, w której głos zabrało 11 towarzyszy.

Jednym z podstawowych warunków dalszego rozwoju demokracji socjalistycznej jest umacnianie kierowniczej roli partii w życiu społeczno-gospodarczym. Wszystkie decyzje odnoszące się do najważniejszych problemów partii i społeczeństwa winny być poprzedzane jak najszerzymi konsultacjami, poddawane pod ocenę zebrań partyjnych i plenarnych posiedzeń instancji partyjnych, a po uzyskaniu jednomyślności — konsekwentnie realizowane. Podstawą wszelkich działań partyjnych winny być swoboda dyskusji i krytycyzm, a nie fasadowość i formalizm, z którym tu i ówdzie jeszcze się spotykamy.

Zadania dla wszystkich instancji i organizacji partyjnych zagłębia miedziowego w doskonaleniu form i metod oddziaływania na rozwój demokracji socjalistycznej precyzyjnie uchwała, którą plenium KW PZPR jednomyślnie podjęło na zakończenie obrad.

W Legnicy otwarto 25 kwietnia Wojewódzki Klub Technika. W uroczystości uruchomienia nowej placówki (zaadaptowane wnętrza pałacyku po szkole hutniczej przy ul. Złotyryjskiej) udział wzięli: I sekretarz KW PZPR w Legnicy tow. Stanisław Cieślak i wojewoda legnicki tow. Ryszard Romaniewicz.

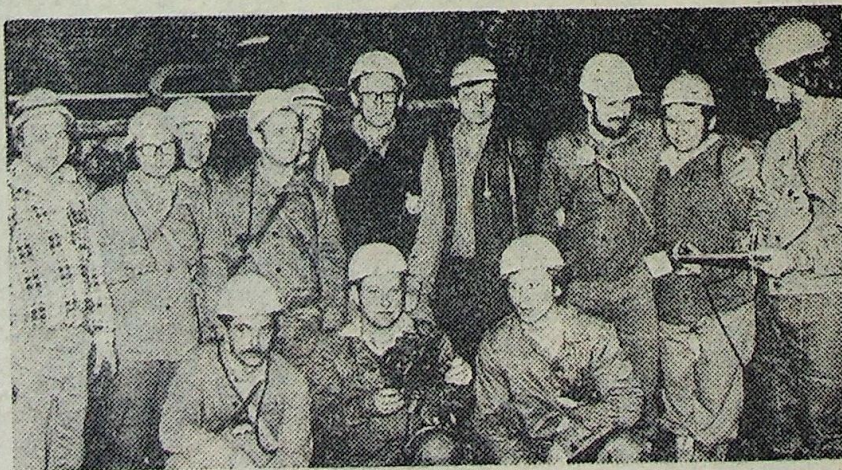
Fot. Waldemar Sikorski



Lubińska organizacja partyjna przekroczyła już liczbę 6.200 kandydatów i członków partii. Z okazji 1 Maja w KM PZPR w Lubinie odbyła się (28 IV) uroczystość wręczenia legitymacji partyjnych 130-osobowej grupie nowo przyjętych kandydatów. Aktu tego dokonał sekretarz KW PZPR w Legnicy tow. Henryk Kubiak.

Delegacja górników zameldowała o zobowiązaniach podjętych dla uczczenia Święta Pracy przez lubińskie załogi. Ogólna wartość pod-

jętych zobowiązań produkcyjnych wynosi 41,2 mln zł, a czynów społecznych na rzecz miasta i zakładów 5,5 mln zł.



Z okazji II Zjazdu ZSMP 25 kwietnia na oddziale G-5 w ZG „Lubin” odbyło się spotkanie, w czasie którego przewodniczący RW FSZMP Zygmunt Bober wręczył odznaki im. Janka Krasickiego. Złotą otrzymał Stefan Nowacki, srebrne — Józef Forys i Ryszard Dylewicz a brązowe — Bronisław Czarcinski, Wiesław Kobylarz, Andrzej Zalski i Ryszard Krytkiewicz. Powyżej: Pamiątkowa fotografia uczestników spotkania.



Działacze ruchu robotniczego, veterani II wojny światowej, żołnierze WP, reprezentanci zakładów pracy i młodzież spotkali się 29 kwietnia br. na uroczystym koncercie 1-majowym. Na akademii przybyli gorąco witani członkowie Egzekutywy KW PZPR z I sekretarzem KW tow. Stanisławem Cieślakiem, wojewoda legnicki Ryszard Romaniewicz, przedstawiciele FJN, ZSL, SD oraz delegacja PGWAR z I zastępcą dowódcy grupy gen. lejtn. Genadijem Klusowem i zastępcą szefa Zarządu Politycznego PGWAR gen. mjr. Anatolijem Rodnikowem. Tow. Stanisław Cieślak podkreślił w swoim wystąpieniu duże zaangażowanie społeczne załóg pracowniczych, zwłaszcza KGHM, przekazując im za to serdeczne podziękowania i życzenia dalszych sukcesów. Braterskie pozdrowienie od ludzi Kraju Rad i życzenia pomyślnej realizacji uchwał VIII Zjazdu PZPR przekazał mieszkańcom zagłębia miedziowego gen. lejtn. Genadij Klusow. W części artystycznej wystąpili aktorzy Teatru Dramatycznego w Legnicy i zespoły amatorskie województwa legnickiego.

Zgodnie z zapowiedzią, w piątek, 25 kwietnia br. odbył się w sali widowiskowej WDK w Legnicy koncert poświęcony ludziom czynu i inicjatywy, podczas którego oficjalnie podano do wiadomości wyniki plebiscytu WRZZ i „Konkretów” na LUDZI ROKU 1979. Na koncert przybyli m.in. sekretarze KW PZPR tow. Jan Binek i tow. Tadeusz Malinowski oraz wicewojewoda legnicki tow. Maria Barańska. Okolicznościowe przemówienie wygłosił przewodniczący WRZZ tow. Piotr Czaja. Na-



si laureaci otrzymali tow. Jan Binek, tow. Piotr Czaja i tow. Włodzimierz Kisil — redaktor naczelny karskich. Wręczył je „Konkretów”.



Ponad 10 tysięcy dziewcząt i chłopców stanęło w minioną niedzielę 27 kwietnia do ogólnomłodzieżowego czynu społecznego i produkcyjnego dla uczczenia II Zjazdu ZSMP, który odbywał się w dniach 28—30 kwietnia w Warszawie. Oto kilka przykładów z obszernej listy młodzieżowej niedzieli czynu:

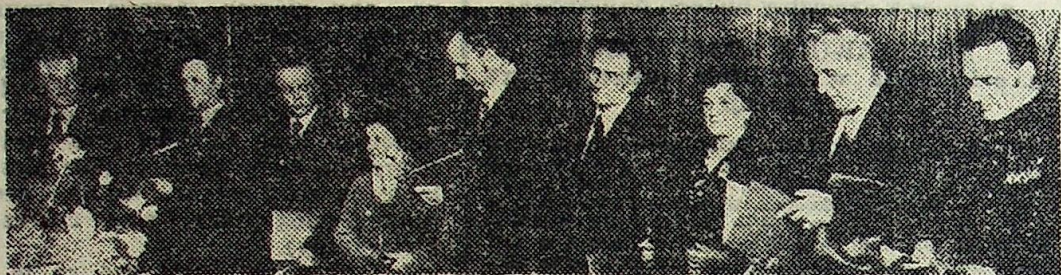
ZSMP-owcy z kopalni „Lubin” wydobyli dodatkowo 4100 ton rudy miedzi. Młoda załoga „Renifera” wyprodukowała 60 tys. par poszukiwanych rękawiczek. 100 tys. złotych — to wartość czynu produkcyjnego wykonanego przez młodzież ZSMP w Zakładzie Remontowo-Montażowym KGHM w Lubinie. 24 kwietnia zaciągnięto młodzieżowe warty produkcyjne w „Legmecie”. Grupy młodzieży pracowały przy porządkowaniu osiedli i wsi. 180 członków ZSMP pracowało w lubińskim Parku 35-lecia. 300-osobowa grupa ZSMP-owców i harcerzy wykonywała prace na osiedlu Kopernika w Legnicy.



SPOTKANIE Z WETERANAMI

Z grupą 40 weteranów ruchu robotniczego spotkał się 28 kwietnia Sekretariat KW PZPR w Legnicy. Głos zabrał I sekretarz KW tow. Stanisław Cieślak, który poinformował o dokonaniach wojewódzkiej instancji partyjnej i złożył zebranym najserdeczniejsze pozdrowienia z okazji Święta Pracy. Przemawiali także we-

terani: Bronisław Bortnowski, Edmund Maciejewski, Franciszek Frąc, Władysław Lesiak i Franciszek Szymkowiak, którzy podzielili się wspomnieniami ze swej dawnej działalności, przeżyciami ostatniej wojny i doświadczeniami z obecnej pracy partyjnej i społecznej.



ZASŁUŻENI DLA REGIONU

Jak co roku w przeddzień święta klasy robotniczej najbardziej wyróżniających się mieszkańców zagłębia miedziowego wpisano do Księgi Ludzi Zasłużonych dla Województwa Legnickiego. Na uroczystość (28 kwietnia) przybyli: członkowie Sekretariatu KW PZPR z I sekretarzem KW tow. Stanisławem Cieślakiem, wojewoda legnicki tow. Ryszard Romaniukiewicz, przewodniczący WK FJN tow. Jan Dębicki oraz przedstawiciele ZSL i SD.

Wpisem do Księgi Zasłużonych uhonorowani zostali: Stanisław Banaś — dyrektor Zespołu Szkół Rolniczych w Głogowie, Franciszek Biniarz — emerytowany leśnik z gminy Żukowice, Henryk Kirsz — sztygar ślu-

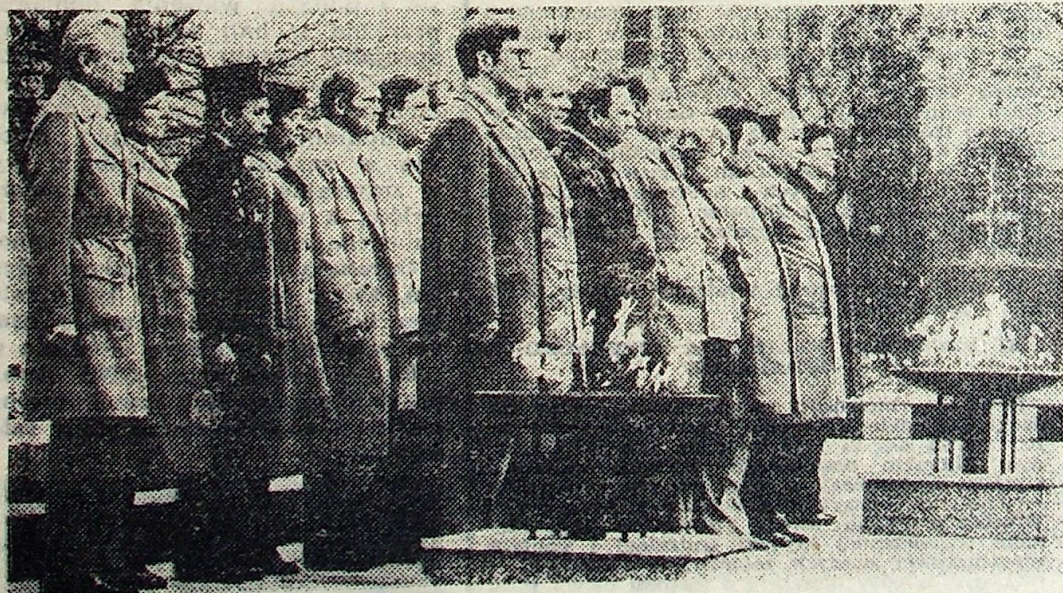
sarz z ZG „Lubin”, Bronisław Kopiec — dyrektor PGR z gminy Krotoszyce, Kazimierz Korolewicz — brygadzysta murarz z Głogowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, Marian Kwiatkowski — rolnik specjalista z gminy Przemków, Maria Rajche — emerytowana nauczycielka z Polkowic, Janina Tarkowska — emerytka, były kierownik Zakładu Wyrobów Papierowych w Legnicy, Władysław Wojtkowiak — tokarz z Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych w Jaworze, Józef Wolański — emeryt, działacz ruchu robotniczego ze Złotoryi. Wszyscy uhonorowani zostali ponadto przyznanymi decyzją Prezydium WRN odznakami „Za zasługi dla województwa legnickiego”.

WARTY HONOROWE

W przeddzień 1 Maja przed Pomnikiem Braterstwa Broni w Legnicy warty honorowe zaciągnęli: członkowie Egzekutyw Komitetu Wojewódzkiego i Miejskiego PZPR, przedstawiciele stronnictw politycznych, we-

terani ruchu robotniczego, reprezentanci organizacji społecznych, instytucji, zakładów pracy i organizacji młodzieżowych.

Na zdjęciu: Wartę honorową pełni Egzekutywa KW PZPR w Legnicy.



WIZYTY W ZAKŁADACH

Tradycyjnie już, w przeddzień majowego święta, członkowie Egzekutywy KW PZPR w Legnicy złożyli wizyty przodującym załogom pracowniczym. I sekretarz KW partii tow. Stanisław Cieślak odwiedził (24 kwietnia) najstarszy zakład przemysłu miedziowego w Polsce — kopalnię „Konrad” w Iwinach. W czasie spotkania przedstawiono dokonania zakładu w I kwartale tego roku oraz przedsięwzięcia podejmowane w celu pełnego wykonania planu drugiego kwartału. I kwartał był po-

myślny dla „Konrada”. Plan wydobycia miedzi wykonano w 103,1 proc., a sprzedaż wyrobów przemysłowych i usług w 105,4 proc. Gospodarzowi województwa przedstawiono również warunki pracy i życia górników „Konrada”.

I sekretarz KW omówił główne problemy społeczno-gospodarczego rozwoju województwa, ze szczególnym uwzględnieniem zadań przemysłu miedziowego oraz przedstawił kierunki działania na najbliższy okres.

Jak co roku spotkaliśmy się w ten majowy dzień pod biało-czerwonym i czerwonym sztandarem, manifestując jedność narodu, nasz wspólny dorobek, braterską solidarność i współpracę ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami socjalistycznymi, solidarność ze wszystkimi ludźmi którym bliski jest pokój, sprawiedliwość i postęp.

DZIEŃ RADOŚCI I DUMY LUDZI DOBREJ ROBOTY



Fot. Waldemar Sikorski

Tegoroczne Święto Majowe obchodziliśmy szczególnie uroczystie, bo w okresie nadzwyczajnie ważnym dla naszego kraju i naszego województwa — po VIII Zjeździe PZPR, a przed 35 rocznicą powrotu do Macierzy naszych ziem zachodnich i północnych.

Powitaliśmy dzień 1 Maja dużymi osiągnięciami. Mamy wiele powodów do dumy. Województwo nasze zajmuje poczesne miejsce na gospodarczej mapie kraju. Wiodącą dziedziną gospodarki Legnickiego i czynnikiem decydującym o tempie jego rozwoju jest przemysł miedziowy.

Przed trybuną honorową, na której miejsce zajęli członkowie Egzekutywy KW PZPR w Legnicy, z członkiem KC, I sekretarzem KW PZPR tow. Stanisławem Cieślakiem, posłowie na Sejm, weterani ruchu robotniczego, ludzie zasłużeni dla województwa, przemaszewali przedstawiciele załóg największych zakładów pracy miast i gmin regionu. W pierwszych szeregach kroczyli górnicy „Lubina” — kopalni znanej z licznych inicjatyw produkcyjnych i społecznych, „Polkowic”, „Rudnej” i z „Konrada” — najstarszej kopalni zagłębia miedziowego, odznaczonej Orderem Sztandaru Pracy I klasy. Za nimi — budowniczowie kopalni — załoga PBKR „Lubin”, która w marcu pobiła rekord w budowie szybu w górotworze mroźnym w obudowie tubingowej. Za nimi szli hutnicy „Głogowa” — zakładu nowoczesnych technologii, wysokiej klasy fachowców, zaangażowanych ludzi pracy.

Swe poparcie dla programu partii manifestowała załoga Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych w Jaworze — najnowocześniejszych tego typu w Europie, rytmicznie wykonująca, a nawet przekraczająca plany produkcyjne. Za nimi — Fabryka Automatów Tokarskich w Chocianowie. O zaangażowaniu i aktywności jej pracowników najlepiej świadczy dodatkowa produkcja wartości 10 mln zł dana ponad plan ub. roku. Pomyślnie wykonuje swoje zadania także załoga chojnowskiego „Agrometu-Dolzamet” i głogowskiej „Famaby”. Pod hasłami manifestującymi poparcie dla polityki partii maszerowali uczniowie i studenci, harcerze, młodzież zrzeszona w ZSMP.

Legnicką część manifestacji otworzyli hutnicy „Legnicy” — zakładu odznaczonego Orderem Sztandaru Pracy I klasy. Za nimi — dzieci w strojach hutniczych z pięknymi bukietami kwiatów. Maszerowali potem pracownicy „Legmetu”, „Hanki”, „Milany”, „Elpo”, Fabryki Przewodów Nawojowych, Fortepianów i Pianin, „Lefany”, reprezentanci wszystkich środowisk zawodowych, kolejarze, rolnicy, transportowcy, drogowcy, działacze kultury i oświaty, sportowcy.

Dziesiątki tysięcy ludzi w ten majowy dzień zaprezentowało swój dorobek, dało wyraz zaangażowaniu i poparcia społeczeństwa zagłębia miedziowego dla programu partii i jej przywódcy tow. Edwarda Gierka.

A po południu spotkaliśmy się na wielu imprezach organizowanych już tradycyjnie z okazji 1 Maja.



W Chocianowie, z udziałem I sekretarza KW PZPR w Legnicy tow. Stanisława Cieślaka, otwarto na trzy miesiące przed terminem nowy żłobek. Obiekt o powierzchni 1000 m kw. został doskonale wyposażony kosztem 11,5 mln zł. Dysponuje nowoczesną kuchnią, pralnią i gabinetem lekarsko-pielęgniarskim. W trzech oddziałach będzie mogło przebywać 75 dzieci.

Fot. Krzysztof Raczkowski

NAGRODA PRASY

Ustanowiona w roku 1957 przez Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe Nagroda Prasy Dolnośląskiej jest przyznawana corocznie w dniu 1 maja za szczególne osiągnięcia w dowolnej dziedzinie sztuki i kultury we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku.

Rada Wydawnicza Wrocławskiego Wydawnictwa Prasowego RSW „Prasa—Książka—Ruch” w składzie: Zdzisław Balicki, Władysław Bielowicz, Ryszard Gaweł, Zbigniew Kawałec, Włodzimierz Kisil, Waldemar Kotowicz, Czesław Kubasik, Marek Malinowski, Witold Mielecki, Stanisław Pelczar, Regina Podrez, Ryszard Skala na posiedzeniu w dniu 28 kwietnia 1980 r. postanowiła Nagrodę Prasy Dolnośląskiej za rok 1980 przyznać

prof. dr. FRANCISZKOWI RYSZCE
za prace z dziedziny historii najnowszej
ZDZISŁAWOWI ADAMCZYKOWI
za osiągnięcia w dziedzinie rozwoju teatru
poezji

Dotychczas Nagrodę Prasy Dolnośląskiej otrzymali: w roku 1957 — Adolf Chronicki, w 1958 — Henryk Tomaszewski, w 1959 — Jan Kuglin, w 1960 — Józef Pieracki, w 1961 — Tadeusz Mikolajek, w 1962 — Andrzej Will, w 1963 — Wojciech Has, w 1964 — Józef Gielniak, w 1965 — Sylwester Chęciński, w 1966 — Czesław Hernas, w 1967 — Krystyna Skuszanka, Jerzy Krasowski i Jerzy Grotowski, w 1968 — Andrzej Witkowski, w 1969 — Marian Orzechowski, w 1970 — Halina Słoniowska, w 1971 — Tadeusz Strugała, w 1972 — Zbigniew Paluszak, w 1973 — Urszula Kozioł, w 1974 — Roman Kaleta, w 1975 — Henryk Worcell, Zbigniew Horbowy i Bogdan Zakrzewski, w 1976 — Stanisław Pietraszek, w 1977 — Anna Szpakowska-Kujawska i Stefan Strahl, w 1978 — Jan Trzynałowski, w 1979 — Zbigniew Prądkiewicz i Tadeusz Róże-
wicz.

UNIKNAĆ STRAT

Rokrocznie w maju obserwuje się spadek produkcji mleka oraz przyrostów żywca. Związane jest to nieodmiennie z przechodzeniem w oborach z karmienia zimowego na letnie. Skutki niewłaściwego przygotowania bydła do świeżej paszy są dla gospodarki żywnościowej bardzo dotkliwe. Można ich jednak uniknąć i jest to najważniejsze obecnie zadanie dla wszystkich służb rolnych, które powinny pomóc rolnikom w wyborze najwłaściwszych metod żywienia.

Jak nas poinformowali fachowcy z Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego w Piotrowicach, głównie chodzi o zachowanie niezbędnego czasu przejścia z żywienia kiszonkami, okopowymi, sianem i słomą na żywienie zielonkami. Ten okres przejściowy powinien trwać 2—3 tygodnie,

przy czym przez 7—10 dni należy utrzymywać zimową dawkę żywieniową i stopniowo wprowadzać zielonkę. Te same zalecenia dotyczą wypasów. Ważne jest — o czym bardzo często rolnicy zapominają — żeby pierwszego dnia bydło pasło się nie dłużej, niż 2 godziny. Ponadto przed wyprowadzeniem na pastwiska należy podać bydłu niewielką ilość siana — około 1,5 kg. Trzeba pamiętać, aby w żywieniu letnim — a także w okresie przejściowym — podawać mieszanki mineralne (aktualnie najlepsza jest MM-B dostępna we wszystkich GS-ach) oraz sól, najlepiej w lizawkach.

Zalecenia są — jak widać — nietrudne do realizacji. Sądzić stąd można, iż niepowodzenia z lat ubiegłych są wynikiem zaniedbań ze strony rolników i odpowiedzialnych za produkcję rolną instytucji. W tym roku instruktorzy gminnych służb rolnych powinni dopilnować, aby w maju bańki z mlekiem były równie pełne, jak w marcu i kwietniu.

TYDZIEŃ W KULTURZE

UDANE DNI

Z kulturą Kraju Rad łączą nas liczne więzy. Związki te znalazły swoje potwierdzenie w czasie zakończonych 27 kwietnia Dni Kultury Radzieckiej. W Legnickim było to wspaniałe święto kultury naszych przyjaciół, wszechstronna prezentacja osiągnięć ZSRR we wszystkich dziedzinach życia, a zwłaszcza sztuki i ruchu artystycznego. Nie było w zagłębiu międzywojennym placówki, która nie przygotowałaby czegoś szczególnego w czasie dekady. Czynnych było wiele ekspozycji, odbywały się liczne wieczory literackie i koncerty. Zorganizowano wiele dyskusji o współczesnym życiu kulturalnym Kraju Rad i jego historii.

Uroczystą wieczornicę przygotował m. in. Jaworski Ośrodek Kultury. 25 kwietnia do siedziby JOK przybyli przedstawiciele PGWAR, władz miasta, Kuratorium Oświaty i Wychowania w Legnicy oraz młodzież jaworskich szkół średnich. Imprezę poświęcono 110 rocznicy urodzin Włodzimierza Iljicza Lenina. O urzeczywistnieniu idei leninowskich mówił dyrektor RCK Józef



Fot. Waldemar Sikorski

Noworól. Przedstawiciel PGWAR mjr Oleg Protasow podkreślił znaczenie nauk leninowskich dla rozwoju świata i przyjaźni między narodami.

W drugiej części wieczornicy rozegrano finał konkursu „Włodzimierz Lenin i Polska”. Udział wzięli uczniowie, którzy zwyciężyli w eliminacjach szkolnych. Po zaostrzonym finale ustnym wyłoniono trójkę najlepszych znawców życia i działalności Lenina. Zwyciężyła Małgorzata Zubrzycka z LO przed Grzegorzem Olszewskim z Zespołu Szkół Zawodowych i Andrzejem Maziarzem także uczniem ZSZ w Jaworze. Dwóch laureatów konkursu w nagrodę wyjedzie na wycieczkę do ZSRR.

W części artystycznej wystąpiły zespoły JOK, ZSZ i jaworskiego LO.

II LEGNICKIE SPOTKANIA LITERACKO-TEATRALNE

Nabierają rumieńców zorganizowane już po raz drugi Legnickie Spotkania Literacko-Teatralne. Przez dwa dni 24 i 25 kwietnia nad współczesnym obliczem dramaturgii, krytyki, literatury i teatru dyskutowali wybitni znawcy przedmiotu — teoretycy i praktycy z Warszawy, Krakowa i Wrocławia. Wiele uwagi poświęcono zagadnieniom współczesnej krytyki teatralnej i polityce repertuarowej naszych teatrów. O związkach i różnicach między literaturą a teatrem mówił prof. dr Jan Trzynałowski. Nad kulturotwórczą rolą teatru zastanawiał się doc. dr Janusz Degler. O doświadczeniach teatru w środowisku robotniczym mówili: Halina Machulska i Paweł Gabara. Uczestnicy Spotkań wzięli też udział w kilku dyskusjach środowiskowych zorganizowanych przez zakłady pracy Legnicy.

PLAKAT POLITYCZNY

Legnickie Okręgowe Muzeum Miedzi przygotowało interesującą ekspozycję plakatu związanego tematycznie ze Świętem Pracy 1 Maja i Dniem Zwycięstwa. Otwarcie wystawy, na której pomieszczono kilkadziesiąt prac znanych polskich artystów nastąpiło w przededniu majowego święta — 30 kwietnia br.

KONCERTY AVAMI IKEBA

W kwietniu koncertowała w naszym województwie młoda pianistka japońska Ayami Ikeba (na zdjęciu obok) — kandydatka na tegoroczną X Międzynarodowy Konkurs Chopinowski.

HUMANIZACJA PRACY

29 kwietnia br. otwarto w Biurze Wystaw Artystycznych w Legnicy dość nietypową dla tej instytucji wystawę. Zaprezentowano mianowicie projekt humanizacji zakładu pracy, opracowany przez zespół specjalistów warszawskiej ASP pod kierunkiem prof. Oskara Hansena. Projekt dotyczy Fabryki Automatów Tokarskich w Chocianowie, zakładu starego, nienowoczesnego, w którym pomimo trudnych warunków pracy produkowane są wyroby wysokiej jakości, w dużej mierze przeznaczone na eksport. Jest to możliwe dzięki załodze zakładów — ludziom zaangażowanym, pracowitym, przywiązanim do swojego zakładu i miasta.

Ze względu na szkodliwe oddziaływanie zakładu na niewielkie miasteczko, propozycje projektantów dotyczyły terenu całego miasta, a nawet regionu. Zaproponowano np., aby główną arterią komunikacyjną miasta przesunąć poza centrum, natomiast dotychczasową drogę główną włączyć do terenów zakładowych (w ten sposób zakład uzyskałby uporządkowaną, przejrzystą zabudowę). Inną ciekawą propozycją jest utworzenie kompozycji ciągów pieszych scalających rozproszone usługi według ich funkcji (ciąg pracy, ciąg rekreacji, ciąg historyczny).

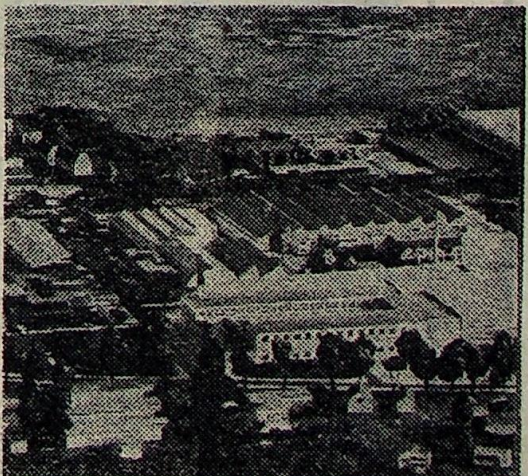
Jednakże najistotniejsze są te propozycje projektu, które dotyczą modernizacji samego zakładu pracy. Zgodnie z nimi wysoki ceglany mur otaczający zakład, utrudniający swobodne przewietrzanie terenu, zostanie częściowo zburzony, a na jego miejscu powstanie szeroki gesty żywopłot z róż, zaś niektóre fragmenty muru zostaną wykorzystane w różnorodny sposób (np. jako rozbudowane wieloosobowe siedziska, tablice ogłoszeniowe, miejsca kompozycji malarskich).

Projektanci potraktowali cały zakład jako jedną halę, a poprzednie przejścia wykorzystali do poprawy warunków higienicznych (zaprojektowano mechaniczne zmywanie podłóg, natryski, umywalnie, pokoje śniadań, szatnie).

Zróżnicowana praca oraz krótka przerwa w czasie jej trwania wymagają właściwie dobranego wypoczynku. W tym celu rozproszone dotąd części socjalne zostały scalone lub uzupełnione pawilonami, w których wprowadzono zróżnicowane elementy identyfikacyjne. Dla hali odlewni, gdzie panują szczególnie trudne warunki pracy, jest to woda (palmiarnia), dla hali obróbki ciężkiej — małe zoo, dla hali obróbki lekkiej — hodowla roślin, dla warsztatów szkolnych — gry manipulacyjne, dla hali montażu — sport.

Wypożyczenie wnętrza hal, jak też terenów na zewnątrz, zostało także poddane analizie z punktu widzenia humanizacji. Na przykład w hali odlewni zaproponowano specjalny system chłodzenia, ruchome „rękawki” obudowujące dymiące odlewy i połączone do wyciągów, system nawietrzania i chłodzenia kabin suwnicy, natomiast teren w sąsiedztwie ciepłowni wyposażono w zmywalne ruszty, aby ograniczyć źródło pyłów, a w celu łatwiejszego zmywania zniesiono krawężniki i wyrównano teren.

Ogromną rolę w projekcie odgrywa zielen, która pełni tu nie tylko rolę ozdoby, lecz także maskuje elementy konstrukcyjne, wskazuje przejścia, odświeża powietrze. Eksponowany przez BWA projekt jest przykładem, w jaki sposób można unowocześnić i zhumanizować stary zakład przemysłowy.



Fragment makiety projektu FAT-u opracowanego przez zespół profesora Oskara Hansena.

W okresie poprzedzającym wybory do Sejmu PRL i wojewódzkich rad narodowych odbyło się wiele spotkań z kandydatami na posłów i radnych, którym wyborcy przedłożyli swe wnioski i postulaty. Jak zostały omówione, co się z nimi dzieje, jak i kiedy zostaną zrealizowane? Z prośbą o wypowiedź na ten temat redakcja zwróciła się do przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej, I sekretarza KW PZPR w Legnicy, posła na Sejm PRL — tow. Stanisława Cieślika.

WNIOSKI WYBORCÓW- JUŻ W REALIZACJI

WYBORY do Sejmu PRL i rad narodowych stopnia wojewódzkiego, będące ważnym ogniwem demokracji socjalistycznej, stanowią zawsze dobrą okazję do dialogu władz ze społeczeństwem o najważniejszych sprawach kraju i regionu, poruszenia najżywotniejszych problemów ludzi pracy. Tegoroczne wybory do najwyższych organów przedstawicielskich w naszej ojczyźnie w szczególny sposób temu sprzyjały. Kampania wyborcza do Sejmu i WRN stanowiła bowiem kontynuację dyskusji przedzjazdowej, a program VIII Zjazdu, przyjęty za platformę wyborczą FJN, skłaniał każdego obywatela do zgłębionej refleksji nad swoim miejscem w jego realizacji. Konfrontacja założeń programowych partii na lata osiemdziesiąte z potrzebami i realiami każdego środowiska sprzyjała konkretyzacji z jednej strony wniosków, z drugiej zaś naszych działań, które winniśmy podjąć dla rozwiązania naszych wspólnych problemów.

Dobłą płaszczyzną wyrażania naszej obywatelskiej inicjatywy i aktywności stały się w szczególności spotkania kandydatów na posłów do Sejmu PRL i radnych do WRN z wyborcami. Na spotkaniach tych, które cechowała rzeczowa i szczerza dyskusja, poruszono szeroką gamę problemów. Mówiono o naszych osiągnięciach, ale nie pominięto spraw trudnych i dokuczliwych, które nam wszystkim dają się we znaki. Szczególnie cenne w tym dialogu było nie tylko to, że wyrażano krytyczne uwagi o wielu zjawiskach funkcjonujących w naszym życiu społeczno-gospodarczym, ale przede wszystkim również to, że formułowano konkretne wnioski i propozycje.

Muszę z pełną odpowiedzialnością stwierdzić, iż niezmiennie wysoko cenimy sobie wszystkie tego rodzaju uwagi, wnioski i propozycje ze strony ludzi pracy. Pomagają nam one w kierowaniu regionem, w rozwiązywaniu problemów, w podejmowaniu decyzji. Dlatego szczególnie starannie i wnikliwie zebraliśmy wszystkie wnioski i postulaty wyborców, zgłoszone w czasie kampanii wyborczej do Sejmu i WRN. Do wielu wniosków ustosunkowali się bezpośrednio na spotkaniach kandydaci na posłów i radnych oraz przedstawiciele władz, inne wymagały dogłębnego zbadania.

Ogółem wyborcy na spotkaniach zgłosili 75 wniosków. Po wnikliwej analizie uznaliśmy, że wszystkie są słuszne i zasadne, a także możliwe do zrealizowania w ciągu najbliższych czterech lat. O tym, jak wysoką rangę przywiązujemy do tych wniosków świadczy fakt, iż przeanalizowaliśmy je na posiedzeniu Sekretariatu KW PZPR,

a na inauguracyjnej sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej przez wojewodę legnickiego. W maju br. Prezydium WRN rozpatrzy szczegółowy harmonogram realizacji wniosków z kampanii wyborczej, który opracowuje Urząd Wojewódzki. Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego partii zalecała, aby odpowiednie organy informowały co najmniej dwa razy do roku społeczeństwo o stopniu realizacji wniosków. Uważam, iż ważną rolę w tym zakresie mają także do spełnienia środki masowej informacji, w tym zwłaszcza „Konkrety”. Chciałbym zachęcić dziennikarzy, by na co dzień interesowali się losami wniosków wyborców, by indagowali instytucje i ludzi bezpośrednio odpowiedzialnych o to, jak realizują te wnioski.

Chcę także powiedzieć, iż wszyscy wyborcy, którzy zgłosili wnioski, jak i posłowie oraz radni, którzy brali udział w spotkaniach, zostaną powiadomieni pisemnie przez wojewodę legnickiego o sposobie i terminie realizacji wniosków.

Mogę zapewnić społeczeństwo, iż Wojewódzka Rada Narodowa, jej Prezydium, komisje i radni czuwać będą na co dzień nad tymi sprawami. Wiele problemów, które poruszyli nasi wyborcy, znalazło odbicie w planach pracy WRN i jej organów. I tak np. na sesjach WRN w bieżącym roku rozpatrzy się tak ważne problemy, żywo interesujące społeczeństwo, jak m. in. zapewnienie wody dla miast i wsi naszego regionu, a także racjonalizacja jej zużycia, budownictwo mieszkaniowe, i gospodarka zasobami mieszkaniowymi, rozwój przemysłu drobnego i jego udział w zaspokajaniu potrzeb społeczeństwa, poprawa zaopatrzenia ludności w artykuły spożywcze i przemysłowe. Uwzględniając krytyczne uwagi mieszkańców, jak też zgłoszone przez nich wnioski, dokonamy w bieżącym roku na sesjach Wojewódzkiej Rady Narodowej kontroli realizacji wcześniej przyjętych uchwał, m. in. w sprawie poprawy warunków socjalno-bytowych oraz bezpieczeństwa i higieny pracy załóg, opieki nad ludźmi w wieku poprodukcyjnym, poprawy opieki zdrowotnej. Nie uciekamy od wniosków trudnych, traktujemy je w sposób odpowiedzialny, mając świadomość, że ich realizacja nie będzie łatwa. Do tej grupy należą takie sprawy jak: poprawa pracy transportu pasażerskiego, remonty mieszkań, dalsza telefonizacja naszych miast i osiedli, poprawa pracy handlu i usług.

Dużą część wniosków wyborców wymaga nakładów inwestycyjnych. Chcemy uwzględnić część z nich jeszcze w planie społeczno-gospodarczym województwa na rok 1980 (np. budowę szkoły i przedszkola na o-

siedlu Piastów w Jaworze oraz drogi dojazdowej do Ośrodka Rekreacji w Chojnowie), inne będą mogły znaleźć się dopiero w planie na 1981 r. (np. uruchomienie pralni samoobsługowej na osiedlu Kopernik w Legnicy), bądź w planie pięcioletnim na lata 1981—1985 (np. kompleksowa melioracja łąk we wsi Krępa — Ostaszów, budowa odtworzeniowa zakładów „Pionier” w Jaworze, rozbudowa szkoły gminnej w Legnickim Polu).

Część wniosków będzie realizowana tzw. systemem gospodarczym czy w czynie społecznym (m. in. rozbudowa pawilonu handlowego w Krotoszycach, uruchomienie kiosku spożywczego w Dolnośląskiej Fabryce Instrumentów Lutniczych, rozbudowa centrali telefonicznej w Chojnowie), względnie poprzez działania usprawniające (np. poprawa informacji na dworcu PKP w Legnicy, wywieszenie w przychodniach obwodowych wykazów gabinetów specjalistycznych i godzin ich pracy, poprawa obsługi weterynaryjnej w gminie Warta Bolesławiecka).

Niektóre wnioski zostały już zrealizowane przez władze wojewódzkie lub terenowe. I tak np. dla polepszenia warunków dowozu dzieci do szkół na terenie gminy Ruja tamtejszy Urząd Gminy otrzymał w marcu przyczepę dostosowaną do przewozu uczniów, wydłużono godziny pracy gabinetu zabiegowego przy ulicy Moniuszki w Głogowie, przyspieszono prace przy budowie stołówki pracowniczej w Hucie Miedzi „Głogów II”, tak, aby była przekazana do użytku w czerwcu br.

Wychodząc naprzeciw wnioskowi górników z Lubina i Polkowic w sprawie zwiększenia arealu ziemi pod ogródki działkowe, dokonuje się weryfikacji planów przestrzennego zagospodarowania miast. Jeszcze w br. przeznaczymy na te cele w Lubinie 4 ha, a w Polkowicach — 7 ha gruntów. W następnym pięcioletcu pod ogródki działkowe w Lubinie przeznaczymy blisko 100 ha, a w Polkowicach 105 ha ziemi.

TO TYLKO niektóre przykłady naszych działań, jakie podjęliśmy z myślą o wykonaniu naszych przyrzeczeń, danych społeczeństwu. Jestem przekonany, że mieszkańcy naszego regionu będą — podobnie jak dotychczas — aktywnie wspomagać wszystkie nasze poczynania, jakie podejmujemy z myślą o rozwoju zagłębia miedziowego, o poprawie warunków życia społeczeństwa.

STANISŁAW CIEŚLIK



Z inauguracyjnej sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Legnicy (31 marca 1980 roku).

Fot. Krzysztof Raczkowski

Najważniejsze, że jest plan. Jest — dokładnie w 100 procentach, jeżeli chodzi o podstawowy finalny produkt: miedź elektrolityczną i wirebarsy. Ani mniej, ani więcej, tyle, ile zaplanowano wytopić w pierwszym kwartale. Kwasu siarkowego też jest równo 100 procent, srebra w szlamie nieco więcej — 105,5 procenta planowanej ilości — a ołowiu aż 111 procent! Oto wieści, których na Konferencji Samorządu Robotniczego słucha się z prawdziwą przyjemnością. Oby tak dalej!

NA HORYZONCIE 500

NIKT w końcu lepiej od siedzących na sali członków KSR nie wie, że znakomite wskaźniki z nieba nie spadły. Ciężko przyszło na nie zapracować. To, że głogowska huta kwartalny plan wykonała — mimo ciągłych perturbacji w pracy pieca zawieszonowego — jest zasługą ogromnego wysiłku, pełnej mobilizacji hutników. Udało się tego dokonać dzięki jednoczesnej pracy — po raz pierwszy przez tak długi czas — wszystkich trzech pieców szybowych w „Głogowie I”. Dotychczas jeden z pieców był w remoncie, co było zgodne z przyjętą technologią pracy huty i zdolności wytopu planowano sumując możliwości dwóch pieców.

W związku jednak z potrzebą zwiększenia produkcji — a potrzeba matką wynalazków — poczyniono pewne usprawnienia techniczno-organizacyjne i spróbowano pracy trzema piecami. Udało się — najpierw — przez kilka dni, później przez kilkanaście. I początkowo efekty takiej pracy z czystym sumowaniem można było przedstawić jako produkcję dodatkową, ponadplanową.

Ponadplanową — choć niezbędną. Jednocześnie praca na trzech piecach stała się konieczną, kiedy zaczęły się kłopoty z kompleksem pieca zawieszonowego w „Głogowie II” i trzeba było za wszelką cenę ratować plany i ratowano. W ten sposób dodatkowa produkcja wydziału metalurgicznego „Głogowa” stawała się planową dla całej huty.

A teraz? Teraz dyrektor Huty „Głogów” Witold Grabowski mówi, że najwyższy czas zacząć traktować tę trzypiecową produkcję jako rzecz dla huty najwyczajniejszą. Żadne tam święto, żaden wyczyn ani czyn.

Zresztą wcześniej czy później musiało do tego dojść. Taki bowiem system produkcji przewidywały plany rozwojowe huty, i na ten cel wydatkowano sporo środków — przede wszystkim na montaż chroniących powietrze urządzeń odpylających. Wszystko zaś dzieje się zgodnie z programem „Miedź-500”. Z 500 tysięcy ton miedzi produkowanej w Polsce w roku 1985, ponad 400 tysięcy pochodzić będzie z Głogowa. I żeby podciąć tym zadaniom, w „Głogowie I” miedź topić się musi w trzech piecach szybowych jednocześnie, a w „Głogowie II” muszą skończyć się kłopoty z piecem zawieszonym.

Łatwo to nie przyjdzie. Na wiele problemów zwrócono uwagę w czasie kwietniowej sesji KSR. Z gospodarskiej debaty wyraźnie wynikało, że wiele jeszcze trzeba zrobić, aby huta pracowała bez przerwy tak, jak w pierwszym kwartale. W ogóle należy stwierdzić, iż w czasie obrad chwalono się bardzo mało, koncentrując się na sprawach drażliwych, nie szczędząc ocen krytycznych. Słowem, radzono jak pracować lepiej, wydajniej i oszczędniej.

Wiedomo na przykład, że praca trzech pieców szybowych na raz, to nie tylko sprawa wydziału metalurgicznego, ale wszystkich wydziałów technologicznie z nim powiązanych. Praktycznie — całej huty. Dowodem tych zależności są problemy wynikłe na Wydziale Przygotowania Wsadu „Głogowa I”, o których mówił Mirosław Kuczyński:

— Pracujemy bez rezerw, co niezwykle komplikuje sprawy niezbędnych remontów. Konieczne musimy wypracować taki system, który łączyłby w sobie maksymalną wydajność naszych urządzeń — zamiast dwóch napelniamy jednak trzy piece! — ale i zapewniał możliwość należytej ich konserwacji.

Innymi słowy, chodzi o to, aby pracując wydajniej nie pracować zbyt wielkim kosztem. Cena wyprodukowania tony miedzi też ma swoje — określone zdrowym rozsądkiem i rachunkiem ekonomicznym — granice. I bodaj najwięcej miejsca w dyskusji zajęły właśnie sprawy obniżenia kosztów produkcji. Chyba każdy mówca nawiązywał do tego tematu, jako że pod tym względem huta nie ma się czym pochwalić. Zanotowano co prawda obniżenie kosztów wytwarzania poszczególnych asortymentów (poza kwasem siarkowym w „Głogowie II”) w porównaniu z rokiem ubiegłym, ale są to ko-

szty wyższe, aniżeli zaplanowano. Niedobrze.

O zbyt wysokich kosztach produkcji decyduje obecnie przede wszystkim „Głogów II”. Dlatego też sytuacja powinna ulec radykalnej poprawie, kiedy już nowa huta będzie produkowała tyle, na ile ją zaplanowano. I kiedy skończą się nieustanne awarie. Pewnie niedługo już przyjdzie na to czekać, chociaż ten supernowoczesny hutniczy kolos serwuje coraz to nowe niespodzianki. Opanowali już głogowscy hutnicy technologię samego pieca zawieszonowego i bez pudła wytapiają 99-procentową miedź blister. Cóż z tego skoro piec to tylko jeden z elementów całego systemu i coraz okazuje się, iż w tym skomplikowanym ciągu oczekuje rozwiązania następny nie znany dotychczas problem fizyko-chemiczny, czy technologiczny. Nie można powiedzieć — umordują się w Głogowie z tym prototypem...

O tych trudnościach w „Głogowie II” mówił Marian Knot — mistrz na wydziale metalurgicznym. Przedstawił też główne zadania, jakie przed tamtejszą załogą stoją w związku z bliskim remontem pieca zawieszonowego i elektrycznego. Precyzyjny harmonogram przewiduje 58 dni na piec zawieszonowy i 100 na elektryczny. I rzecz w tym, aby z tą olbrzymią robotą zdążyć. W końcu każdy dzień spóźnienia oznaczałby milionowe straty.

O stratach tymczasem w ogóle nie powinno być mowy — tylko o oszczędnościach. Dyrektor Grabowski przedstawił na przykład program zagospodarowania pyłów i żużli z pieca zawieszonowego i uzyskania stąd ponad 5 tysięcy ton miedzi. Jako ciekawostkę można przy tym podać, iż jednym z efektów (bo przecież głównie chodzi o miedź) będzie oszczędność 24 milionów złotych, które w charakterze odsetek od kredytu płaci huta do banku za niewykorzystanie tych pyłów i żużli...

Oszczędzać można też poprawiając jakość wyrobów, o czym mówił Mieczysław Kupsik — elektrolizerowy z „Głogowa II”. Pewnie nieprzypadkiem o jakości wspominał przedstawił też elektrolizy właśnie, to jest wydział, gdzie powstaje finalny produkt i gdzie wpływ na jakość jest największy. Dlatego też dobrze się stało, że zwiększono przy pomocy materialnych bodźców zainteresowanie jakością. Lepsza jakość, większa płaca. Prosta zależność. I sytuacja jest taka, że brygady same pozbywają się — bardzo szybko — pracowników niesolidnych. Czyli jest

— zwanym Mieczysławem Kupsiką — sytuacja znakomita.

Drugim wiodącym tematem KSR były sprawy zwane popularnie „ludzkimi”, czyli problemy socjalno-bytowe załogi. Przeważała — co to ukrywać — krytyka. Rzeczowa i udokumentowana. Sporo też było ciekawych postulatów. Jednym z najciekawszych, który zgłosił Józef Pogrzebienny z wydziału metalurgicznego, jest niewątpliwie postulat rzetelnego wreszcie zajęcia się pracownikami, którzy — jak to określił mówca — „swoje zdrowie zostawili w hucie”. Chodzi więc o to, aby stworzyć miejsca pracy chronionej, czego można bezwzględnie wymagać od specjalistycznego przedsiębiorstwa.

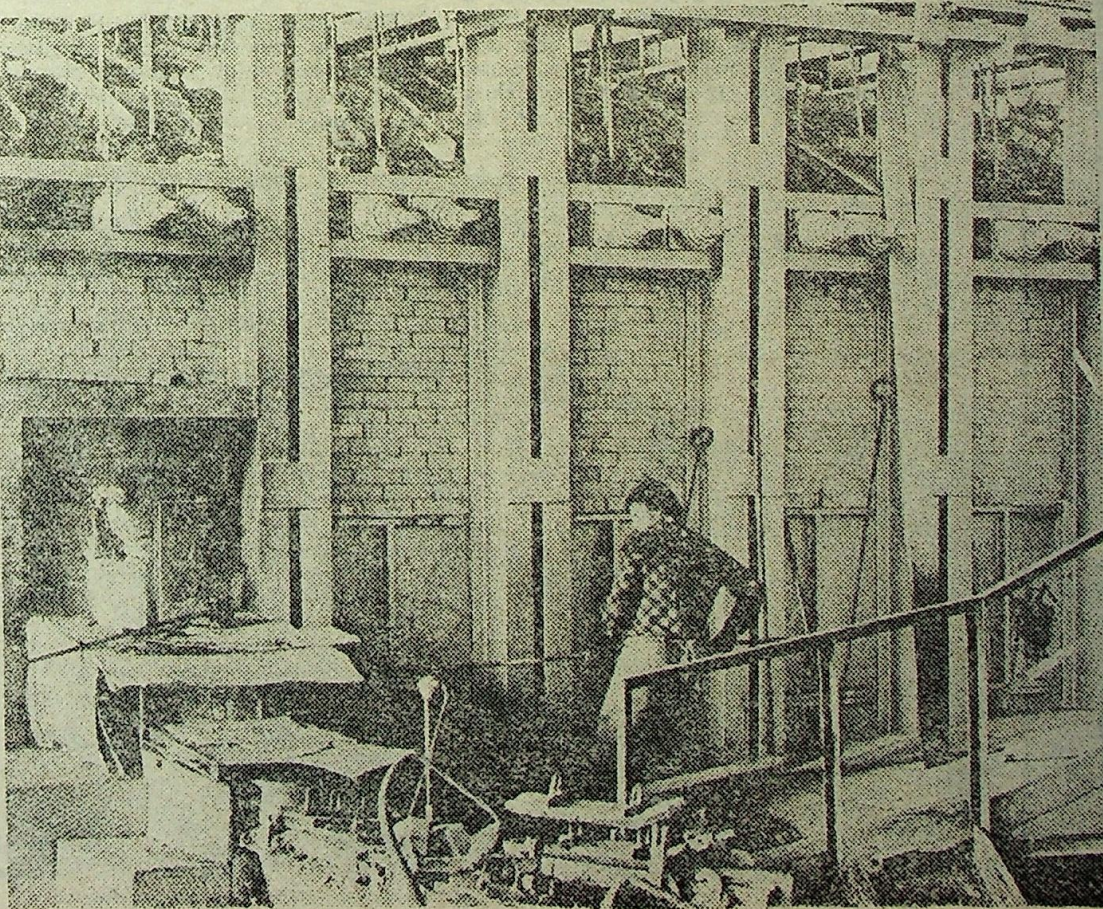
Interesujący wniosek zgłosił Bolesław Koniewski — wiceprzewodniczący KSR. Zaproponował mianowicie powołanie na wydziałach zastępców kierowników do spraw socjalno-bytowych. Przy tej ilości pracowników jest to uzasadnione pod każdym względem, również ekonomicznym. Nie będą ludzie biegać do biur w czasie pracy, szukać urzędników, wypytywać się i martwić gdzie i co załatwić. Elaty zaś na ten cel zabierać z administracji — zaznaczył kończąc wystąpienie Bolesław Koniewski.

Nie pominięto w dyskusji spraw mieszkaniowych. Ścisłej — chodziło o wyeliminowanie możliwości nadużyć. Zdaniem Kazimierza Błażejczaka (elektrorefinacja — „Głogów I”) konieczne jest rzetelne sprawdzenie warunków mieszkaniowych oczekujących kandydatów, które powinny przeprowadzać kolektywy pracownicze. Ten sam dyskutant mocno skrytykował zółwie tempo budowy szatni, łaźni i stołówki oraz dworca autobusowego w „Głogowie II”. Obiekty te miały być oddane do użytku razem z hutą...

Ogromnym aplauzem nagrodziła sala wystąpienie Mariana Twardowskiego — społecznego inspektora pracy. Wizytując hutniczą przychodnię zdrowia inspektor stwierdził: osób oczekujących — 90, krzesel — 12 warunki ogólne zagrażające zdrowiu...

NAPRAWDĘ — było czego posłuchać na Konferencji Samorządu Robotniczego Huty „Głogów”. Zyczyć tylko by należało hutnikom, aby wnioski z tej dyskusji szybko znalazły odzwierciedlenie w praktyce. Wtedy miedzi będzie więcej, lepszej i tańszej, a praca będzie przyjemniejsza.

KRZYSZTOF DĘBEK



Spust z pieca anodowego w HM „Głogów II”.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

Kierownica działa jak narkotyk. Wystarczy tylko raz za nią usiąść i już nie można się od niej oderwać. Nawet jeżeli wciąż się jeździ tymi samymi trasami i trzeba zrezygnować z niejednej niedzieli. Nie sprawdzają się więc sołenne obietnice zawodowych kierowców, że przy najbliższej okazji zostawią ten fach. Gdy tylko przyjdzie czas wyjazdu, jak w transie uruchamiają silniki, by znów zostawić za sobą setki kilometrów...

CIĄGNIEMY WSPÓLNY WÓZEK

JEDNYM z wielotysięcznej rzeszy takich zapaleńców jest STANISŁAW GARDUŁA — kierowca głogowskiego oddziału PKS. Swą przygodę z kierownicą rozpoczął mając 20 lat — od prowadzenia „Ursusa” w PGR Kotla. Później kierował jeszcze innymi pojazdami, by w 1965 roku — po 12 latach pracy — usiąść za kierownicę autobusu PKS. Od razu w nowo powstałej głogowskiej „szóstce”.

Stanisław Garduła jest dzisiaj jednym z 30 kierowców, którzy pamiętają jeszcze początki głogowskiego oddziału. Nie były one różowe. Na bakier było z rytmicznością i punktualnością przewozów. Szwankowała dyscyplina. Nagminnie ginęły części z przeznaczonych do naprawy pojazdów, a stróż niczego nie widział. Na placu manewrowym trzeba było nieźle namanewrować się, by przez niego przejechać. Z bazy wyjeżdżał za ledwie co drugi autobus. Pracownicy mogli umyć tylko ręce, bo nie było pryszniców, a za stołówkę służyły im kabiny samochodów...

Mijały lata, a głogowski pekaes wciąż był „czerwoną latarnią” w zielonogórskim przedsiębiorstwie. Aż wreszcie przyszedł czas dojrzenia. Powoli w strukturze oddziału następowały korzystne zmiany, bo w końcu zaczęło rozumieć, że tak dalej być nie może.

— Zrozumieli to i pracownicy, i dyrekcja — wspomina Stanisław Garduła. — Ciągniemy przecież jeden wspólny wózek, a zakład jest naszą wspólną troską. Dlatego nie mogło być miejsca dla różnych obiboków i cwaniaków. Dla ludzi, którzy nie widzieli dalej niż poza koniec swego nosa. Zrozumieliśmy, że jeżeli damy z siebie wszystko, to będziemy też inaczej traktowani. Dopingiem do lepszej działalności było również współzawodnictwo między brygadami. Pomagaliśmy młodszym kierowcom w przewijaniu problemów. Skończyliśmy z antagonizmami i wzięliśmy się wreszcie do uczciwej pracy. Nikt z nas już nie myślał że naprawa i sprawne funkcjonowanie autobusu należy wyłącznie do mechanika...

Efektom tego nowego myślenia było zajęcie I miejsca w przedsiębiorstwie za wyniki gospodarcze w roku 1978. Tym samym uzyskano szansę zmierzenia swych sił w pojedynku z innymi zwycięzcami lokalnych konkursów. Niestety, na tym polu głogowianie nie odnieśli sukcesu. Ale co się odzwiecz, to nie uciecze. W tym roku zajęli II miejsce w kraju (wśród oddziałów towarowo-osobowych), za wyniki gospodarcze uzyskane w 1979 roku.

15 lat po powstaniu oddziału nie wspomina się mile jego początków. Kierowcy nie chcą pamiętać, że kiedyś autobus podnoszono ręcznymi lewarkami podkładając drewniane kłody. Wolą mówić o teraźniejszych osiągnięciach technicznych. Chociażby o silowniku do demontażu opon, dzięki czemu nie tylko skrócono czas pracy, ale i podniesiono jej bezpieczeństwo. Albo o takich innowacjach, jak przydzielenie mechanikom

jednych i tych samych samochodów do naprawy.

Głogowscy pekaesowcy cieszą się też, że wreszcie mają się gdzie umyć i porządnie zjeść. Chwalą się, że ludzie swoje zegarki regulują według rozkładu jazdy PKS i że nie zawodzą swoich pasażerów. Trzeba przyznać, iż nie są to czcze przechwałki. Do oddziału napływa wiele listów indywidualnych i z zakładów pracy. Pasażerowie chwalą grzeczność i kulturę obsługi, szkoły — punktualne dowożenie uczniów, zakłady — za rytmiczność dostaw.

— Na pewno tego by nie było, gdyby nie sprzyjająca dobrej pracy atmosfera w oddziale — stwierdza pan Stanisław. — Jeżeli wiem, że tutaj nikt niczego nie będzie mi utrudniał, to jakże inaczej wyjeżdża się na trasę. A tam przecież kierowca ma wiele innych powodów do zdenerwowania. Ot, chociażby niemalże notoryczne przepełnienia autobusów. Co kierowca ma robić, jeżeli w samochodzie wszystkie miejsca są już zajęte, a do autobusu chce wsiąść jeszcze kilkanaście osób? Przepisy nie pozwalają ich zabrać, a jednocześnie rozumie, że czekanie na następny autobus, niekiedy kilka godzin, nie należy wcale do przyjemnych. Trudne są te sytuacje... Dlatego kierowca musi posiadać nie tylko kwalifikacje zawodowe. Powinien być także oppanowany, trochę dyplomata a przede wszystkim dobrym organizatorem. Przydaje się to nie tylko w kontaktach z pasażerami. Także w obcych bazach, jeżeli na trasie wydarzy się awaria i trzeba postarać się o jakąś część. Wygląd kierowcy też ma

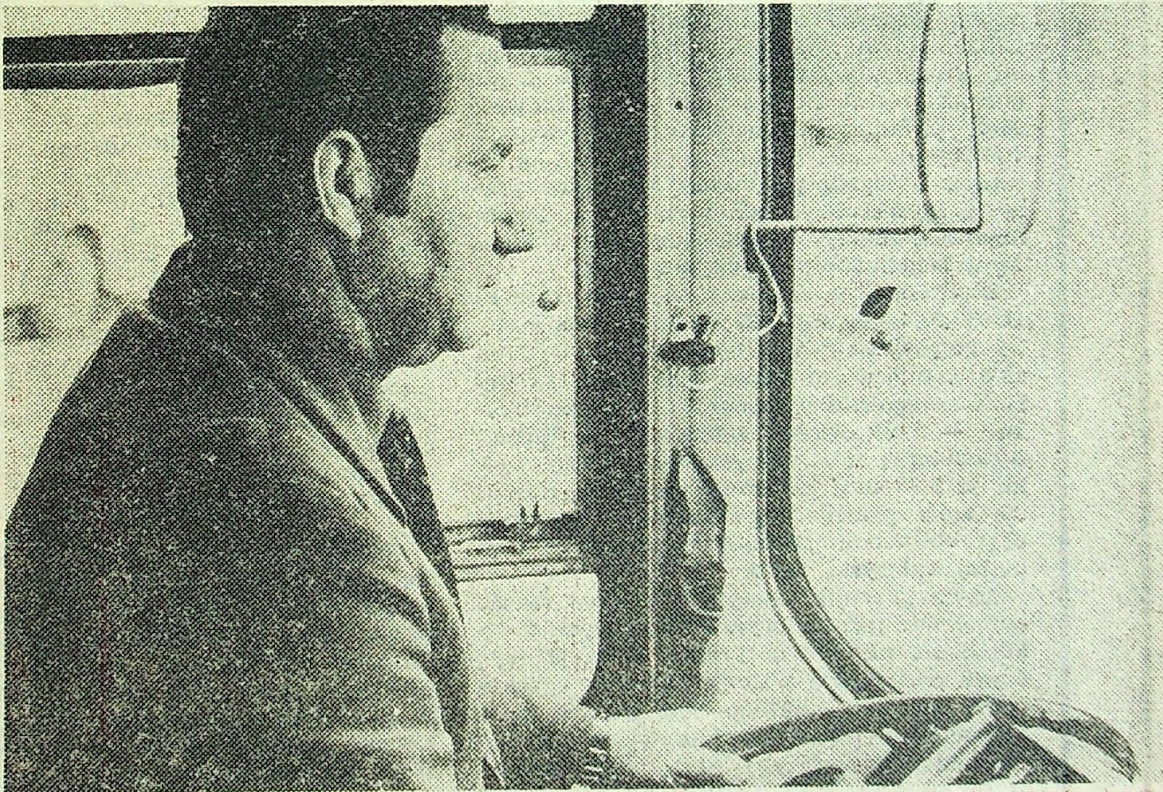
swoje znaczenie. Nikt przecież nie chce pa-trzeć na obszarpanca.

Stanisław Garduła przez 15 lat pracy w PKS przejechał trasę równą niemal 370 długościom równika. Jak jeździł? Może świadczyć o tym złota odznaka „Wzorowego Kierowcy”. Nagrody są jednak różne. Pan Stanisław jako jeden z 10 kierowców „szóstki” jeździ na jugosłowiańskim „TAM”-ie „Nieawodny — mówi Garduła — siedem lat jeździ i nie miałem poważnej awarii”. Ale o sprzęt trzeba dbać. „Są rzeczy, których samemu trzeba doglądać, bo wiadoma pan Stanisław — a ponadto jeżeli mam czysto w samochodzie i sprawny pojazd, znacznie lepiej się jeździ”. Dlatego Garduła przychodzi zawsze kilka godzin wcześniej, by zobaczyć co jeszcze trzeba zrobić przy autobusie... Jeszcze tylko drobna kosmetyka i można wyruszyć na trasę do Jeleniej Góry, Poznania czy Zgorzelca... Powrót za kilkanaście godzin. Jeżeli się nie okaże, że trzeba jeździć dalej — bo nie ma zmiennika — kilka godzin odpoczynku w domu. I znów baza. Trasa. Dom.

TAK mija tydzień za tygodniem Stanisława Garduły. Kierowcy, o którym koledzy mówią: pracowity, uczynny, koleżeński. W POP dodają: zaznaczone, że otrzymał Złoty Krzyż Zasługi.

Powiadają, że zawód kierowcy jest ciężki, niewdzięczny. To prawda. Ale — jak twierdzi Stanisław Garduła — staje się on drugą naturą.

LESŁAW JANDA



Fot. Krzysztof Raczkowiak



**DOKTOR
WANDA GOEBEL**

Tak się ułożyło Jej życie, że los rzucił Ją po całej Polsce. Urodzona w Warszawie, wychowana w Sandomierskiem, szkołę średnią kończy w Zakopanem. Tutaj też świadectwo dojrzałości zdobywa niejako podwójnie. Najpierw, to normalne — gimnazjalne. Później — w latach okupacji hitlerowskiej — drugie, życiowe — uczestnicząc w tajnym nauczaniu. Od tego też czasu związała swe życie z młodzieżą. Po ukończeniu studiów na Uniwersytecie Poznańskim, nauczanie staje się Jej największą pasją. Tym większą więc tragedią jest konieczność przejścia na rentę inwalidzką po ciężkiej chorobie...

Zawsze pełna energii, nie potrafi jednak długo siedzieć bezczynnie. Doktoryzuje się. Potem rzuca się w wir społecznego życia. Od 1965 r. jest członkiem PZPR. Gdy los rzucił Ją do Turku, wstępuje do ORMO. Zostaje dowódcą drużyny do spraw nieletnich. Znowu pracuje z młodymi, prostuje ich kręte ścieżki...

W 1969 r. przyjeżdża do Lubina. Od razu włącza się w ruch społeczno-kulturalny.

Z charakterystyczną dla siebie pasją i energią prezesuje Towarzystwu Miłośników Ziemi Lubuskiej. Zajmuje się też młodzieżą najtrudniejszą: prowadzi Społeczną Poradnię dla Nieletnich, jest społecznym kuratorem, lawnikiem...

Nie potrafi być bierna w żadnej dziedzinie życia. Swą olbrzymią wiedzę i życiową mądrość przekazuje innym — jako lektor KM partii w Lubinie, jako lektor TWP...

Za bogatą działalność społeczną była dr Goebel niejednokrotnie honorowana odznaczeniami państwowymi: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem XXX-lecia, Złotym Odznaczeniem im. Janka Krasińskiego, wieloma odznakami resortowymi i regionalnymi. W 1977 r. wpisano Ją do Księgi Ludzi Zasłużonych dla Województwa Legnickiego...

Odeszła od nas po ciężkiej chorobie 21 kwietnia, pozostawiając po sobie bogaty dorobek żarliwego społecznika.

Cześć Jej pamięci!

WSPÓŁCZESNA dramaturgia i kine-
matografia radziecka raz po raz za-
pisują na swym koncie osiągnięcia,
których można tylko pozazdrościć. Sukcesy
te nie są bynajmniej efektem tak modnych
obecnie poszukiwań w sztuce. Poszukiwań
za wszelką cenę. Tajemnica powodzenia ra-
dzieckich sztuk i filmów tkwi w ich nie-
bywalej realności i współczesności. Nie są
to słodkie romanse i twarde produkcyjnia-
ki. Miłość jest w radzieckiej twórczości fil-
mowej i teatralnej jedynie pretekstem do
pokazania całej złożoności wewnętrznych
przeżyć człowieka. Również w filmach wy-
dawałoby się klasycznie produkcyjnym
techniczne problemy odchodzą na plan
dalszy. Pokazuje się bowiem i analizuje mo-
ralne „koszty własne”, jakie powoduje przy-
śpieszony rozwój. Pod szeroką dyskusję pod-
daje się kierunki przemian w zarządzaniu
i kierowaniu produkcją, w organizacji pracy.

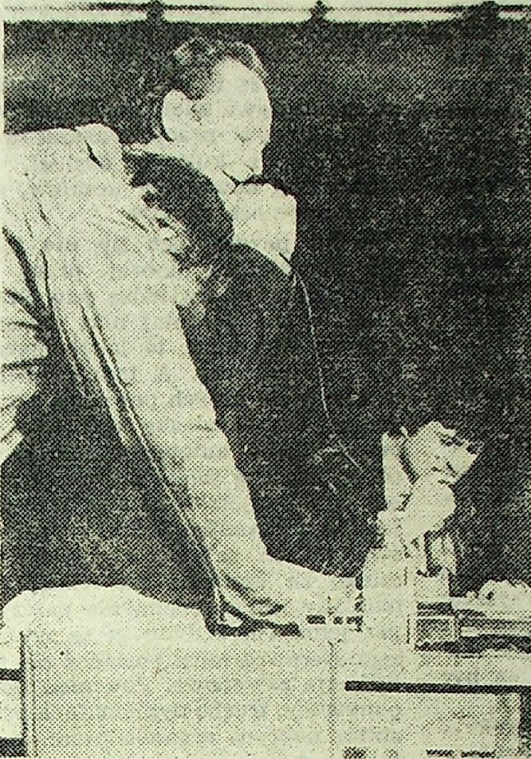
W Polsce doskonale znamy co najmniej
kilka utworów tej lat. Myszę tu o: „Czio-
wisku znikąd”, „Premii” i „Sprzężeniu
zwrotnym”. W żadnym z tych obrazów nie
stawia się pytania „jak produkować?”. Tutaj
najistotniejsze są ludzkie postawy i skala
wartości. Najbardziej reprezentatywna jest
„Premia”. Film ten powstał w 1975 roku
według powieści Aleksandra Gelmana pod
tym samym tytułem. Reżyserowi obrazu
Siergiejowi Mikaelianowi przynosił Grand
Prix na Wschodniozwiązkowym Festi-
wale Filmowym w Kiszyniowie w tymże
1975 roku. Ale, jak mówią obaj twórcy —
Gelman i Mikaelian — o wiele cenniejsze
jest dla nich to, że przez pięć lat film ten
obejrzało blisko 30 milionów widzów, i choć
wyswietlano go telewizja — „Premia” razie
w dalszym ciągu przy kompletach w ki-
nach. Jaka jest ta filmowa „Premia” —
wszyscy wiemy. Film bowiem wszedł w
1976 roku także na polskie ekrany, a już
dwukrotnie zdążyła go wyświetlić telewizja.

Mimo stosunkowo krótkiego żywota „Pre-
mia” grana była już na kuku polskich sce-
nach, choć aby nie robić konkurencji ki-
nom wystawiano ją pod tytułem „Protokół
z jednego zebrania”. Sceniczna „Premia”
różni się nieco od filmowego pierwowzoru.
Są to jednakże różnice tylko w obsadzie.
Temat pozostał ten sam. Nie zdarzyło się,
aby któraś z wystawianych w Polsce „Pre-
mii” zagroziła filmowi. Krytycy zadawali
sobie pytanie o sens takiej konfrontacji.
Twórcy teatralni bronili się argumentem, że
trudno o lepszą propozycję dla ludzi pra-
cy, bezpośrednio wśród nich graną. I rze-
czywiście zdarzyło się teatrom grać tę sztukę
w halach fabrycznych, bez sceny.

Z „Premią” w reżyserii Krystyny Tyszar-
skiej pojechał legnicki Teatr Dramatyczny
do głogowskich hutników. Premierę dano
25 kwietnia w olbrzymiej hali Wydziału Me-
chanicznego HM „Głogów II”. Widzowie róż-
ni — większość młodzież (najpraw-
dopodobniej ze szkoły przyzakładowej). Tyl-
ko tu i ówdzie kolorową plamą wyróżniał
się kask prawdziwego hutnika. W sumie
chęć obejrzenia „Premii” wyraziło co naj-
mniej czterysta osób.

Akcja „Premii” zaczyna się zgola sensa-
cyjnie. Oto jedna z brygad budujących nowy
kombinat nie bierze premii, a racje tego
czynu postanawia wyłożyć tylko na egzeku-
tywie komitetu zakładowego. Stawia to w
kłopot kierownictwo budowy i sekreta-
rza instancji partyjnej. Ale egzekutywa zo-
staje zwolana.

DLA KOGO PREMIA?



Początek spektaklu. Jeszcze rozluźnienie.
Ajzatullin (Zbysław Jankowiak) gdzieś
dzwoni...

W imieniu brygady występuje jej szef Wa-
silijs Potapow. Otóż robotnicy z jego bry-
gady prowadzili obserwacje i analizy, które
wykazały, że na budowie panuje organiza-
cyjny bałagan. Zrzeczenie się premii jest
protestem i pretekstem do pokazania wszel-
kich niedoskonałości w organizacji pracy.
Potapow zadał sobie trud wyliczenia (z po-
mocą ekonomistki Diny Mileniny) marno-
trawstwa i wszystkich innych przyczyn za-
kłócenia rytmu budowy. Padają liczby. Bry-
gadziści wyluszcza także sprawę zaniżenia
planu i towarzyszących temu okoliczności.
Wreszcie Potapow uważa, że w takiej sytua-
cji premia nikomu nie przysługuje. Ze jej
wzięcie równoznaczne jest z nieuczciwością
wobec siebie i innych.

Wśród zebranych raz po raz wywiązuje
się spór. Najzagorzalszego polemistę ma Po-
tapow w dyrektora budowy Pawle Batar-
cewie, który za wszelką cenę pragnie zmi-
nimalizować sprawę. Dyrektor wyjaśnia
przyczyny, jakie spowodowały istniejącą sy-
tuację. Tłumaczy, że chętność organizacji
budowy to nie tylko wina kierownictwa, ale
także w pewnym sensie efekt uwarunkowań
zewnętrznych. Potapow jest nieugięty. Sta-

wia wniosek o skreślenie premii i korektę
planu. Kiedy podczas głosowania stosunek
głosów jest równy — szalę na rzecz Pota-
powa przechyla sam... Batarcew. Tymcza-
sem nadchodzi wiadomość, że brygada —
poza kilkoma robotnikami — zgłosiła się do
kasy po premię. Poddali się, bo nie wie-
rzyli, że budowę można uzdrowić...

To w skrócie cała fabuła. Tadeusz Kam-
berski zagrał w tym spektaklu główną, choć
nie największą czasowo rolę Potapowa. Po-
kazał brygadziście innego niż Jewgienij Leo-
now — filmowy pierwowzór. Brygadziście
Karaberskiego to bardzo polski Potapow.
Przekonujący. Dla niego rewolucja nauko-
wo-techniczna to nie tylko postęp w tech-
nicy i technologii to postęp w stosunkach
międzyludzkich. Dla niego najświetniejszymi
wartościami są: rzetelność, odpowiedzialność
i uczciwość wobec siebie i innych a nie ple-
niący się konformizm i sloganowe, pusto-
brzmące pseudowartości. I ten stworzony
w Legnicy Potapow taki właśnie jest. Au-
tentyczny i bezkompromisowy.

Ciekawą kreację stworzył Janusz Syku-
tera, który zagrał Batarcewa. To był dyrek-
tor z krwi i kości. Pelen, gdy trzeba, eks-
presji i gdy trzeba zimnej logiki. Tak się
złożyło, że te dwie postacie i w pierwowzo-
rze literackim, i w legnickiej inscenizacji
są pierwszoplanowe. Stało się to za spra-
wą dwóch doświadczeń aktorskich i życio-
wych Kamberskiego i Sykutery.

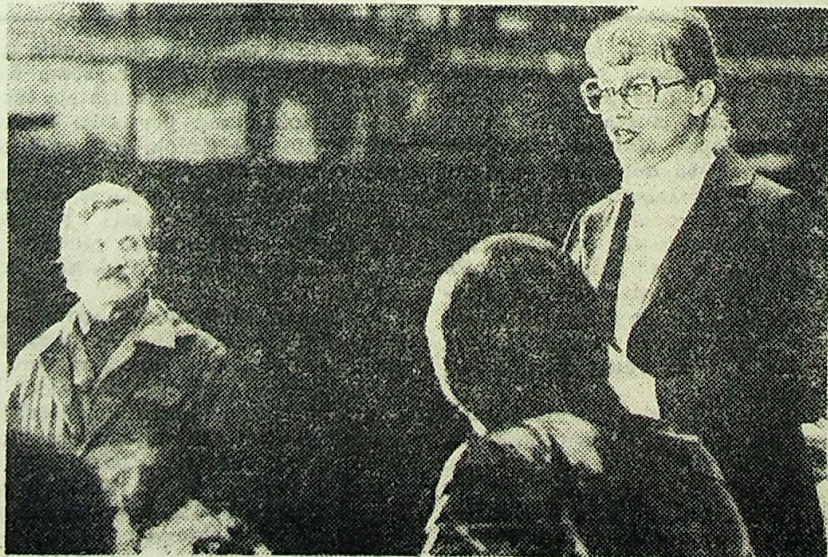
W inscenizację zaangażowano niemal cały
zespół aktorski naszej sceny. Szkoda, że wie-
lu wykonawców było całkiem niewidocz-
nych, choć u Gelmana nawet „ogony” są
bardzo interesujące i barwne. Na pewno wy-
różniła się rola Ajzatullina w podaniu Jan-
kowiaka; na pewno zwrócił uwagę Czerni-
kow, którego zagrał Mariusz Olbiński.

Nieporozumieniem jest obsadzenie Tadeu-
sza Kruszyńskiego w roli sekretarza komi-
tetu Lwa Sołomachina. Aktor nie tylko nie
panował nad własną rolą (jedną z trzech
głównych zresztą), ale i nad przebiegiem
egzekutywy. Szkoda, bo filmowy Sołoma-
chin Olega Jankowskiego był postacią ory-
ginalną, energiczną i odpowiedzialną. Tego
akurat zabrakło w legnickiej inscenizacji.

Zabrakło także miejscami tempa, o co nie
można mieć pretensji do reżysera, ale do
aktorów, którzy gubili kwestie. Ci zaś mo-
gą tłumaczyć się niezwyczajnymi warunkami
pracy i wypełniającym halę hałasem.

PO PREMIERZE „Premii” aktorzy
otrzymali od hutników kwiaty. Już
myślałem, że ktoś zainicjuje tak po-
trzebną tej sztuce dyskusję. Przecież
problemami „Premii” prowokującymi do
rozmowy można by obdzielić co najmniej
kilka sztuk współczesnych. A tutaj zapre-
paszczono jedną z najwspanialszych okazji
do podyskutowania o sztuce, o teatrze, na
której to wymianie poglądów powinno za-
leżeć nie tylko twórcom, ale i odbiorcom.
Inaczej, jaki byłby sens tworzenia? Może,
gdy „Premia” pojawi się wśród załóg „Leg-
nicetu”, ZG „Lubin”, Fabryki Fortepianów
i Planin będzie się chciało o postawie Po-
tapowa podyskutować...?

CZESŁAW PAŃCZUK



Potapow (Tadeusz Kamberski w głębi) z pomocą ekonomistki
Diny Mileniny (Elżbieta Milowska) wyliczył marnotrawstwo i ba-
łagan...



„Premię” obejrzało kilkuset głogowian. Wśród nich byli także
hutnicy.

Zdjęcia: Krzysztof Raczkowski

RAPSODIA NA 100 TYSIĘCY GITAR

GRANIE na drewnianym pudle opasa-
gym kilkoma drutami stało się popu-
larne również u nas i, choć Krzysztof
Klenczon w swoim czasie śpiewając oznaj-
mił, że „Nie przejdziemy do historii z gita-
rami w rękę” — za instrument ten chwycy-
ło powszechnie na wszystkich stopniach
muzycznej społeczności. Bez gitar nie wy-
stąpi dziś mająca pretensje do nowoczesno-
ści wielka orkiestra, nudno będzie na raj-
dzie i wycieczce... Stąd dla lubińskiego „De-
filu” — jedyne go producenta instrumentów
luthniczych w Polsce — wniosek może być
tylko jeden: produkować, produkować i jesz-
cze raz produkować!

Obecnie Lubin dostarcza ponad 100 tys.
gitar rocznie: prawie 70 tys. sztuk na rynek
krajowy i 35 tys. na eksport. Defilowskie
gitary można kupić w różnych asortymen-
tach i cenach. Zwykłą, akustyczną za 600 zł
i „pudło” koncertowe za dziesięć razy tyle.
Gitary elektryczne (popularnie zwane „de-
chami”) i elektroakustyczne (gitara klasycz-
na plus elektroniczne „uzbrojenie”) idą za
około 4 tysiące złotych. Węgrzy kupują gi-
tary akustyczne, a kraje zachodnie gitary
niepolerowane, bez litej płyty rezonansowej,
służące tam za rodzaj upominku w wielkich
domach towarowych.

Gitary są więc poszukiwane. Czy „Defil”
może ich produkować więcej?

Na pytanie, kiedy w sklepach nie będzie
tych instrumentów brakowało, dyrektor Ste-
fan Sołtysik rozłożył ręce: — W obecnych
warunkach technicznych fabryki osiągnęli-
śmy maksymalny pułap produkcji...

Pisanie o barierach ilościowych w „Defi-
lu” należy zacząć od przypomnienia, że już
dawno starano się tu o budowę nowego zak-
ładu. Była dokumentacja, ale inwestycyj-
ny front ominął wytwórnię gitar z daleka
i nie zanoszą się na to, aby mogło się coś
w tej sprawie zmienić. Tak więc lubińscy
luthnicy pracują w stuletnich, jak kiedyś pi-
sano, zdrowych murach. To plus. Minusem
jest niesamowita ciasnota. Bo trzeba wie-
dzieć, że oprócz gitar „Defil” robi skrzypce,
mandoliny, mechanizmy pianinowe dla fa-
bryk w Legnicy i Kaliszu, kontrabasy i set-
ki tysięcy muzycznych zabawek. Razem 160
asortymentów za 224 mln zł (plan na rok
bieżący).

„Waskim gardłem” produkcji gitar jest
wydział polerowania. Przez 35 lat swojego
istnienia fabryka przeżyła tyle poszukiwa-
nia rezerw, że trudno tu dziś wcisnąć co-
kolwiek. Ostatnio zaś „Defil” tak został
przyciśnięty do muru, że ogłosił konkurs na
nową technologię polerowania, za którą daje
15 tysięcy złotych. Problem polerowania jest
dwuczęściowy: brak dodatkowych maszyn
i miejsca na ich ustawienie oraz olbrzymia
absencja chorobowa pracowników, dezorga-
nizująca przebieg tej ważnej operacji.

Właściwie na polerowanie sposób istnieje
od dawna. Konkurenci z Zachodu zamiast
polerowania mechanicznego stosują odpo-
wiedni lakier. Ten sam efekt i o niebo mniej
pracy! W Lubinie o lakierze nie ma co ma-
rzyć, bo płaci się za niego dewizami. I tu
jest paradoks! „Defil”, jak każdy eksporter,
posiada swoje konto dewizowe zaokrąglane
systematycznie częścią zysków ze sprzedaży
zabawek i gitar.

Na temat zasad korzystania z wypracowa-
nych dewiz dyskusje toczą się od czasu
naszego sześćdziesiątego wyjścia na świat. Brak
pozytywnych rozwiązań poważnie ogranicza
motywację proekspansyjną przedsiębiorstw,
utrudnia partnerstwo i rywalizację z za-
graniczną konkurencją. W przypadku „De-
filu” skutkiem jest zawężenie perspektywy roz-
wojowej...



Fot. Krzysztof Raczkowski

Lakierowanie zamiast polerowania ozna-
cza również oszczędność ludzi. Ponad 500
osób z 800 pracowników „Defilu” to kobiety,
przeważnie z długim stażem pracy. W
pierwszym kwartale br. absencja w ogóle,
a głównie chorobowa była tak duża, że na-
leży ją też zaliczyć po prostu do barier pro-
dukcyjnych. W ciągu miesiąca poleruje się
7 tys. gitar. Nieobecność pracowników skom-
plikowała polerowanie więcej niż czwartej
części... Braki kadrowe łąta się przetrzuca-
niem pracowników z innych stanowisk. Ale
to półśrodek, bo ludzi brakuje w każdym
dziale, a przyłączenie do niektórych ważniej-
szych operacji trwa nawet rok.

Tyle o ilości. Świat gitarzystów składa się
przecież z ludzi przeważnie dobrze słyszą-
cych. Ważna jest więc także jakość, czyli
brzmienie gitary.

Gitary zwykle, akustyczne z punktu mu-
zycznego warte są mniej więcej tyle, ile
kosztują. To znaczy, że aby nie zniechęcić
się do muzyki i instrumentu — należy po-
lować na „pudło” w cenie od tysiąca zło-
tych wzwyż.

Gitary elektryczne, mimo ciągłego ulep-
szania, od lat nie interesują chyba żadnego
gitarzysty stojącego w muzycznej hierarchii
wyżej od zdolnego amatora-samouka. Prak-
tycznie cały tzw. przemysł rozrywkowy pra-
cuje na gitarach przywożonych z zagranicy.
Znaczne ilości tych instrumentów, tzw. pod-
róbki, czyli imitacje sprzętu znanych firm
wykonują luthnicy prywatni. Również w „De-
filu” pracują ludzie zajmujący się muzyką.
Nie grają jednak na gitarach „z taśmy”...

Zabawną, może nawet zbyt uszczypliwą
ocenę polskiej gitary wydrukowano w 1977
roku w „Jazzie”. Anonimowy gitarzysta mó-
wi:

„... brzmie okropnie, jakby się dwa pa-
tyki spotkały i uderzały o siebie, zwłaszcza
bas. Normalnie, jak kupujesz wiośło (gita-
ra w języku muzyków) to już jest niezdołne
do grania, bo ani gryf, ani progi, ani stroi,
ani brzmie. Na dodatek jest popękane, ma
brzydkie kolor i nie nadaje się nawet jako
dekoracja. Nie wiem, kto wymyślił te sa-
waki w gitarach...”

Co się zmieniło w ciągu tych lat?

Luthnicy przyznają, że wciąż jeszcze sporo
jest do ulepszenia. Bardzo niską jakość pre-
zentują przystawki. Kiepskie są struny. Cza-
sem wykrzywają się gryfy i wtedy gitara
przypomina łuk. Zdarza się to również w
gitarach klasycznych. „Defil” musi więc za-
dbać o odpowiednio wysuszone drewno, a
jego kooperanci z przemysłu elektroniczne-

go o możliwie nowoczesne wyposażenie elek-
troniczne. A swoją drogą trudno tu mieć
pretensje jedynie do producenta gitar i je-
go kooperantów. Elektroniczny dźwięk za-
leży w połowie od jakości urządzeń wzmac-
niających. Te są u nas pod psem.

Dużo gorzkich słów można powiedzieć o
całym przemyśle muzycznym. Ponad poło-
wa jego potencjału produkcyjnego znajduje
się w naszym województwie. Czy to ozna-
cza, że między Jaworem a Głogowem w
sklepach muzycznych jest wybór porządných
gitar i pianin? Oto właśnie skala proble-
mu! Zapotrzebowanie na tego rodzaju sprzęt
jest wynikiem pozytywnych przemian spo-
łecznych. Mamy więcej czasu na własne za-
interesowania, np. muzyczne. Mamy więcej
pieniędzy na wydatki, powiedzmy, luksusowe,
jak pianino, czy gitara wysokiej jako-
ści. Zainteresowanie gitarą wskazuje na
snoizm, ale jest to jeden z tych snoizmów,
które akurat nie przeszkadzają społeczeń-
stwu, lecz pomagają. Czy jesteśmy w stanie
mu pomóc? Czy problemy stojące przed
„Defilem” doczekają się rozwiązania, skoro
kilkaset tysięcy złotych na budowę magazy-
nu i poprawę warunków socjalnych pra-
cowników i zdobycie ich okazuje się nie-
możliwe?

PO VIII Zjeździe PZPR w polityce in-
westycyjnej zapowiedziano okres wy-
równywania dysproporcji w rozwoju
różnych dziedzin gospodarki. Nie jestem
przekonany do końca, czy „Defilowi” po-
trzebny jest nowy zakład. Myślę, że warto
byłoby pomyśleć nad zawężeniem asorty-
mentu produkcji i podniesieniem jej jako-
ści. W ten sposób można byłoby lepiej, z
zyskiem dla wszystkich, wykorzystać ol-
brzymie doświadczenie zawodowe lubińskich
luthników. Ale również z tym wiąże się wy-
datki na odnowienie urządzeń i komór su-
szarniczych, zakup nowych maszyn, unowe-
cześnienie transportu wewnątrzzakładowego
itd. Długi takiemu wyrównaniu „Defil” z
pewnością wysyłałby na dolarowy eksport
gitary, a nie tylko ich atrapy.

GRZEGORZ CHMIELOWSKI

Nakrońła chłopcom na talerz chleba. Przykazała, aby byli grzeczni, żeby się nie bili, nie bałaganili. Mówiła, że zaraz wróci.

Z trwogą przekręcała w zamku klucz. Szła przecież do gospodarza na kilka godzin. Do przerywania buraków, do okopywania ziemniaków. Zawsze wpadało trochę grosza, a to był poważny zastrzyk do rodzinnego budżetu.

STACHOWIAKOWIE

MAŻ w pierwszych latach głogowskiej kolei zarabiał 360 złotych. Skromną pensją jakoś obeszło się, dopóki dzieci były małe, ale gdy najstarszy Zenek poszedł do szkoły...

Nie mogła beczynnie czekać aż pierwszego położy na stole te parę groszy. I tak wychodził z siebie, żeby uszpurtać choć trochę więcej. Brał nadgodziny, gonił za dodatkową robotą. Przepadał na całe popołudnia.

Po sześciu latach przyszła podwyżka. Pensje trochę wzrosły. Mówi, że ręką można było trochę ulżyć. Oczywiście cieszyli się, gdy Zenek i Marian na podwórku nie odznaczał się skromnym ubiorem.

Zadomowili się w Głogowie na dobre, gdy po dziesięciu latach przyszedł na świat ich syn najmłodszy — Gerard. Znowu życie się pokomplikowało.

Chciała po swojemu walczyć o powiązanie końca z końcem. Chciała siłą starać się o to, aby jej synowie mieli tak, jak ludzkie dzieci. Miała matczyną ambicję. Wynajmowała się u gospodarza. Czasem szła z mężem i do późnego wieczora rozładowywała na kolei wagony z węglem. Potrafili wyładować nawet 24 tony, a za to można było nadgonić wszystkie braki.

On miał zaoszczędzone na kolei mundury, ale pisał się jeszcze na materiał. Z kilku metrów granatowego sukna można było poszyć dzieciom płaszczyki, kurtki na zimę.

Kolejna podwyżka: znowu podreperowała budżet rodziny Stachowiaków. On nie musiał już bez reszty troszczyć się o sprawy codzienne. I wtedy być może popatrzył wstecz. I stwierdził, że jest pewna nie skończona sprawa. To chęć osiągnięcia czegoś. To nic, że miał tylko siedem klas. Stać go na mobilizację sił do nauki. Zapisał się na kurs spawalnicy, potem na kurs ślusarski. Śledzał po nocach. Przecież, że nie tylko dla pozyskania odpowiednich papierów. Miał taką ambicję, aby jako ojciec trzech synów, umieć coś. Gruntownie poznać fach. Wtedy będzie mógł domagać się szacunku, autorytetu i posłuszeństwa.

Kursy kursami, ale najwięcej nauczył się z praktyki. Podpatrywał kowala, śledził każde uderzenie w czerwoną sztabę, patrzył jak inni robią i przecież został ślusarzem rozjazdowym sekcji drogowej PKP Głogów. Przypieklili mu dwieście dwadzieścia rozjazdów na stacjach Głogów, Bukowice, Czerna, Wróblin, Krzepów itp. Okazał się jednym z najlepszych fachowców na kolei. Człowiekiem niezastąpionym, który przeszedł samego siebie. Czy jednak zawsze zdawał sobie z tego sprawę? Gdy sadzał małego Gerarda na kolana, opowiadał: tam, gdzie chodzą pociągi z jednego końca Polski na drugi, czasem pięknie szyna albo rozejdzie się rozjazd. Wtedy nie ma rady. Wołają tatę, bo rozjazd trzeba mocno skrócić, ale nie za mocno. Milimetr w tę czy w drugą stronę i może być karambol. Gerard nie wierzył w karambol. Ręce ojca nie mogły skłamać. Nigdy nie skłamały. A może ojciec tym opowiadaniem starał się odwrócić uwagę syna od prozy kolejarskiej pracy? Od zimowych akcji, gdy na czterdzięci osiem godzin szedł? Bo sypał bez przerwy śnieg, na torach mogą się potworzyć zasy, wszystko stanie...

Stroskana, spiesząca z siatką pełną zakupów — czy znajdowała czas na osobiste przemyślenia, podsumowania, refleksje filozoficzne nad wartością życia, nad tym, co z niego ma? Konkluzją jej życia były dzieci, radość, zdrowie i uśmiech zadowolenia na ogorzałej twarzy męża. Może w ten sposób upraszczała sens życia, ale dzięki takiemu uproszczeniu mogła spokojnie i z oddaniem stać przy kuchennej płycie, przy balii wypełnionej bielizną. To nie było dla niej poświęcanie się. Działała zawsze zgodnie z nakazami żony i matki. Mówiła: kobieta musi umieć czekać. Ona pozostała w roli oczeku-



Fot. Krzysztof Raczkowiak

jącej i to jej dało satysfakcję! Mąż i dzieci byli jej oknem na świat, przysłuchaniem, w którym skupiała się wszystkie jej sprawy i powinności.

Rośli trzech synowie, synowie na schwał, synowie — współzawodnicy w rodzinnej miłości i hierarchii. Czy byli w stanie wyprzedzić ojca, czy chcieli?

Kiedy Gerard przynosił do domu lektury szkolne i odkładał na półkę — ojciec po nie sięgał. Nie mógł czytać za wiele, bo wzrok nadwreżył, a w kolejnictwie bez oczu to jak bez wszystkiego. Ale czytał: Sienkiewicz, Wasilewską. A Mickiewicza poznał całego, niektóre fragmenty zna na pamięć, czasem zacytuje.

Czy Zygmunt i Marian rozumieli tę chłonność ojca? Czy czuli się zobowiązani do przyjęcia określonej postawy życiowej?

Po ukończeniu szkoły zawodowej Zygmunt zdecydował, że będzie pomagał ojcu. Najpierw poszedł na kolej, do ojca. Po roku przeniósł się do głogowskiej huty. Ojcu pozostał wierny zawodowo. Pracuje jako ślusarz.

Marian zawsze fascynował się mechaniką. Po technikum samochodowym poszedł pracować do PKS-u jako mechanik samochodowy. Twierdzi, że robi to, czego w życiu pragnął.

Po dwudziestu trzech latach wspólnego życia dwaj synowie poszli na swoje. Czy był to dla matki cios? Teraz pogodzona, stwierdziła, że taki był właśnie sens rodzenia, dbania, lęku, gdy któreś z nich zachorowało. Sens właśnie w odejściu na swoje...

Pracuje jako kucharka. Pewnie nawet nie musiałaby iść do tej pracy, ale chce mieć rentę, chce mieć z czego dawać.

Gotuje od siedmiu lat dwa razy dziennie. W pracy dla 180 osób i w domu dla dwóch. Do gotowania też trzeba mieć talent: zamykanie, chęci. Ona je ma, najbardziej w domu, bo wie, że zjeżdża tylko przez nią zrobione. Świeże, ciepłe. Wie, że czekała, a ona?

Zna smak czekania. Zna mocne pukanie.

Mąż wstaje, na palcach idzie do drzwi, ale ona i tak się budzi. Słyszy znajomy głos i choć nie rozróżnia wyszeptanych słów, wie co znaczą. Znowu mąż pójdzie, bo fachowiec na kolei jest potrzebny awaryjnie, bo potrzebne są jego ręce, o których mówi, że złote, bo w tej robocie takie zgrabne, niezastąpione... Więc on idzie cichutko, żeby jej nie zbudzić, ale ona i tak nie śpi... Czekają.

Pod numerem piątym przy ulicy Elektrycznej 22 siedzimy w słoneczne wiosenne popołudnie, zasłuchani w przeszłość rodziną Marii i Stefana Stachowiaków. Przeszłość tę bardziej wyczuwamy, niż poznajemy z opowiadania. Oboje są zadowoleni, pogodni, ufając życiu i dzieciom.

Czekają na Gerarda! Dziewiętnastoletni chłopak w dżinsach — to właśnie on. Wraca z treningu. Gra w tenisa stołowego. Tej pasji poświęca każdą wolną chwilę. Dochrapał się już pierwszych sukcesów, między innymi trzeciego miejsca w V Wojewódzkiej Spartakiadzie ZSMP. Za rok matura. Chciałby na studia, ojciec też namawia. Może na AWF? Pieniądzy mu nie zabraknie, a odwaga musi się znaleźć.

Na parapetach okien w drewnianych skrzynkach flance pomidorów. Zamiłowanie do ziemi jest nierozłączną sprawą kolejarskiego życia. Stachowiak delikatnie stwardniałą i ciemną od smarów ręką, dotyka kosmatych listków. — Trzeba już będzie je wysadzać. Może pod folię damy? — mówi do Marii.

OD CZASU do czasu gwiazd przejeżdżającego pociągu. Dom lekko drży i wtedy Stachowiakowi jeszcze się coś przypomina: tędy przebiega trakeja magistralna. Za rok będzie elektryfikowana. Pociągi nabiorą prędkości do 120 kilometrów na godzinę. Będzie jeszcze większy ruch. Jemu przybędzie rozjazdów; rodzinie wręcz. Stachowiakowie lubią zmiany, a najbardziej — jak zmienia się na ICH kolei. W tym momencie po raz pierwszy padło w rozmowie: NASZA KOLEJ. To była prawda.

JADWIGA WARDACH

Mieszkanie już czeka. Sześć pokoi. Dwie łazienki. Kuchnia wielka jak w starym budownictwie. Stojące i wiszące szafki wypełnione talerzami, garnkami, sztućcami — stosy wszelakiego dobytku jeszcze zalegają w kartonach i foliowych opakowaniach. Dwie gazowe kuchenki, lodówka z zamrażalnikiem, automatyczna pralka, polski telewizor kolorowy i drugi czarno-biały, kilka radioodbiorników. Tapczaniki, wersalki, szafy, szafki i regały. Zasłony już są w oknach.

TAK WYGLĄDA mieszkanie przygotowane na legnickim osiedlu „Kopernik” dla pierwszego w naszym województwie rodzinnego domu dziecka. Luksus, jak na polskie standardy. Wydział Oświaty UM — fundator całego przedsięwzięcia — zabłysnął gestem, co tej akurat instytucji udaje się niezwykle rzadko.

Dla kogoż zaś te luksusy? Dla sześciorga obywateli w wieku lat od trzech do dwunastu, którzy dotychczasowe krótkie swoje życie spędzali w jaworskim Domu Małego Dziecka, w Domach Dziecka w Ścinawie i Golance, a także w Pogotowiu Opiekuńczym, mimo że każde z nich ma matkę i ojca. Siemoty są bowiem w sierocińcach zjawiskiem niezmiernie rzadkim, prawie niebywałym. Sposobiony im przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci i władze oświatowe dom rodzinny ma zastąpić dom, którego nigdy nie miały. A jeżeli miały, to jako epizod pamiętny głodem, odorem alkoholu, biciem...

Zeby nie było żadnych niedomówień w związku z luksusem legnickiego domu, uściślijmy: dom dziecka, jaki by nie był, zawsze jest ostatecznością. Przygarnia największych pechowców — bez szans na adopcję, na rodzinę zastępczą, na choćby miraż normalnego życia. I dlatego luksusowych domów dziecka nie ma, nie może być. Zbyt jest odległe to słowo od tej instytucji, w której korytarzach chodzą dziecięce tragedie. Luksusem jest tu ciepłe słowo, uśmiech, pieczywa zdobywane w nieustannej rywalizacji. Ot, cel dziecięcych westchnień. Taki jest szczyt marzeń maluchów, które nie zasnęły nigdy w ramionach matki i które słowa „kocham” nauczą się z telewizji albo z bajki czytanej na przedszkolnych zajęciach.

Życie w domu dziecka. Rozkład dnia, rozkład zajęć, rozkład przyjemności. Wszystko uregulowane, wszystko wspólne. Jeżeli coś własnego — to najwyższe wspomnienia. Bo marzenia też jednakże, wspólne, nieziszczalne. Do takiego życia przyzwyczaić się trzeba. Do ludzi przyzwyczajać się nie wolno — tego uczy się najszybciej. Praca w domach dziecka ciężka, więc fluktuacja kadr duża. Ale i bez tego twarde opiekunów często się zmieniają: inni są w wieku żłobkowym, inni w przedszkolnym, inni w szkolnym; kto inny kładzie spać, kto inny budzi.

Pokochasz swoją panią. Stracisz swoją panią. Już kiedyś wszystko straciłeś. Więc już rozumiesz. Więc już nie pokochasz. Na pewno nie!

Rodzinny dom dziecka — idea znakomita, osiągnięcie duże. Prawie rodzina, wszystko jak w rodzinie. Prawie wszystko. Bo to jednak — dom dziecka. Jednak dom dziecka.

Prawdziwą rodzinę — i mamę i tatę i tylko dla siebie — zdobywają nieliczni. Udaje się to piętnastorgu, może dwadzieścioro rocznie w naszym województwie, zależy jak rok. Małżeństw chętnych do adopcji — pięć razy tyle, dziesięć razy, nie wiadomo właściwie. Nie ma dnia, żeby do Ośrodka Adopcyjno-Opiekuńczego TPD nie zgłosiła się rodzina. Po dziecko trzeba stać w kolejce. Na dziecko trzeba czekać. Długo, nieraz rok, dwa, ale cierpliwość nie pozostanie bez nagrody.

Dzieci też czekają. Jedno rok, inne dziesięć lat, większość nie doczeka się nigdy. Nigdy! Większość skazana została na Dom Dziecka bez możliwości apelacji. Skazana prawem, które chroni rodzinę. Przede wszystkim rodzinę. Resocjalizacja, reedukacja, reaktywizacja — oto w imię czego godzinami kiwasz się maluchowi w swoim państwowym łóżeczku dzień w dzień, rok po roku, i czekasz.

Naczelnik jednego z zakładów karnych napisał do Ośrodka Adopcyjno-Opiekuńczego, aby celem reedukacji matki i resocjalizacji dziecka umożliwić listowne kontakty obojga. A później ewentualnie doprowadzić do spotkania. Tak sobie wykombinował naczelnik wzruszony zapewne łosem rozbitej rodziny, bo naprawdę było czym się wzruszyć: to dziecko nigdy matki na oczy nie widziało, bo matka sobie o nim przypomina-

MIEĆ MAMĘ I TATĘ

ła dopiero w więzieniu. (Nawiasem mówiąc dostata się tam za pozbawienie życia następnej swojej pociechy)...

Listy pisane z więzień (przez matki, nie przez naczelników) są przekleństwem dla tych dzieciaków. Zdarza się, iż taki list przychodzi w ostatniej chwili — kiedy znalazła się dla malucha nowa rodzina i dni dzielą go od ostatniej rozprawy pozbawiającej matkę praw rodzicielskich. List taki szansę przekreśla. List — w rozumieniu Wysokich Sądów — oznacza bowiem utrzymanie kontaktu między dzieckiem i matką. A jakże pozbawiać rodzicielskich praw kogoś, kto pisze takie czułe listy, kto tak kocha, obiecuje, każe ucałować, dbać o zdrowie...?

Sąd więc praw nie pozbawia. Dziecko zostaje na państwowym wikcie. Kiwa się w swoim łóżeczku nadal. Czeki.

Znaleziono dziecko zakute w dyby. Takie średniowieczne. Dyby były w stodole i dzieciak — zdaje się 3-latek — spędzał w nich większość dnia i nocy. Dowiedzieli się sąsiedzi. Wkroczył prokurator (w takich sprawach wkracza, w drobniejszych — klęczenie godzinami na grochu z butelkami w uniesionych rękach na przykład — zazwyczaj nie wkracza) i wsadził mamę do więzienia.

Dziecko jest w Domu Dziecka. Mama pisze listy. Czułe. Przeprasza.

Półtoraroczny malec w Jaworze, w Domu Małego Dziecka. Matka — gdzieś w Polsce. Na oczy się nie widzieli. Długo trwało, ale udało się wreszcie doprowadzić do tej ostatniej rozprawy: skompletować dokumenty,

dowody, odnaleźć matkę. Sąd pozbawił ją praw rodzicielskich, na malca czekała już nowa rodzina. Aliści okazało się, iż w przeddzień rozprawy matka przyprowadziła do USC jakiegoś pana i przedstawiła go jako ojca. I teraz wszystko zaczyna się od początku. Bo ten pan jest gdzieś w Polsce.

A dzieciak — w Jaworze.

Tak, w tym olbrzymim sierocym nieszczęściu trzeba mieć wiele szczęścia, żeby jakoś sobie to życie ułożyć...

Szansą jedyną dla dzieci z matkami w więzieniach są rodziny zastępcze. Do nich bowiem mogą iść te, nad którymi władza rodzonych matek została tylko ograniczona. W takiej rodzinie też się mówi mama, tata, ma się babcię, dziadków i liczne grono ciotek i wujków. Rzecz jednak w tym, że chętnych na założenie rodziny zastępczej jest mało. O wiele za mało. Jest tych rodzin w województwie trochę ponad 200, a mogłoby być dwa, trzy razy tyle. Domy dziecka są pełne niebieskich oczu wypatrujących z niemym pytaniem: weźmie mnie kto?

Wytłumaczysz takiemu brzdącowi, że chętnych na niego nie ma? Że chętni są, ale — na kolegę, którego matka szczęśliwym trafem zażywa wolności, lecz nie ma czasu na listy i nie rokuje nadziei na reedukację?

Niezmierzone są granice ludzkiej głupoty. Nauczycielka na lekcji: „Dzieci, bądźcie dobre dla Maciusia, bo Macius jest z domu dziecka i w tej rodzinie się tylko wychowuje...”

— Nieprawda — krzyczy Macius — to moja mama! Moja! Moja!

Niezmierzone są granice ludzkiej obojętności. Czworo ich zostało w pustym wiejskim domu (mama poznała pana i z panem ruszyła czerpać życie pełnymi garściami). Najstarszy miał lat pięć. I ten pięciolatek (sprytny „lepek”, jest teraz w Pogotowiu Opiekuńczym) przez okno wydostawał się z domu i zebrał od sąsiadów chleba dla siebie i rodzeństwa. Sąsiedzi — a jakże — nie odmawiali. Dali dziecku chleba.

Przez pięć dni karmił tym chlebem brata i dwie siostrzyczki. Wedle starszeństwa dostawali: niemowlę (osiem miesięcy) najmniej, dwulatek więcej, trzylatek jeszcze więcej, a on resztę. Przez pięć dni sąsiedzi dawali chleb...

Sześciorgo takich dzieciaków, którym zawłóści rodzinnego prawa nie pozwoliły znaleźć nowej rodziny, zamieszka na legnickim osiedlu. Zamieszka, kiedy tylko znajdą się odpowiedni kandydaci na prowadzenie rodzinnego domu dziecka.

Organizatorzy — Towarzystwo Przyjaciół Dzieci i Wydział Oświaty Urzędu Miasta — czekają na chętnych. Warunki: małżeństwo, jedno z małżonków z wykształceniem pedagogicznym. I to wszystko. Bo o tym, że trzeba mieć chęć i umiejętności, a przede wszystkim chęć stworzenia tym dzieciom rodzinnego domu — pisać nawet nie wypada.

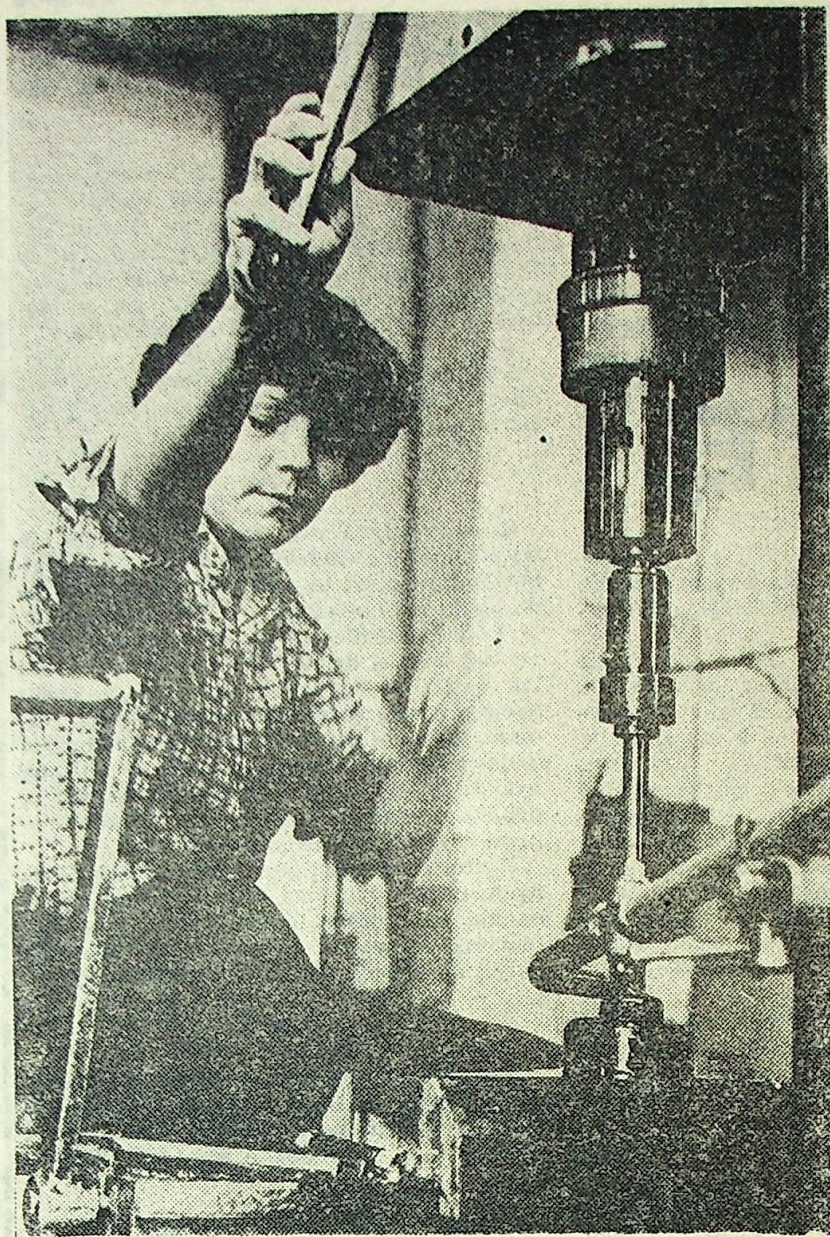
TYLE trzeba, żeby była rodzina. Przynajmniej dla tych sześciorga. Rodzina. Wszak o tym, że to dom dziecka — szybko wszyscy zapomną.

I miejmy nadzieję, że nie przypomni o tym żadna nauczycielka, żaden sąsiad...

KRZYSZTOF DĘBEK

PS. Legnicka Spółdzielnia Mieszkaniowa, która przygotowała ów sześciopokojowy lokal i stworzyła rzeczywiście wspaniałe warunki przyszłej rodzinie, ma już projekt i przystąpiła do budowy następnego takiego lokalu. Dla następnej rodziny. Jeszcze w tym roku!

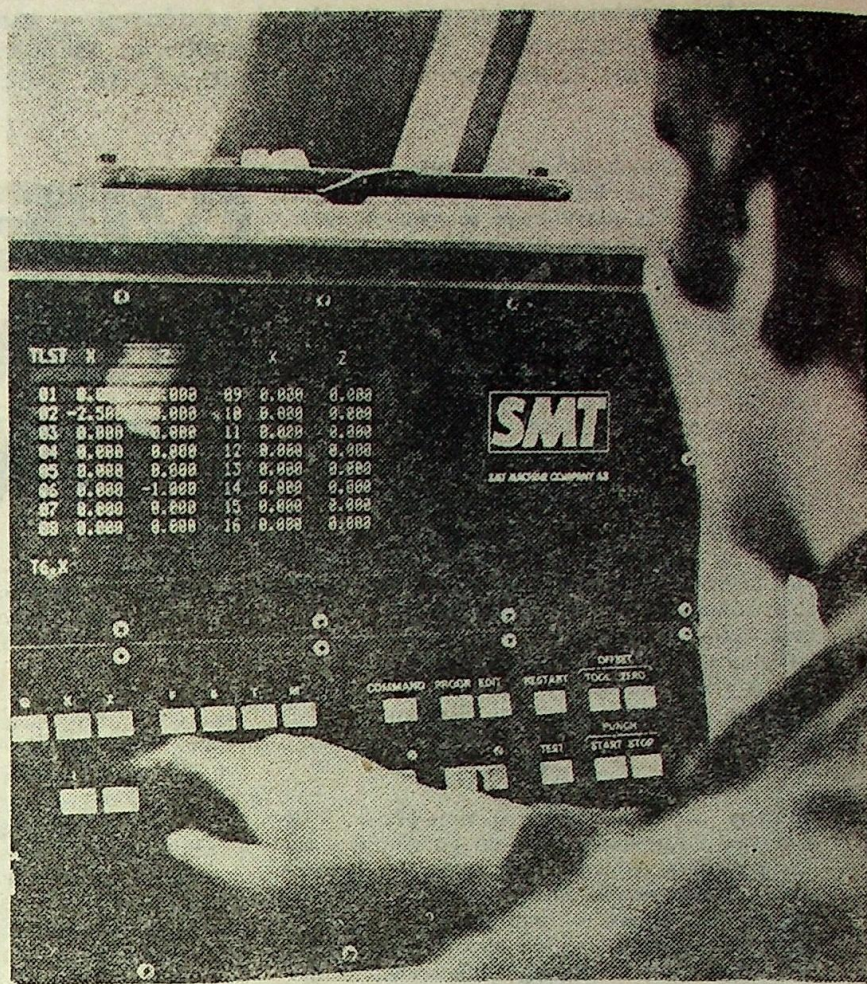




Podstawową produkcją są drobiazgi, choćby takie nakrętki, jakie gwintuje Emilia Wątroba.



W hali bylej flotacji stoją najnowocześniejsze tokarki. Na zdjęciu: Bogusława Godyń i automat tokarski Decomat 42.



A tak steruje się — przy pomocy komputera — obrabiarka SMT.

Po staremu stoi tylko wieża wyciągowa — zakonserwowana, z napiętymi linami dająca świadectwo historii. Ale olbrzymie koła na jej szczycie są już na zawsze nieruchome; wieża stoi nad szybem, którego już nie ma. Były co prawda koncepcje, żeby szyb zostawić i w starych wyrobiskach urządzić muzeum górnicze, lecz po obliczeniu kosztów przedsięwzięcia — jakieś 12 milionów rocznie projekt szybko upadł. Wszystko tedy zatopiono. Trochę tej szybowej wody nadal pompuje się do olbrzymich pozostawionych zbiorników i w tej wodzie hodowane są pstrągi. Polów — nawet dla członków zakładowego koła wędkarskiego — surowo zabroniony. Pstrągi będą sprzedane, a wpływy zasilą fundusz socjalny.

Z zoologicznych ciekawostek jest lania — pupilek całej załogi. Na początku i końcu zmian regularnie zjawia się w okolicach starej wieży, a głównie na trawniku opodal budynku administracji, gdzie czeka na należną porcję pieszczot i zakazanego przysmaku — papierosów do żucia. Zaś kiedy ludzie pracują, lania biega po okolicznych lasach.

W ubiegłym roku przybyła w nazwie literka „u”. Było ZG „Lena” jest ZUG „Lena”. I w ten sposób ostatecznie dokonały żywota Zakłady Górnicze przeobrażając się oficjalnie już w Zakłady Urządzeń Górniczych „Lena”. Zmiana nazwy była oczywiście czystą formalnością, albowiem „Lena” kopalnią być przestała 31 grudnia 1973 roku, kiedy z dołu wyciągnięty został ostatni wózek ufedrowanego urobku. Dłuższy czas działała flotacja, bo do 1976 roku przerabiała rudę z „nowego zagłębia”. Lecz i po flotacji ślady są coraz bardziej zatarte: w hali, gdzie bulgotało w rzędach flotacyjnych wanien, stoją teraz numeryczne obrabiarki, a na stawie osadowym rośnie liściasty młodek, krzewy i trawy skrzętnie dobierane przez naukowców. Prowadzone tu, w Wilkowie ekspery-

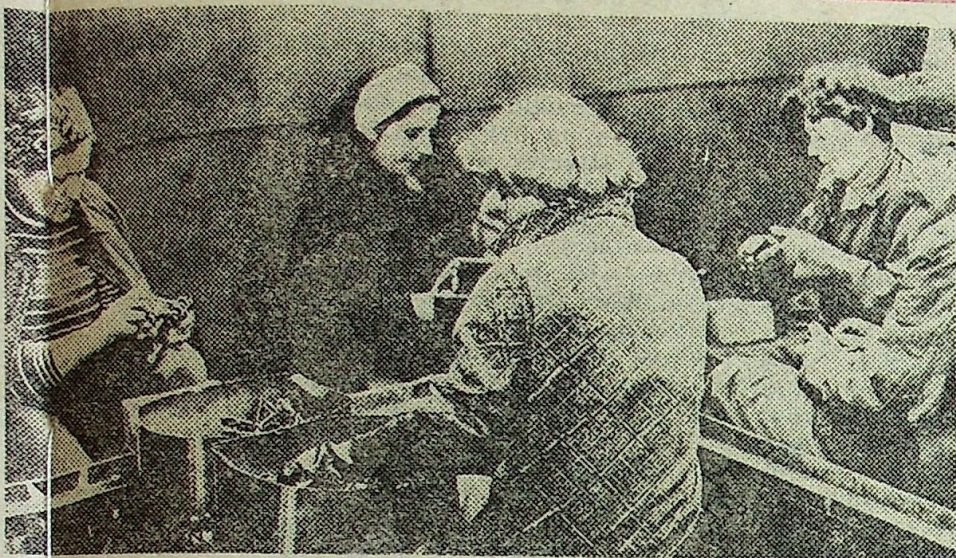
menty mają kapitalne znaczenie dla naszego regionu. Chodzi jednak o znalezienie sposobu na zagospodarowanie — a raczej na przywrócenie do życia — olbrzymich powierzchni, które pozostawiła po sobie „Sieroszowice”, „Rudna”, „Lubin”, „Polkowice”, „Konrad”...

Przekształcanie kopalni w zakład mechaniczny zaczęło się na długo przed zakończeniem fedrowania. Początkowo do celów produkcyjnych przystosowywano wydział mechaniczny kopalni (można więc powiedzieć, iż był on zalążkiem dzisiejszego ZUG). Mechanicy systematycznie rozszerzali swoje gospodarstwo adaptując opuszczone przez górników pomieszczenia, ustawiali maszyny w łaźni, szatni, lampowni, na nadszymbiu i wreszcie — w hali flotacji. Szkoda tylko, że nie wszystko po górnikach nadaje się dla mechaników, że trzeba było kilka budynków rozebrać. Trochę nieprzydatnych murów stoi jeszcze obok dzisiejszej narzędziowni — niegdyś biegle wewnątrz taśmociągi, teraz nawiercone otwory czekają na saperów. Bez ich pomocy tych żelbetów się nie ruszy.

Pierwsze narzędzia wiertnicze wyprodukowano w „Lenie” w roku 1973, a więc zanim jeszcze ustała praca na przodkach. A później już tylko przybywało maszyn, mechaników i asortymentu. Najbardziej obecnie znaną produkcją ZUG „Lena” są wozy kopalniane. Już w 1974 roku zmontowano pierwszy — szynowy wóz do transportu materiałów wybuchowych. Następnie wzięto się za montaż samojedźnego wozu do ładowania. Wykorzystano do tego podwozie kołowego nośnika o sprzęcie używanego w leśnictwie. Ten okazał się jednak za słaby na podziemnych drogach. I wtedy podjęto w kombinacji decyzję, aby wszystkie wozy montować na podwoziu ŁK-1.

Z rozrównieniem wspominają dzisiaj w „Lenie”, że dokumentację pierwszego wozu robiono mając do dyspozycji jedynie fotogra-

WSZYSTKO DLA GÓRNIKÓW



W kopalniach coraz więcej taśmociągów, a w „Lenie” w ten właśnie sposób montuje się do nich spinacze śrubowe.

fię. I to też, że najpierw montowano jeden wóz rocznie, później kilka. W roku ubiegłym z Wilkowa wyjechało już 39 żółtych olbrzymów: samojezdnych wozów strzelniczych SWS-4, samojezdnych wozów zawalowych SWZ „Dong” („dong” znaczy po wietnamsku miedź, a nazwa stąd, że maszyna powstała w czasie największego nasilenia walk i w ten sposób uczczono bohaterski naród) oraz samojezdnych wozów transportowych SWT. W tym roku będzie ich 62!

Wozy kopalniane są najefekowniejszym, najbardziej znanym wyrobem, który natychmiast kojarzy się z „Leną”. Ale podstawową produkcją zakładu są setki najprzeróżniejszych detali do maszyn górniczych. Przede wszystkim robi się tu narzędzia wiertnicze — koronki, łączniki, żerdzie, tuleje. Poszukiwane nieustannie złącza i przylączy hydrauliczne też są wyrobem „Leny”, a także nieprzeliczona różnorodność śrub i sworzni używanych w maszynach górniczych. Są takie asortymenty, w które KGHM w całości zaopatruje się w Wilkowie; są też takie, których dzięki „Lenie” nie sprowadzamy z dalekich krajów. I nie dotyczy to jedynie wymienionej wyżej drobnicy, albowiem produkcja ZUG „Lena” jest o wiele bardziej urozmaicona.

Wspomnieć tedy należy o całej gamie części zamiennych do maszyn górniczych (robi się je zamiast sprowadzać), a ostatnio też do maszyn hutniczych. W związku z coraz powszechniejszym stosowaniem w kopalniach transportu taśmowego rośnie w „Lenie” produkcja krążników (rolek) taśmociągowych oraz śrubowych spinaczy do nich. Z myślą o krążnikach właśnie zakład buduje nową halę — bo w tym roku zdoła się ich wykonać 27 tysięcy sztuk, a już w najbliższych latach zapotrzebowanie kombinatu będzie bez mała 10-krotnie większe.

Na przykład „Lena” wentylatory osiowe PWS-10, które ułatwiają pracę na przodkach, montuje się

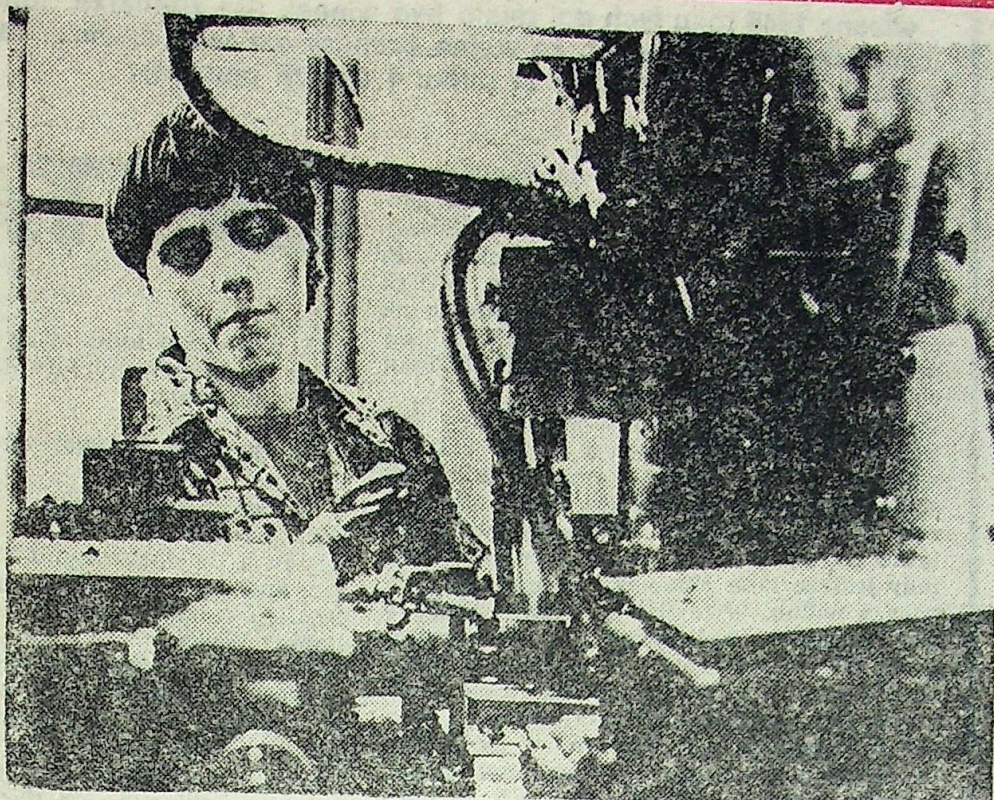
w zakładzie tamy wentylacyjnej — olbrzymie wrota zamykane i otwierane, regulujące ruch powietrza w kopalni — oraz instalacje gaśnicze do wozów kopalnianych — w razie czego wystarczy przycisnąć guzik i automatycznie tryska specjalny proszek we wszystkich zapalnych punktach maszyny.

Systematycznie zwiększa się ilość i asortyment wyrobów, unowocześnia park maszynowy. Z ciekawszych tegorocznych nowości, przewidzianych do produkcji, należy wymienić samojezdny wóz zawalowy SWZ-2H, którego montaż rozpocznie się w II kwartale. Różni się on będzie od dotychczasowego, tym, że zamiast pneumatycznych będzie miał wiertarki hydrauliczne — dużo wygodniejsze i wydajniejsze. W dalszej przyszłości chcieliby w „Lenie” robić w całości wiertarkę pneumatyczną (na razie wykonuje się tylko detale do niej) a także więcej osprzętu do wozów górniczych.

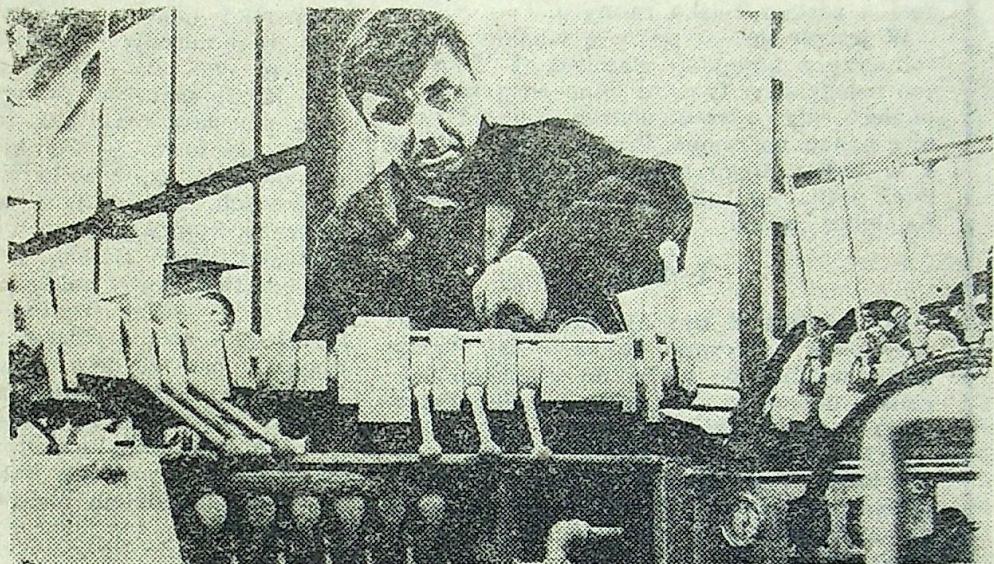
Planują robić więcej i wyrobów bardziej skomplikowanych, do maksimum wykorzystać stojące w halach kosztowne najnowocześniejsze maszyny. Żeby jednak zadość stało się tym ambitnym zamierzeniom konieczna jest rozbudowa. A jak jest teraz z inwestycjami — wiadomo. Trudno więc powiedzieć, kiedy wcielony w życie zostanie program rozbudowy i modernizacji ZUG „Lena” przewidujący miliardową produkcję, 2300 osób załogi, dwie nowe hale produkcyjne, lakiernię, kotłownię, oddział obróbki plastycznej...

Trudno powiedzieć cokolwiek o nowych inwestycjach, skoro będzie już trzy lata, jak powstaje nowa hala — będąca jednak inwestycją starą — i po trzech latach stoją tylko słupy nośne...

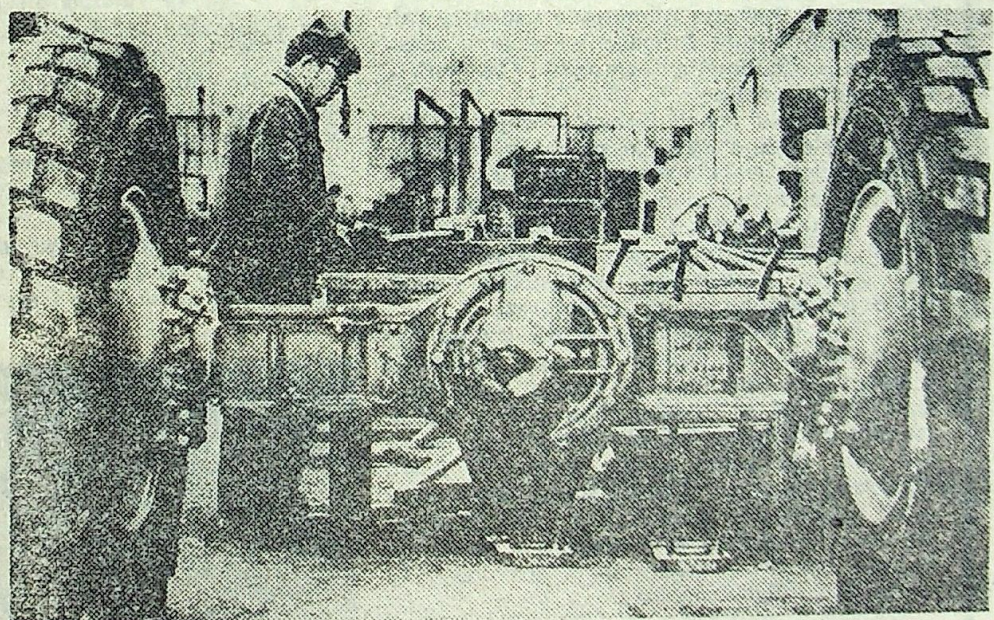
Załoga „Leny” liczy 740 osób — zgodnie z nieprzekraczalnym limitem. Na szczęście jest to dobrana załoga, znakomita, która nigdy nie zawiedzie. Pod tym względem w „Lenie” nie się nie zmieniło.



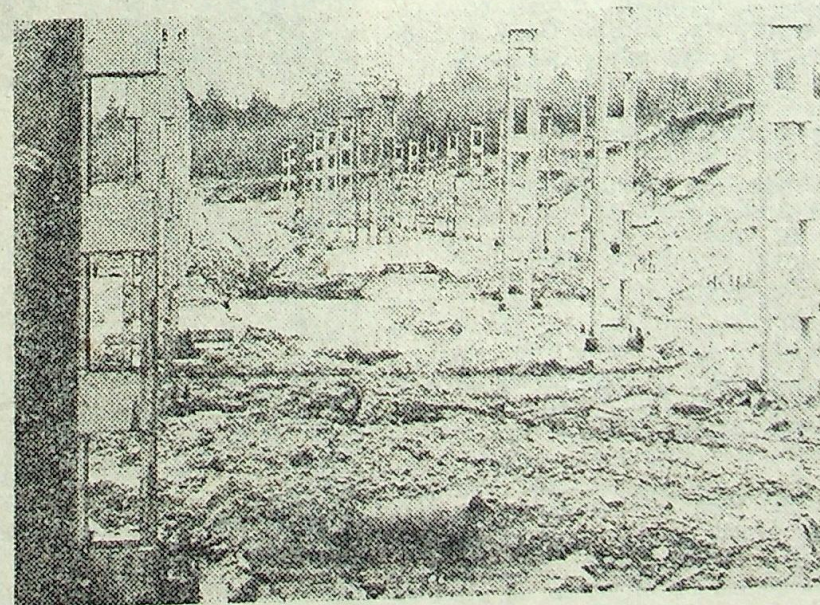
Janina Oleksy na automacie tokarskim „Traub” wykonuje elementy poszukiwanych złączy węzów hydraulicznych.



Andrzej Madeja kończy montaż następnego SWZ „Dong”.



Ryszard Weiss i SWS-4.



Po trzech latach budowy — tylko słupy nośne nowej hali...

Zdjęcia: KRZYSZTOF RACZKOWIAK
Tekst: KRZYSZTOF DEBEK

Od Gozdowic nad Odrą do Berlina jest mniej niż 60 km. Dla dobrego piechura to niecałe dwa dni marszu. Na wiosnę 1945 roku tych dni miało być więcej. Ale żołnierze idący wtedy do decydującego uderzenia, jeszcze o tym nie wiedzieli. Każdy myślał, że wojna skończy się lada dzień... Tak samo myślał 21-letni wówczas JÓZEF PAŁYS — kapral 2 kompanii fizylierów 11 pułku 4 dywizji piechoty:

NAD ODRA

— Odrę przekroczyliśmy 17 kwietnia po południu. Nasza kompania szła w awangardzie i jako jedni z pierwszych mieliśmy okazję przyjrzeć się uroczystemu stawianiu słupów granicznych na zachodnim brzegu rzeki. Nie trzeba nawet mówić jakie to na nas wywarło wrażenie, zwłaszcza jeżeli się miało świeżo w pamięci zrywanie białych orłów przez hitlerowców...

— Obszar po drugiej stronie Odry był zupełnie płaski, pozbawiony drzew i krzewów. — Drogą polną posuwaliśmy się w stronę Karlshof na miejsce dyslokacji. Teren był zaminowany. Mogliśmy więc iść tylko po wyznaczonej trasie. Ponieważ szłyśmy tam jeszcze inne jednostki, maszerowaliśmy bardzo wolno. Widzieliśmy wtedy wyraźnie jak musiało tu być gorąco przy forsowaniu rzeki. Cały teren zryty był pociskami armatnimi i bombami. Nietrudno więc było sobie wyobrazić ilu żołnierzy tutaj zginęło... Mimo surowego zakazu zbaczania z wyznaczonej trasy, jeden z woźniców wjechał na podwórze przydrożnego gospodarstwa. Jeszcze ostatnie koła nie zniknęły za bramą, gdy wybuchła mina. Zginął jeden żołnierz, a dwóch zostało ciężko rannych.

W jeszcze gorszą pułapkę wpadło sześciu żołnierzy z kompanii strzeleckiej. Tragedia ich polegała na tym, że mina eksplodowała dopiero, gdy podszedł siódmy i upuścił rusznicę ppanc. na ziemię. Przeżyło tylko dwóch, a w pułku długo mówiono jakiego trzeba mieć pecha, by kolbą rusznicy trafić akurat na iglicę miny.

POŚCIG

18 kwietnia 4 dywizja piechoty, będąca dotychczas w drugim rzucie otrzymała zadanie wyjścia do walki na głównym kierunku uderzenia. W dzień później rozpoczęto natarcie na Altgaul.

Była to pierwsza walka od zakończenia bitwy o Kołobrzeg. Tam natrafialiśmy przeważnie na doborowe oddziały SS, tutaj na starszków z Volkssturmu. Opór łanaliśmy więc szybko. Zresztą Niemcy nie przejawiali już w tych dniach specjalnej ochoty do walki. Poddawali się przy najbliższej okazji. Jedynie oficerowie zachowywali się jeszcze butnie i będąc w niewoli straszili nas „cudowną bronią” i twierdzili, iż wygrają wojnę.

Po złamaniu oporu wroga w rejonie Altgaul—Wriezen, 4 dywizja piechoty kontynuowała pościg w kierunku na północ od Berlina. Z marszu więc zdobywano poszczególne punkty oporu i nie odpoczywając ruszono w dalszą drogę. By zmniejszyć własne straty atakowano przeważnie nocą, dzień pozostawiając na przemarsz.

— Przy takim systemie walki trzeba było umieć szukać godzin na sen. Ponieważ o łóżku nie było mowy, trzeba było nauczyć się spać w marszu. Ten rodzaj wypoczynku, chociaż nie bardzo skuteczny pozwalał nam zachować trochę świeżości i siły. Ponieważ „śpiący marsz” starzy frontowcy mieli opanowany niemal do perfekcji, nigdy się nie zdarzyło, by ktoś wypadł z kolumny. Szybko też otrzaskaliśmy się z drzemki, gdy atakowały nas samoloty.

Wojska hitlerowskie, chociaż wielokrotnie już rozbijane i składające się przeważnie z Volkssturmu, stanowiły jednak poważną jeszcze siłę bojową. Między Odrą a Łabą skoncentrowali ponad milion żołnierzy, blisko 8000 dział i moździerzy, około 1200 czołgów i 3300 samolotów. Ponadto swą obronę oparli o liczną sieć kanałów, jezior i rzek.

— Maszerując po zatłoczonych drogach i staczając drobne potyczki, straciliśmy rachubę czasu. Ale nie było też kiedy się zastanawiać jaki jest dzień. — My, fizylierzy, a jak mówili Rosjanie, awtomatyczki — z racji posiadanych przez nas pistoletów maszynowych (kompanie strzeleckie uzbrojone były w „mosiny”) — przerzucani byliśmy w różne miejsca w zależności od potrzeb. Raz wyznaczano nas jako desant czołgowy, innym razem chroniliśmy sztab pułku. Mogliśmy więc poznać nastroje panujące w oddziałach. Nikt nie chciał ginąć, ale jednocześnie każdy pragnął dolożyć swą cegiełkę w jak najszybszym rozgromieniu wroga, dlatego też ranni wcale się nie cieszyli, że idą do szpitala. — Berlina nie zdobędę, cholera — mówili. Inni snuli plany na przyszłość. Ożenię się. Pomogę ojcu w gospodarce. Niektórzy nie mieli gdzie wra-

OSTATNIE DNI

cać, więc jako miejsce swego osiedlenia na stałe wybierali miejscowości, przez które przeszedł pułk.

KANAŁ HOHENZOLLERNÓW

22 kwietnia 1945 roku. „W rejonie Neuen-dorf sforsować z marszu kanał Hohenzollernów i po opanowaniu przyczółka, rozwijać natarcie w kierunku Marwitz...” — Brzmiał rozkaz dowódcy 1 armii WP gen. S. Popławskiego.

Zdobycie wymienionego w rozkazie kanału doprowadziłoby do okrążenia Berlina od północy. Ale przepłynąć rów o szerokości 70 m i wdrapać się na obetonowane ściany jest zadaniem nielatwym. Rychło też po pierwszych próbach sforsowania tej przeszkody, żołnierze ochrzczili ją „piekielnym kanałem”. Wkrótce pojawiła się też inna, żołnierska nazwa: — Zmiażdżyć ten rów Cholercholernów — mówili żołnierze, wyrażając swe odczucia do pruskiej dynastii.

— Kiedy pierwsze próby sforsowania kanału nie dały rezultatu, podciągnięto artylerię rakietową. — Za kilkanaście godzin, tuż po północy, zrobiło się jasno od salw ogniowych. Piorunujące wrażenie na żołnierzach, którzy przyszli z uzupełnienia zrobiły „katiuszki”. Strach w oczach tych ludzi był taki jakby rakiety spadały na nas. Ale my — starzy frontowcy, też się baliśmy. Kiedy wskoczyliśmy do łodzi, Niemcy zasypali nas gradem pocisków i granatów. Dziwne, bo miałem za sobą Wał Pomorski i Kołobrzeg, gdzie nawet ludność cywilna lała nam na głowy wrzątek, ale teraz autentycznie się bałem. Może dlatego, że już myślałem o powrocie do rodzinnego domu?

OSTATNI RÓJ

Na północny zachód od Berlina, zaledwie trzy kilometry od Łaby, znajduje się wieś Kietz. W rejonie tej miejscowości nieprzyjaciół stawił silny opór, chcąc umożliwić swoim pozostałym oddziałom przeprawę na drugą stronę Łaby.

— Trafiliśmy na esesmanów, zalegliśmy więc w okopach przygotowując się do ataku. Byliśmy przekonani, że niejeden z nas nie doczeka następnego dnia. Tymczasem Niemcy oznajmili, że nie chcą walczyć, bo Niemcy się skończyli i nie ma sensu umie-

rać za przegraną sprawę. Jednakże chwila ulgi i radości trwała krótko. Okazało się bowiem, że jest to podstęp. Pod pozorem prowadzenia rozmów, dowódca esesmanów chciał wycofać jak najwięcej swoich jednostek na drugą stronę Łaby. Przy wsparciu artylerii ruszyliśmy więc do ataku...

— Walki o Kietz trwały kilka dni. Trzeba było zdobywać dom po domu. Wielu z naszych ginęło od kul snajperów, którymi naszpikowany był każdy budynek i drzewo. Ale ani strzelcy wyborowi, ani gniazda cekaemów nie potrafiły nas zatrzymać. Widziałem jak ranny w nogę żołnierz nie wołał sanitariuszy, tylko sam założył opatrunek i nadal prowadził ogień do nieprzyjaciela. Widziałem jak drugi rzucił się z granatami na gniazdo karabinów maszynowych.

— W pewnym momencie strzały ucichły. Zapadła cisza, aż w uszach dzwoniło. Stałem wtedy oparty o framugę okna i szukałem celu. Ale już nie oddałem żadnego strzału w Kietz, bo przyszedł rozkaz: przygotować się do wymarszu.

OSTATNI STRZAŁ

— Szliśmy drogą na wschód, nie wiedząc jaki jest cel. Może posyłają nas na Berlin — zastanawialiśmy się. A może gdzie indziej? W każdym razie nikt z nas wtedy nie wiedział, że zdobycie Kietza było ostatnim zadaniem bojowym. Nie wiedzieliśmy też, że Berlin skapitulował kilka dni wcześniej. Komunikaty docierały bowiem rzadko i najczęściej były spóźnione.

— Po kilkunastogodzinnym marszu, wieczorem, horyzont nieba rozjaśniał. Pojawily się tysiące gwiazd i latarni. Niebo zrobiło się aż czerwone od rakiet, a z oddali dochodził huk wystrzałów.

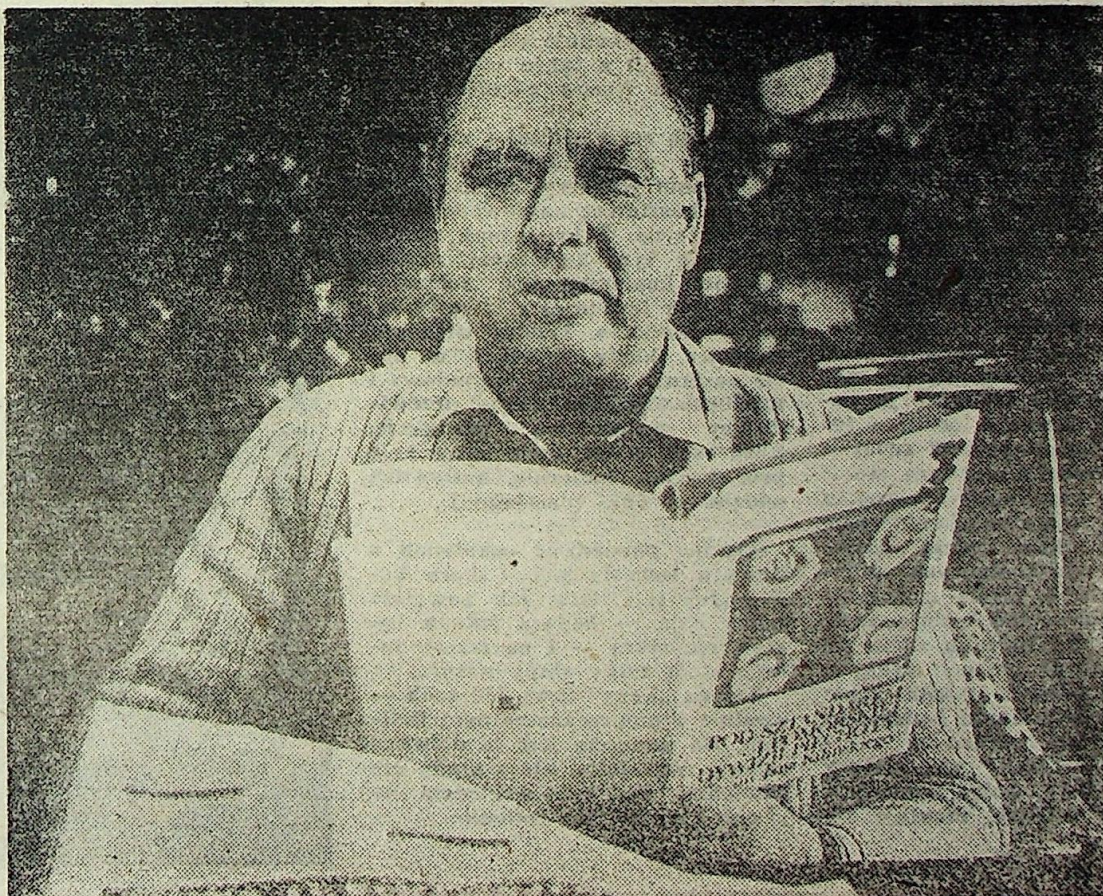
— Co to jest? Niemcy atakują? — zastanawialiśmy się.

— Wkrótce wyjaśniło się wszystko. Po kolumnie przeszedł okrzyk:

— Wojna skończona, Niemcy skapitulowali!

Kanonada jaka nastąpiła nie miała sobie równych. Strzelał każdy z czego tylko miał. Podniosłem jak inni peem w górę i oddałem moją ostatnią serię w II wojnie światowej.

Wspomnienia JÓZEFA PAŁYSA
spisał: ZBIGNIEW KRUPA



Fot. Krzysztof Raczkowiak

W szóstej grupie piłkarskiej klasy międzywojewódzkiej sytuacja staje się coraz ciekawsza. Metal Kluczbork miał na półmetku aż pięciopunktową przewagę nad Zagłębiem Lubin. Różnica ta systematycznie malała w meczach rundy rewanżowej. Aktualnie drużyna z Kluczborka wyprzedza lubinian tylko jednym punktem. Stało się tak dlatego, że w ostatnim pojedynku lider przegrał w Legnicy. Niedzielny pojedynek Miedzi z Metalem był dramatyczny. Do przerwy — rezultat bezbramkowy. Po zmianie stron duża przewaga gospodarzy, którzy po strzałach Brożka prowadzili już 2:0. Wszystko wskazywało, że przodownik grupy zdecydowanie przegra to spotkanie. Goście nie załamali się, zaczęli ostro i ambitnie atakować. Dotyczy to szczególnie Galusa, który dwukrotnie zdobył bramki i wyrównał rezultat na 2:2. 15 sekund przed końcowym gwizdkiem sędziego Brożek popisał się świetnym strzałem i zdobył zwycięską

KLASA „M”

RÓŻNICA ZMALAŁA

bramkę. Lider przegrał, Miedź zdobyła cenne punkty i przyczyniła się do skomplikowania sytuacji w tabeli. Metal jest jeszcze liderem, ale dzieli go od Zagłębia Lubin, Kryształu Stronie i Chrobrego Głogów tylko jeden punkt.

★

Dwie pozostałe drużyny zagłębia miedziowego spisały się również bardzo dobrze. Dotyczy to szczególnie podopiecznych trenera Stanisława Świerka z Lubina. Zagłę-

bie walczyło na zawsze trudnym terenie w Jeleniej Górze. Tym razem tamtejsze Karłonosze nie dorównywały umiejętnościom gościom i wyraźnie przegrały 1:4 (1:2). W tym meczu bramki dla Zagłębia zdobyli: Dymek — 2 oraz Szumański i Urbaniak. Mecz wygrał także Chrobry Głogów, który gościł zajmującą piąte miejsce w tabeli Lechię Piechowice. Pojedynek był bardzo wyrównany i stał na dobrym poziomie, a zwycięskiego gola strzelił w 71 minucie Adamowski.

★

Kolejne mecze klasy międzywojewódzkiej rozegrane zostaną 4 maja. Bardzo ciekawie zapowiada się pojedynek Zagłębia Lubin z Chrobrym. Jesienią w Głogowie był wynik remisowy. Ciekawe więc, czy taki sam rezultat zapadnie w Lubinie, czy też znajdujące się w coraz lepszej formie Zagłębie wygra to spotkanie. Legnicka Miedź grać będzie z Lechią w Zielonej Górze.

RAJD POKOLEŃ



Fot. Krzysztof Klebasa

Wojewódzki Obywatelski Komitet Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, Centralny Ośrodek Szkolenia Wojsk Łączności, Wydział Oświaty i Wychowania, Komenda Hufca ZHP, Zespół Szkół Elektryczno-Mechanicznych w Legnicy oraz Klub Oficerów Rezerwy w Gromadce zorganizowali w minioną niedzielę, 27 kwietnia, spotkanie pokoleń na szlaku walk II Armii Wojska Polskiego. Głównym organizatorem imprezy — rajdu turystycznego był Zarząd Wojewódzki i Zarząd Oddziału PTTK w Legnicy, a jej szefem Leon Hojniak.

W rajdzie (ze względu na długą trasę jego uczestnicy jechali autobusami) wzięło udział 80 żołnierzy z COSWL, harcerze z legnickiej SP 6, młodzież ZSEM, pracownicy PKS i turyści indywidualni. Ponadto znalazła się kilkusobowa grupa kombatanów z gminy Gromadka. W sumie uczestniczyło 180 osób.

Była to doskonała lekcja historii dla dzieci i młodzieży. Rajd wyruszył z Legnicy, a w Krzywej delegacje żołnierzy, młodzieży i kombatanów złożyły wieńce pod obeliskiem upamiętniającym walki II Armii. Kolejnym etapem rajdu był Bolesławiec. Na cmentarzu poległych żołnierzy Armii Radzieckiej i miejscu, gdzie spoczywa serce generała Kutuzowa wieńce złożyły wymienione już delegacje oraz przedstawiciele Armii Radzieckiej. Z Bolesławca liczna grupa wyjechała do Zgorzelca, gdzie odbyła się pocobna ceremonia na cmentarzu poległych żołnierzy II Armii WP. Końcowym punktem rajdu był Toporów. W miejscowości tej odsłonięto 20 kwietnia pomnik upamiętniający walki II Armii. Pomnik zlokalizowano dokładnie w miejscu punktu dowodzenia dowódcy armii — gen. Karola Świerczewskiego — przy samej Nysie Łużyckiej. Na zakończenie rajdu odbyło się spotkanie pokoleń. O walkach II Armii opowiedział mjr Franciszek Kromolicki z COSWL. Kombatanów z Gromadki wspominali udział Polaków na różnych frontach II wojny światowej. Program artystyczny przygotowali uczniowie z SP 6 w Legnicy.

Cała impreza została bardzo sprawnie przygotowana i przeprowadzona, a dużej pomocy udzieliły organizatorom Odlewnia Żeliwa w Gromadce i legnicki oddział PKS.

26 NOWYCH SĘDZIÓW

O strzelectwie sportowym w województwie legnickim pisaliśmy już wielokrotnie. Dyscyplina ta zyskuje sobie coraz więcej zwolenników i rozwija się we wszystkich ośrodkach zagłębia miedziowego. Organizuje się coraz więcej imprez masowych, które trzeba zabezpieczyć nie tylko organizacyjnie, ale i pod względem dobrej obsady sędziowskiej. Z tą ostatnią sprawą zawsze były duże kłopoty. Po prostu brakowało sędziów, których z konieczności trzeba było ściągać z Okręgowego Związku Strzelectwa Sportowego we Wrocławiu. Dostrzegając te kłopoty, Zarząd Wojewódzki Ligi Obrony Kraju zorganizował kurs sędziowski. Wykładowcami byli fachowcy z Wrocławia — przewodniczący Kolegium Sędziów OZSS ppłk Bolesław Stępel oraz sekretarz tej organizacji Kazimierz Choroba. W kursie uczestniczyło 27 osób, a egzamin końcowy zdało 26 kandydatów.

26 nowych sędziów (oraz trzech, którzy dotychczas mieli uprawnienia) rozwiązuje cały problem. Nie będzie potrzeby ściągnięcia arbitrow z innych regionów. Rzecz to o tyle ważna, że przybywa coraz więcej obiektów, a w najbliższym czasie ma być oddana do użytku uniwersalna strzelnica przy ul. Bielańskiej w Legnicy. Obiekt ten buduje się z wielkimi oporami od wielu już lat. Przed rokiem sprawa ruszyła wreszcie z miejsca i wszystko wskazuje, że strzelnica zostanie przekazana do użytku w najbliższych tygodniach. Na ten fakt z niecierpliwością czekają nie tylko strzelcy, ale również młodzież szkolna mająca na razie duże kłopoty z uprawianiem tej dyscypliny sportu.

WĘDRUJ Z NAMI

Okolo 30 osób stanęło na starcie kolejnego pieszego rajdu organizowanego w akcji „Wędruj z nami”. Liczba może była zbyt mała, ale trzeba wziąć pod uwagę konkurencyjną imprezę w postaci rajdu-spotkania pokoleń. W wędrówce uczestniczyła młodzież Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych, SP nr 18 i turyści indywidualni, a całością kierował przewodnik Jan Holownia. Uczestnicy przeszli trasę z Przybyłowie, przez Warmatowice do Legnicy.

W niedzielę, 4 maja, kolejna wędrówka. Tym razem amatorzy pieszych rajdów pokonają trasę ze Złotoryi, przez Wojcieszyn, Grodziec do Nowej Wsi Grodzkiej. Zbiórka wszystkich chętnych na dworcu PKP w Legnicy o godz. 9.00, z wykupionymi biletami do Złotoryi. Wyjazd nastąpi o godz. 9.24. Tym razem przewodnika nie będzie w Legnicy. Każdy jedzie samodzielnie do Złotoryi, gdzie na dworcu PKP oczekiwać będzie turystów Helena Szalas.

SAMOCHÓD BEZ TAJEMNIC

„Samochód bez tajemnic” to cykl spotkań, które organizuje stacja obsługi „Polmozytu” w Lubinie wspólnie z naszą redakcją. Tematem pierwszego będzie przygotowanie samochodu do wyjazdu na urlop. Impreza odbędzie się w czwartek 8 maja w klubie „Nasza Chata” w Lubinie. Zapraszamy!

RATOWNICY NA START

Szybkimi krokami zbliża się sezon wypoczynkowy. Wiele ośrodków będzie już udogodnionych w pierwszych dniach maja. Wszystkie miejsca kąpeli trzeba odpowiednio zabezpieczyć, w czym wiodąca rola Zarządu Wojewódzkiego Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Do nowego sezonu działacze WOPR przygotowali się od kilku miesięcy. Prowadzili szkolenie ratowników i treningi dla posiadających te uprawnienia.

Doskonałym sprawdzianem przygotowania ratowników do sezonu były — rozegrane 26-27 kwietnia w Głogowie — trzecie indywidualne mistrzostwa ratowników województwa legnickiego. Na starcie stanęło 48 osób z wszystkich ośrodków zagłębia. Uczestnicy imprezy nie tylko musieli pływać, ale również wykazać się umiejętnościami w takich konkurencjach jak: rzut kołem, holowanie manekina i wiosłowanie. W rywalizacji pań pewnie wygrała Beata Kornacka

z Głogowa, wyprzedzając swoją siostrę Joannę i Elżbietę Wójnicką z Legnicy. W rywalizacji mężczyzn triumfował Jan Zak z Legnicy, przed Stanisławem Nowickim z Legnicy oraz Ryszardem Barańczukiem z Głogowa.

Zawody zostały bardzo sprawnie przeprowadzone w czym duża zasługa działaczy WOPR, a szczególnie: Stanisława Kasprzaka i Zenona Weinerta z Głogowa oraz Konstantego Czerniaka, Zbigniewa Pliżgi, Tadeusza Grygajtisa z Legnicy, jak również dyrektora głogowskiego Zespołu Szkół Budowlanych Zbigniewa Raczkowskiego. Sędzią głównym, a zarazem organizatorem, był Janusz Dutkiewicz.

Zawody potwierdziły dobre przygotowanie ratowników do tegorocznego sezonu. Przez kilka miesięcy będziemy mieli okazję obserwować ich w działaniu. Oby tylko nie mieli za dużo interwencji!

Trzyletnie Technikum Górnictwa Rud

59-300 Lubin, ul. Kościuszki 9

OGŁASZA WPISY

NA ROK SZKOLNY 1980/81

NA SPECJALNOŚĆ:

TECHNICZNA EKSPLOATACJA ZŁOŻ

WARUNKI PRZYJĘCIA:

- 1) ukończenie 16 lat,
- 2) ukończenie Zasadniczej Szkoły Zawodowej w specjalności odpowiadającej specjalności nauki w technikum,
- 3) dobry stan zdrowia stwierdzony przez Przychodnię Obwodową dla górników — skierowania na badania lekarskie udzieli dyrektor technikum.

Przy wpisie należy złożyć:

- 1) podanie podpisane przez kandydata oraz jego rodziców lub opiekuna.
- 2) załączyć:
 - a) życiorys,
 - b) dokument urodzenia do wglądu,
 - c) 2 fotografie,
 - d) świadectwo ukończenia Zasadniczej Szkoły Górniczej,

e) opinia ze szkoły,

f) wyniki badań: krwi (OB i morfologia), moczu i prześwietlenia klatki piersiowej, laryngologiczne i okulistyczne.

Przyjęcie do szkoły dokonuje się na podstawie świadectw.

Wszyscy uczniowie technikum otrzymują nieodpłatnie umundurowanie.

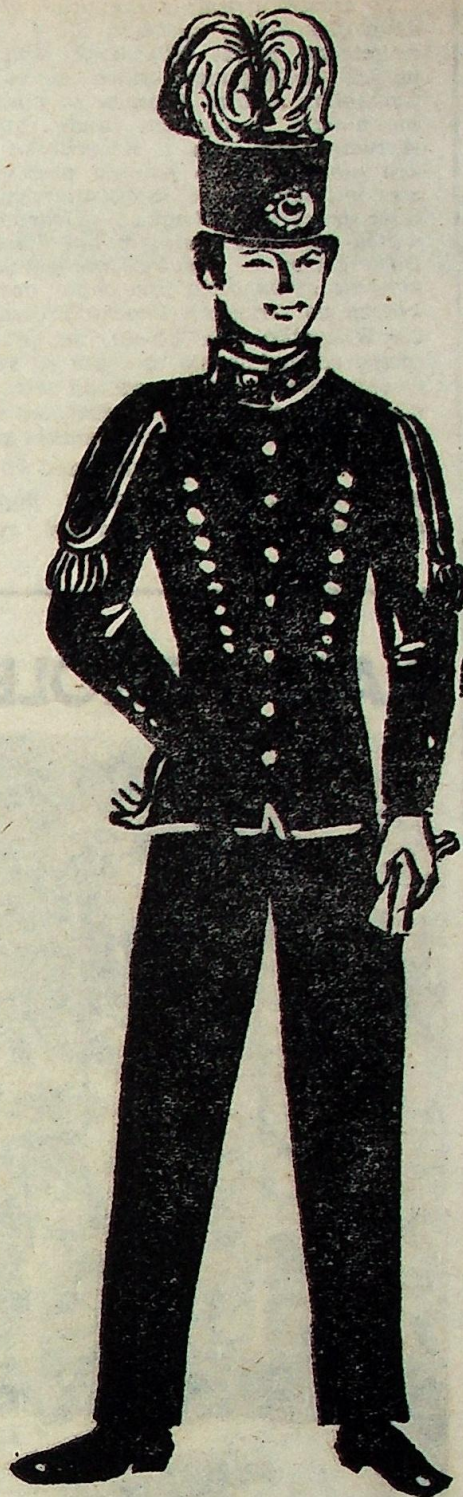
Uczniowie niezamożni wykazujący się dobrymi wynikami w nauce i nienagannym sprawowaniem mogą otrzymać stypendium.

Zamiejscowi mogą korzystać z pełnego utrzymania i zakwaterowania w internacie za opłatą 600 zł miesięcznie.

Ukończenie szkoły gwarantuje pracę w zakładach KGHM i uprawnia absolwentów do wstępu na wyższe uczelnie.

Termin składania podań do dnia 20 V 1980 r. w sekretariacie szkoły.

249-k



Bank
Pełna Polska Kasa
Opieki S.A. działa od 1929

OPROCENTOWANY RACHUNEK BANKOWY

NAJLEPSZĄ LOKATĄ

DEWIZOWYCH OSZCZĘDNOŚCI

BANK POLSKA KASA OPIEKI SA

OTWIERA I PROWADZI W WALUTACH WYMIENIALNYCH

RACHUNKI BANKOWE „A”

Odsetki na rachunkach „A” wynoszą 4—7 proc. rocznie w zależności od terminu lokaty.

Rachunki „A” prowadzone są w walucie wpłaty lub w innej walucie wymienialnej wybranej przez Klienta.

Posiadacze dysponują wkładami w kraju i za granicą.

Zwrot wkładu następuje w dowolnym terminie, na każde życzenie Klienta.

Rachunki „A” są objęte ustawową tajemnicą bankową.

Szczegółowych informacji o warunkach otwierania i prowadzenia rachunków „A” udzielają placówki Banku Polska Kasa Opieki SA, Oddział Banku PKO SA Wrocław, ul. Olawska 2.

AGENCJE:

- Legnica, ul. Złotoryjska 18 — prowadzi rachunki „A”.
- Wałbrzych, ul. Sienkiewicza 9 — prowadzi rachunki „A”.
- Zgorzelec, ul. Staszica 2 — prowadzi rachunki „A”.
- Świdnica, Rynek 15 — prowadzi rachunki „A”.
- Jelenia Góra, ul. Podwale 2.
- Lubin, ul. Kościuszki.
- Bolesławiec, ul. H. Sawickiej 15.
- Dzierżoniów, ul. Spacerowa.
- Kłodzko, ul. Lutycka 6.

TECHNIKUM GÓRNICZE DLA PRACUJĄCYCH

na podbudowie ZSZ Zakładów Górniczych „LUBIN”,

59-300 Lubin, ul. Kościuszki 9,
TELEFON 420-51

O G Ł A S Z A W P I S Y NA ROK SZKOLNY 1980/81 NA SPECJALNOŚCI

- techniczna eksploatacja złóż
- eksploatacja maszyn i urządzeń mechanicznych
górnictwa podziemnego
- eksploatacja maszyn i urządzeń elektrycznych
górnictwa podziemnego
- budowa i remont maszyn i urządzeń górniczych
(w ostatniej specjalności nauka odbywać się będzie
w Polkowicach w budynku Szkoły Podstawowej nr 1)

WARUNKI PRZYJĘCIA:

- a) ukończenie w bieżącym roku 18 lat życia dla wstępujących do pierwszej klasy,
- b) ukończenie Zasadniczej Szkoły Zawodowej w odpowiedniej specjalności zawodowej,
- c) skierowanie z zakładu pracy na naukę do technikum,
- d) decyzja komisji rekrutacyjno-kwalifikacyjnej o przyjęciu do technikum.

PRZY WPISIE NALEŻY ZŁOŻYĆ:

podanie na odpowiednim druku, podpisane przez kandydata i załączyć: 2 fotografie, życiorys, świadectwo lekarskie stwierdzające, że stan kandydata pozwala na łączenie pracy i nauki, skierowanie z zakładu pracy oraz świadectwo ukończenia ZSZ.

Podania należy składać do dnia 30 czerwca 1980 r. w dyrekcji technikum w Lubinie, ul. Kościuszki 9, lub filii w Polkowicach, ul. Kmicica.

Wymagane druki można otrzymać w sekretariacie szkoły.

ZESPÓŁ SZKÓŁ PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO

w Legnicy, ul. Wrocławska 211

OGŁASZA ZAPISY

DO KLAS PIERWSZYCH NA ROK SZKOLNY 1980/81 DO:

1. 4-letniego Technikum Przemysłu Spożywczego (na podbudowie szkoły podstawowej) o specjalnościach:

- ⇒ PRZETWÓRSTWO MIĘSNE
- ⇒ TECHNOLOGIA DROBIARSTWA

2. 2-letniej Zasadniczej Szkoły Przemysłu Spożywczego (na podbudowie szkoły podstawowej) o specjalnościach:

- ⇒ PRZETWÓRSTWO MIĘSNE
- ⇒ DROBIARSTWO PRZEMYSŁOWE

3. 2,5-letniego Zaocznego Technikum Przemysłu Spożywczego (na podbudowie zasadniczej szkoły zawodowej) o specjalnościach:

- ⇒ PRZETWÓRSTWO MIĘSNE I DROBIARSKIE

Warunki przyjęcia do Technikum i Zasadniczej Szkoły Przemysłu Spożywczego:

— podanie, świadectwo zdrowia, 2 fotografie, świadectwo ukończenia szkoły podstawowej (do Technikum Zaoczne-

go świadectwo ukończenia Zasadniczej Szkoły Zawodowej o odpowiedniej specjalności i skierowanie z zakładu pracy).

Szczegółowych informacji udziela sekretariat szkoły w godzinach od 9 do 14, tel. 238-70.

303-k



Wojewódzki Zakład Usług Wodnych dla Potrzeb Rolnictwa
w Lubinie

NATYCHMIAST ZATRUDNI:

- ◆ 4 monterów urządzeń i instalacji wodociągowo-kanalizacyjnych
- ◆ 1 kierowcę ciągnika,
- ◆ 1 mechanika samochodowego

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w dyrekcji zakładu, Lubin, ul. Odrodzenia 20.

332-k

PRAKTYCZNY ZAWÓD

**ATRAKCYJNE STANOWISKA
W PRZEDSIĘBIORSTWIE**

POPŁATNA PRACA

STOP OŚMIOKLASISTO!

PRZECZYTAJ PRZED WYBOREM ZAWODU!

**WPISY DO KLAS PIERWSZYCH
NA ROK SZKOLNY 1980/81**

**ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ!
DLA PRACUJĄCYCH PRZY LOKOMOTYWOWNI
W LEGNICY, JELENIEJ GÓRZE I WĘGLIŃCU
ORAZ PRZY WAGONOWNI W MIŁKOWICACH**

o specjalnościach:

- ◆ mechanik urządzeń kolejowych
- ◆ mechanik silników spalinowych
- ◆ operator ruchowo – przewozowy

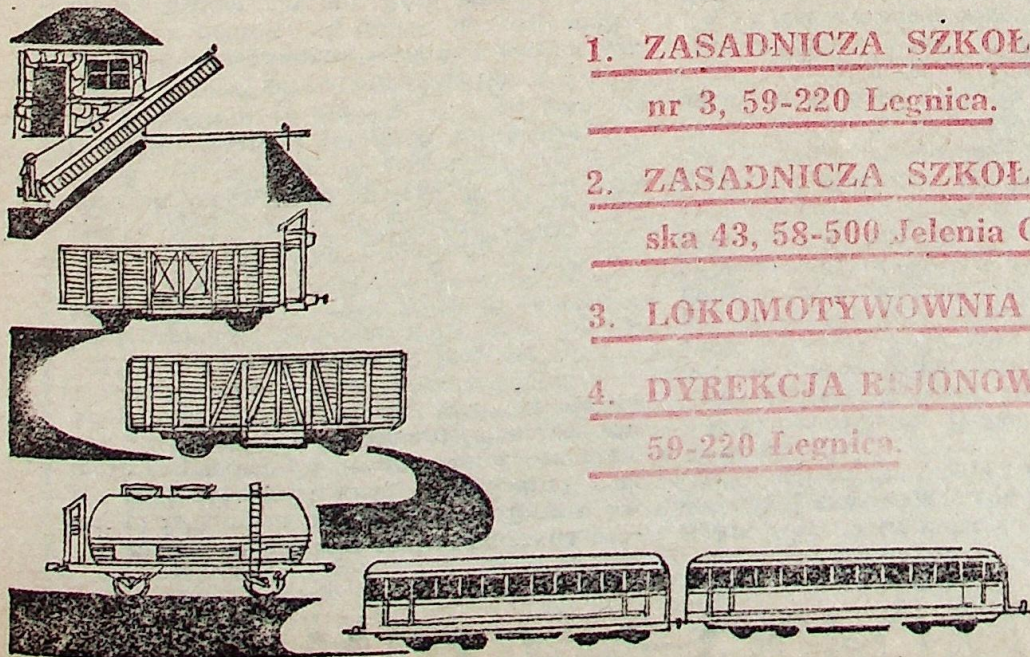
WARUNKI PRZYJĘCIA:

- ukończenie szkoły podstawowej,
- nieprzekroczony 18 rok życia,
- odpowiedni stan zdrowia.

W okresie nauki uczniowie otrzymują świadczenia przysługujące pracownikom przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe” oraz miesięczne uposażenie.

Czas trwania nauki wynosi trzy lata.

Szczegółowych informacji o warunkach przyjęcia do szkoły i wynagrodzeniu udzielają i wpisów dokonują:



1. ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA DLA PRACUJĄCYCH, ul. Łakowa nr 3, 59-220 Legnica.
2. ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA DLA PRACUJĄCYCH, ul. Krakowska 43, 58-500 Jelenia Góra.
3. LOKOMOTYWOWNIA PKP, ul. Sikorskiego, 59-940 Węgliniec.
4. DYREKCJA REJONOWA KOLEI PAŃSTWOWYCH, ul. Kolejowa nr 6, 59-220 Legnica.

Ukończenie szkoły uprawnia do kontynuowania nauki w szkole średniej.

Rozpoczęła się wiosna, niedługo przyjdzie lato. Rośnie natężenie ruchu samochodowego, na podwórkach i ulicach pojawiły się dzieci, na drogach — pieszcy i rowerzyści, młodość wyruszy wkrótce na wycieczki i obozy. Jedni spieszyć będą na weekend, inni na zasłużony urlop, jeszcze inni do pracy — czy wszyscy będą pamiętać o konieczności zachowania ostrożności? Czy każdy przewidzi skutki swych poczynań i zagwarantuje sobie oraz współtowarzyszom bezpieczeństwo?

PRAWDOPODOBIENSTWA wypadku nie da się zmniejszyć do zera. Nigdy nie wiadomo, czy ktoś nie zacznie się topić, czy nie złamie sobie nogi lub poważnie nie skaleczy. Wtedy właśnie tak bardzo potrzebna jest szybka **PIERWSZA POMOC**. Pomoc, która może zadecydować o powodzeniu dalszego ratowania i leczenia. Dlatego umiejętność jej udzielania powinien posiadać każdy **CZŁOWIEK**. Każdy z nas może stanąć wobec konieczności udzielenia pomocy, a może nawet ratowania **ŻYCIA**.

Niestety, często ten, kto powinien być **RATOWNIKIEM**, jest po prostu nieporadny. Tymczasem udzielenie **WŁAŚCIWEJ** pierwszej pomocy nie jest tak trudne, jak niektórzy twierdzą. Trzeba tylko co nieco na ten temat wiedzieć. Czasem wiele może pomóc jeden ruch, jedna drobna czynność. Czy wiesz na przykład, że po ukąszeniu żmii nie powinno się nacinać rany i wysysać zatrutej krwi, lecz starać się nie dopuścić do odpływu trucizny w kierunku serca, stosując opaski uciskowe? Nie wolno ot, tak zwyczajnie, przewrócić nieprzytomnego człowieka na bok. Głowa takiego człowieka nie może zwisać bezwładnie, bo nie wiadomo, czy np. nie uległ uszkodzeniu któryś z kręgów szyjnych. Jeżeli udzielający pomocy zrobi tu coś niewłaściwego, skutki mogą być fatalne — paraliż albo nawet śmierć.

Czy nie lepiej by więc było, aby laik nie ruszał nieprzytomnego? Oczywiście, jeżeli nie zna podstawowych zasad udzielania pierwszej pomocy, niech lepiej nie rusza. Ale dlaczego ma nie znać? Dlaczego nie uczy nas tego szkoła, zakład pracy, organizacja społeczna?, młodzieżowa? Czy tylko ZHP ma się tym zajmować? Póki co, proponujemy

KRÓTKI KURS

udzielania pierwszej pomocy. Życie człowieka mogą uratować trzy proste zabiegi. Pod warunkiem jednak, iż opanuje się umiejętność ich stosowania i wykona w odpowiedniej kolejności, która wynika z wagi każdego zabiegu. Złym ratownikiem jest na przykład ten, kto zawzięcie tamuje krew przeoczywszy, iż ratowany już nie oddycha. Przystępując do udzielania pomocy, trzeba sobie zadać trzy pytania: 1. Czy ofiara wypadku reaguje na bodźce (idzie o centralny system nerwowy), 2. czy oddycha (układ oddechowy), 3. czy krwawi (układ krążenia)? W tej też kolejności winniśmy udzielać pierwszej pomocy.

NIEPRZYTOMNOŚĆ. Jeżeli człowiek nie reaguje na ustne wezwania i na uszczypnięcie, trzeba go ułożyć w odpowiedniej pozycji — tak, aby nie połykał krwi (wymiotów) i nie udusił się. A zatem ostrożnie układamy go na boku bacząc, by twarz była zwrócona trochę w dół (rys. 1.).

ODDYCHANIE. Jeżeli pacjent nie oddycha, kładziemy go poziomo na plecach. Jedną ręką przyciskamy czoło do dołu, drugą — dolną szczękę do górnej. Krótkimi,

PIERWSZA POMOC

silnymi wdmuchnięciami przez nos pacjenta wtłaczamy mu powietrze (do 10 razy) przecyszczaając w ten sposób zatknięte ewentualnie drogi oddechowe. Oczywiście, robimy to z przerwami, aby poszkodowany mógł to powietrze „wydychać”. Potem znowu, ale już wolniej — 15 do 18 razy na minutę — wtłaczamy mu przez nos powietrze obserwując klatkę piersiową. Jeżeli podnosi się i opada, to znaczy, że powietrze dochodzi do płuc. Jeżeli nie, to oznacza, iż powietrze wędruje do żołądka i wtedy trzeba poprawić położenie ciała i samej głowy poszkodowanego.

III. TAMOWANIE KRWI. Krwawiącą część ciała trzeba położyć lub trzymać wysoko. Tętnicę łączącą ranę z sercem należy przycisnąć palcem do kości. Owych punktów nacisku szukamy przede wszystkim w łokciu, na wewnętrznej stronie ramienia lub poniżej pachy, przy pachwinie, tuż pod obojczykiem (rys. 2.) W wyjątkowych przypadkach może pomóc ucisk palcem lub dłonią bezpośrednio na ranę. Przy bardzo silnych krwotokach trzeba założyć opaskę uciskową. Na ranę dajemy wtedy sterylny okład, na okład — tampon, po czym mocno bandażujemy. Jeżeli to nie pomoże, możemy drugim bandażem zwiększyć ucisk, kładąc pod ten bandaż jakiś twardszy przedmiot (choćby kamień).

I jeszcze jedna podstawowa zasada: jeżeli na miejscu wypadku jest więcej rannych, ratujemy najpierw tego, kto leży bez ruchu, a na końcu tego, kto najgłośniej krzyczy.

SPRAWDZIAN

A teraz proponujemy sprawdzić swoje wiadomości na temat pierwszej pomocy. Zanim spojrzycie na odpowiedzi, spróbujcie sami odpowiedzieć na następujące pytania:

1. Co to jest szok?
 - a) silne zdenerwowanie
 - b) apatia
 - c) niedostatek tlenu w organizmie
2. Palec został oderwany — co czynić?
 - a) powierzchnie ran zdezynfekować, trzymać palec w temperaturze 37 st. C.
 - b) owinać palec zimnym kompresem i ochłodzić mocno w worku plastikowym z lodem

c) nie tracić czasu, lecz natychmiast odwieźć pacjenta i palec do najbliższego szpitala

3. Co robić w przypadku oparzenia?
 - a) chłodzić zimną wodą, zastosować luźny opatrunek sterylny
 - b) dezynfekować i posmarować maścią, masłem lub innym tłuszczem
 - c) zwilżyć ranę alkoholem

4. Kiedy należy zastosować podwiązanie żyły?

- a) w przypadku oderwania części ciała
- b) tylko wtedy, gdy wszystkie inne próby zatamowania krwi nie dają rezultatu
- c) w razie silnego krwotoku tętniczego

5. Jak pomóc po ukąszeniu przez zwierzę podejrzanego o wściekliznę?

- a) ranę przemyć wodą z mydłem, po czym wypłukać czystą wodą
- b) zastosować szczepionkę przeciw wściekliznie
- c) zatamować podwiązką odpływ krwi od rany do serca?

6. Jakie są objawy krwotoku wewnętrznego?

- a) siniejące zabarwienie skóry
- b) nagłe zblednięcie
- c) dla laika niezwykle trudny do rozpoznania

7. Co wskazuje na zawał serca?

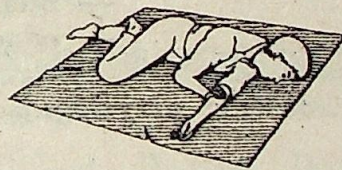
- a) powolny, słaby i nieregularny puls
- b) obawa chorego przed śmiercią
- c) szok

8. Jak pomóc topielcowi?

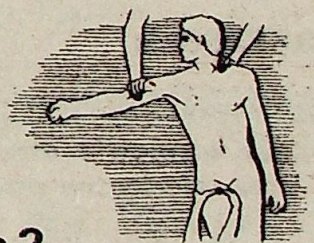
- a) na brzegu położyć na brzuchu, „wytrząść” wodę i zastosować sztuczne oddychanie usta-nos
- b) jeszcze w wodzie zastosować sztuczne oddychanie usta-nos
- c) położyć na plecach i stosować sztuczne oddychanie usta-usta

9. Człowiek pada nieprzytomny: skurcze, konwulsyjne ruchy całego ciała, twarz i wargi sinieją — co się stało?

- a) tężec
 - b) ostre zatrucie (narkotyk, lek)
 - c) epilepsja
10. Kiedy poszkodowanego winien dużo pić?
- a) przy oparzeniach
 - b) w szoku
 - c) przy zawale serca?



rys.1



rys.2

lub klatki piersiowej. Przy podejrzeniu, że nastąpił krwotok wewnętrzny, należy przetrząsnąć klatkę piersiową i zorganizować szybki transport do szpitala.

7. Wszystkie odpowiedzi są prawidłowe. Istnieje zagrożenie życia. Alarmujemy lekarza (pożołowię), a pacjenta układamy wygodnie — tułowiu nieco uniesiony — uspokajamy.

8. b) to dobra odpowiedź. Pierwsze minuty życia (pożołowię), a pacjenta układamy wygodnie — tułowiu nieco uniesiony — uspokajamy.

9. c) jest odpowiednią właściwą. Przeważnie drętwąki ustępują po chwili. Choremu trzeba włożyć między zęby miękki przedmiot (np. chusteczkę do nosa), by nie gryzł języka i zadbać o to, aby miał drożne drogi oddechowe. Położyć go na boku.

10. a) to prawidłowa odpowiedź. Dobroci nie nastąpił szok, ranny powinien wypić dużo płynów. Gdy nastąpił szok, pić nie należy.

11. a) jest odpowiednią właściwą. Przeważnie drętwąki ustępują po chwili. Choremu trzeba włożyć między zęby miękki przedmiot (np. chusteczkę do nosa), by nie gryzł języka i zadbać o to, aby miał drożne drogi oddechowe. Położyć go na boku.

12. a) jest odpowiednią właściwą. Przeważnie drętwąki ustępują po chwili. Choremu trzeba włożyć między zęby miękki przedmiot (np. chusteczkę do nosa), by nie gryzł języka i zadbać o to, aby miał drożne drogi oddechowe. Położyć go na boku.

szoku. Aby go zmniejszyć, podajemy choremu napój zawierający sól, np. bulion (1 łyżeczka soli na 1 litr wody) i szybko przewieź go do szpitala.

4. b) prawidłowo. Podwiązka jest zawsze ostatnią szansą. Z reguły wystarcza opaska uciskowa. Stosowanie podwiązki jest bolesne i niebezpieczne. Podwiązka nie może przetrzymać skóry. Nie może to być zatem przedmiotem. Nie może to być zatem przedmiotem. Nie może to być zatem przedmiotem.

5. a) dobra odpowiedź. Po umyciu rany przetrzymujemy ją podwiązką i podwiązujemy.

6. c) jest właściwą odpowiedzią. Krwotok wewnętrzny może być spowodowany złamaniem kości, uszkodzeniem jamy brzusznej.

7. Wszystkie odpowiedzi są prawidłowe. Istnieje zagrożenie życia. Alarmujemy lekarza (pożołowię), a pacjenta układamy wygodnie — tułowiu nieco uniesiony — uspokajamy.

8. b) to dobra odpowiedź. Pierwsze minuty życia (pożołowię), a pacjenta układamy wygodnie — tułowiu nieco uniesiony — uspokajamy.

9. c) jest odpowiednią właściwą. Przeważnie drętwąki ustępują po chwili. Choremu trzeba włożyć między zęby miękki przedmiot (np. chusteczkę do nosa), by nie gryzł języka i zadbać o to, aby miał drożne drogi oddechowe. Położyć go na boku.

10. a) to prawidłowa odpowiedź. Dobroci nie nastąpił szok, ranny powinien wypić dużo płynów. Gdy nastąpił szok, pić nie należy.

11. a) jest odpowiednią właściwą. Przeważnie drętwąki ustępują po chwili. Choremu trzeba włożyć między zęby miękki przedmiot (np. chusteczkę do nosa), by nie gryzł języka i zadbać o to, aby miał drożne drogi oddechowe. Położyć go na boku.

12. a) jest odpowiednią właściwą. Przeważnie drętwąki ustępują po chwili. Choremu trzeba włożyć między zęby miękki przedmiot (np. chusteczkę do nosa), by nie gryzł języka i zadbać o to, aby miał drożne drogi oddechowe. Położyć go na boku.

1. c) jest w każdym razie przyczyną szoku. Aby go zmniejszyć, podajemy choremu napój zawierający sól, np. bulion (1 łyżeczka soli na 1 litr wody) i szybko przewieź go do szpitala.

2. b) jest prawidłowo. Zabezpieczony palec skóry. Nie może to być zatem przedmiotem. Nie może to być zatem przedmiotem.

3. a) jest dobrą odpowiedzią. Oparzeń nie wolno w żadnym wypadku leczyć tzw. środkami domowymi, takim jak olej, maki, masło, tłuszcz czy sól. Przy oparzeniu dużej powierzchni istnieje niebezpieczeństwo zych powłaczki i infekcji (narkozie).

4. b) jest prawidłowo. Podwiązka jest zawsze ostatnią szansą. Z reguły wystarcza opaska uciskowa. Stosowanie podwiązki jest bolesne i niebezpieczne. Podwiązka nie może przetrzymać skóry. Nie może to być zatem przedmiotem. Nie może to być zatem przedmiotem.

5. a) dobra odpowiedź. Po umyciu rany przetrzymujemy ją podwiązką i podwiązujemy.

6. c) jest właściwą odpowiedzią. Krwotok wewnętrzny może być spowodowany złamaniem kości, uszkodzeniem jamy brzusznej.

7. Wszystkie odpowiedzi są prawidłowe. Istnieje zagrożenie życia. Alarmujemy lekarza (pożołowię), a pacjenta układamy wygodnie — tułowiu nieco uniesiony — uspokajamy.

8. b) to dobra odpowiedź. Pierwsze minuty życia (pożołowię), a pacjenta układamy wygodnie — tułowiu nieco uniesiony — uspokajamy.

9. c) jest odpowiednią właściwą. Przeważnie drętwąki ustępują po chwili. Choremu trzeba włożyć między zęby miękki przedmiot (np. chusteczkę do nosa), by nie gryzł języka i zadbać o to, aby miał drożne drogi oddechowe. Położyć go na boku.

10. a) to prawidłowa odpowiedź. Dobroci nie nastąpił szok, ranny powinien wypić dużo płynów. Gdy nastąpił szok, pić nie należy.

11. a) jest odpowiednią właściwą. Przeważnie drętwąki ustępują po chwili. Choremu trzeba włożyć między zęby miękki przedmiot (np. chusteczkę do nosa), by nie gryzł języka i zadbać o to, aby miał drożne drogi oddechowe. Położyć go na boku.

12. a) jest odpowiednią właściwą. Przeważnie drętwąki ustępują po chwili. Choremu trzeba włożyć między zęby miękki przedmiot (np. chusteczkę do nosa), by nie gryzł języka i zadbać o to, aby miał drożne drogi oddechowe. Położyć go na boku.

SPRAWDZIAN—ODPOWIEDZI:



Matthias Vorbeck

Dlaczego lekceważą lokatora?

Moja sprawa, po wielu interwencjach została wreszcie załatwiona, mimo to piszę, żebyście wiedzieli jakie kłopoty ma człowiek, zanim załatwi najprostszą sprawę.

Od siedmiu lat mieszkam w bloku spółdzielczym przy ul. 1 Maja 2 w Legnicy. W czerwcu 1979 r. zauważyłam, że z mojego junkersa ulatnia się czad. Niezwłocznie zgłosiłam ten fakt w Dziale Eksploatacji Spółdzielni Mieszkaniowej. Po dwóch tygodniach zjawili się wreszcie fachowcy, ale niestety nie potrafił stwierdzić przyczyn takiego stanu rzeczy. Potem przychodzili ze spółdzielni następni fachowcy (w sumie było ich czterech), ale żaden nie potrafił powiedzieć nic konkretnego, a opinie ich były sprzeczne. Tymczasem junkers jak dymił, tak dymi. Jeden ze znajomych poradził mi, abym zwróciła się do kominiarzy, bo pewnie stracił drożność przewód kominowy. Tak też zrobiłam. Kominiarze przyszli. Okazało się, że od samej nowości przewód kominowy był niemal zupełnie zamocementowany. Nic więc dziwnego, że po tylu latach zatkał się całkowicie. Kominiarze dali mi pismo do Spółdzielni Mieszkaniowej, aby podłączono mnie do innego kominu.

Oczywiście zwróciłam się do spółdzielni. Byłam tam dziesięć razy. Rozmawiałam ze wszystkimi — od majstrów do kierowników. Skończyłam na prezesie do spraw technicznych. Niestety, nic mi nie pomógł, mimo obietnic. Pewnie do dzisiaj nie byłaby sytuacja zmieniona, gdybym nie poszła do KM PZPR w Legnicy. Było to 18 lutego. Dwa dni później już wszystkie prace były u mnie wykonane.

Cały czas zastanawiam się jednak, czy spółdzielnia musiała z tym wszystkim czekać aż tak długo i dlaczego byłam przez cały czas lekceważona?

STEFANIA PIC
Legnica

„Raz na 15 lat”

Nawiązując do notatki pod powyższym tytułem („Konkrety” z 28 marca br.) Dyrekcja Rejonowa Kolei Państwowych w Legnicy uprzejmie informuje, że remont klatki schodowej budynku przy ul. Kobylińskiej nr 2 zostanie przeprowadzony do końca maja tego roku.

Ponadto DRKP informuje, że ww. budynek ujęto do planu remontu bieżącego w 1979 r., z wykonaniem prac w II kwartale 1980.

Z-ca dyrektora
mgr inż. STANISŁAW JABŁONSKI

A zaciek rośnie

Mieszkam w budynku po kapitalnym remoncie od maja 1979 r. Od tego czasu ciągle na jaw wychodzi jakaś usterka. Na początku lutego zauważyłam zacieki na ścianie działowej (łazienka), przez którą przechodzi rura do pionu kanalizacyjnego. Zacieki systematycznie powiększały się. Zgłosiłam ten fakt w ZGM nr 4 przy ul. Piastów, gdzie wyznaczono termin usunięcia tej usterki. Ale hydraulik nie przyszedł, więc interweniowałam jeszcze raz. Pomogło. Hydraulik powiedział, że trzeba kuć podłogę piętro wyżej. Na tym się skończyło. Zacieki się powiększa, ja interweniuję, a ZGM za każdym razem wyznacza nowy termin. Wreszcie 13 marca przyszedł inny niż poprzednio pracownik, popatrzył, podumał, poprosił o drabinę (mieszkanie jest wysokie), ale że jej nie miałam, więc już było po robocie. Stwierdził tylko, że przyczyną zacieku może być nie tylko pęknięcie rury, ale np. jej zapchanie. Trzeba więc przepchać u sąsiada na górze. Następnego dnia znów poszłam do ZGM. Otrzymałam odpowiedź, że sąsiad mieszkający nade mną

pracuje do godz. 15, że ZGM tak samo pracuje i po tej godzinie nikt z ZGM nie będzie przychodził. Poprosiłam więc, aby wysłano zawiadomienie do sąsiada i powiadomiono go o terminie usuwania usterki. Wyznaczono termin — 29 marca. Tego dnia czekaliśmy oboje (nie idąc oczywiście do pracy) — i sąsiad, i ja. Nikogo jednak z ZGM nie było, a zacieki tymczasem robi się coraz większy.

Nie wiem co mam robić. W ZGM dowiedziałam się, że oni żadnej skargi się nie boją i nikt im nic nie robi.

MIROSLAWA GASIOROWSKA
Legnica
8 Lutego 10/7

Dla kogo zasiłek?

W numerze z 21 marca br. „Konkretów” przeczytałam ogłoszenie Zespołu Szkół Górniczych w Lubinie, w którym napisano m. in., że absolwentom tej szkoły zapewnia się zasiłek na zagospodarowanie w wysokości 15 000 po przepracowaniu trzech lat w zakładach górniczych. Proszę wobec tego wyjaśnić mi następującą sprawę:

W 1973 r. ukończyłam Zasadniczą Szkołę Górniczą w Lubinie. Tego samego roku podjąłem pracę w jednej z kopalń zagłębia miedziowego. Po roku pracy zostałem przyjęty do Technikum Górniczego dla pracujących w Lubinie. W 1977 r. ukończyłem technikum i tego samego roku zostałem powołany do odbycia zasadniczej służby wojskowej. Po powrocie z wojska, podjąłem pracę w tym samym zakładzie.

Po przeczytaniu ogłoszenia w „Konkretach” zwróciłem się o wypłatę wspomnianego na wstępie zasiłku. Odpowiedziano, że nie należy mi się. Czy to prawda?

GORNIK
(Nazwisko i adres znane redakcji)

RED. Wspomniane przez Pana ogłoszenie wywołało trochę nieporozumienia i wiele pytań. W związku z tym informujemy, że zasiłek na zagospodarowanie należy się wyłącznie absolwentom szkoły lubińskiej i to tym, którzy ukończyli ZSG po roku 1975 (w trybie stacjonarnym). W Pana przypadku zakład pracy miał rację odmawiając wypłaty zasiłku.

Kto sprzątnie?

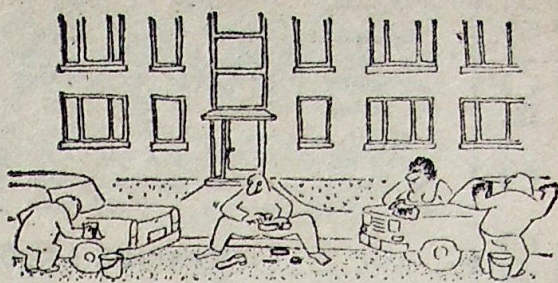
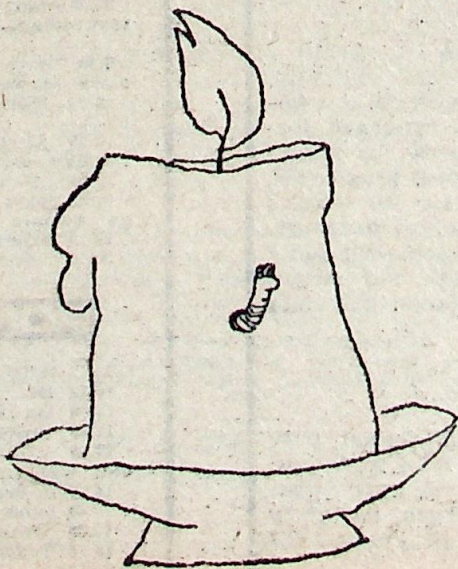
13 kwietnia br. o godz. 15.30 wracałam z Jeleniej Góry do Legnicy autobusem PKS (LGA 170-k). Autobus był niesamowicie brudny, na podłodze kurz dostownie klebił się przy byle poruszeniu. Czy tak winny wyglądać środki państwowej komunikacji? Czy człowiek płaci nie tak mało za bilety, żeby się za własne pieniądze wybrudzić? O samopoczuciu w takich warunkach już lepiej nawet nie wspominać!

N.N.
(Nazwisko i adres znane redakcji)

Meloman też człowiek

Życie kulturalne w naszym mieście prawie mówiąc jest na niezłym poziomie. Złotyryjski ZOK prowadzi wiele sekcji zainteresowań, zaprasza na wystawy i różne imprezy. Niestety, brakuje propozycji dla nie-malego grona melomanów. Wielu posłuchałoby dobrej muzyki, ale gdzie — jechać do Legnicy? Polkowie? I tak już jesteśmy pokrzywdzeni, bowiem nawet w wydawnictwa muzyczne praktycznie można się zaopatrzyć tylko w Legnicy.

ANDRZEJ ANCAN
Złotoryja
ul. Sikorskiego 1



Eckard Stoginnus

„Tylko w kałoszach”

Odpowiadając na list zamieszczony w „Konkretach” nr 9 Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Legnicy informuje, że prowadzone postępowanie wyjaśniające potwierdziło podnoszone zarzuty mieszkańców budynku przy ul. Jaworzyńskiej 122.

W celu wyeliminowania utrudnień, na jakie natrafiają mieszkańcy podjęto następujące działania:

- w terminie do dnia 25 marca 1980 r. zostanie zasypany otwór po byłym budynku,
- natomiast w terminie do 11 lipca 1980 r. zostanie wykonane podłoże betonowe pod pojemniki na śmieci, wyrównanie terenu oraz dojście do pojemników.

Z-ca dyrektora
ds. mieszkaniowych
mgr inż. WIESŁAW BARAŃSKI

Gdzie jest szkło do „jupitera”?

Nie mam już sił i nerwów. Wszelkie starania nic nie dają. Jako dowód załączam pismo. Wynika z nich jednoznacznie, że koto (błędne) zamknęło się. Pomóżcie!

HELENA RYBINSKA
Bołków
ul. Ścieżka 5

RED. Z pismek rzeczywiście wynika, że stłuczenie szkła w latarni naftowej „Jupiter-1” staje się szkoda nie do naprawienia. Ani „Universal” — eksporter „Jupitera”, ani Spółdzielnia Inwalidów „Naprzód” (Końskie, Towarowa 4) — producent „Jupitera”, ani CZSR „Samopomoc Chłopska, Biuro Artykułów Przemysłowych w Katowicach nie są w stanie pomóc naszej Czytelniczce. W sklepach tegoż szkła nie ma. A może znajdzie się gdzieś zapomniane w jakiejś placówce GS?

Dziurawy dach

Zwracam się do Was, ponieważ jestem już bezsilna w załatwianiu sprawy ciągnącej się od ośmiu lat. Chodzi o naprawę dachu. Kilkakrotnie z sąsiadami chodziliśmy do ADM nr 1 (ul. Traugutta 8). Ciągłe interweniujemy, ponieważ zalewa nas deszcz, a zacieki na ścianach dochodzą już do III p. Ostatnia komisja była u nas rok temu i podano termin naprawy na II kwartał 1979 r., później termin ten przesuwano i w sumie dachu nie naprawiono. Nadeszła zima. Kierownik obiecał, że naprawi dach na wiosnę. Dla przypomnienia sprawy zgłosiliśmy się z mężem 26 marca i dowiedzieliśmy się, że nasz dach w ogóle nie jest ujęty w planie robót na ten rok.

Proszę sobie wyobrazić jak tymczasem mieszkamy. Od ośmiu lat mieszkanie nie jest odnawiane, nie możemy go przyzwoicie urządzić. Od trzech lat nie wyjeżdżamy nigdzie na urlop, bo kto w razie deszczu będzie podkładał miski i garnki?! Mieszkamy tak, że krępują nas wszelkie wizyty znajomych. Przecież dzisiaj już nikt tak nie mieszka!

BARBARA KOSCIELNA
ul. Mickiewicza 3/6
Legnica

Zapomnieli?

Zaniedbana elewacja budynku Punktu Skupu opakowań szklanych przy ul. Armii Czerwonej w Lubinie z całą pewnością nie sprawia milego wrażenia. Na dodatek otoczenie tego budynku jest też wyjątkowo niechlujne i zaniedbane. Plac położony między wspomnianym budynkiem a sąsiednim magazynem, pełen błota i kałuży, stał się ponadto nieoficjalnym miejscem postojowym autobusów „rozwożących” błoto z placu po chodnikach.

Czy lubińskie władze pozostawiły to miejsce jako pamiątkę po Lubinie czterotysięcznym, czy też po prostu na ten skrawek miasta w ogóle nie zwróciły uwagi?

(Nazwiska i adres lubinian
znane redakcji)

URZĘDNIK WYPIERA DZIAŁACZA

Głównym celem TKKF było kiedyś organizowanie dla swych członków imprez i zajęć sportowych. Dziś towarzystwo, głównie za sprawą swych ognisk, stało się swego rodzaju usługodawcą w zakresie kultury fizycznej oferując szkółki jazdy na łyżwach, pływania, kursy karate, festyny i kuligi na zlecenie instytucji itp. Działacze kultury fizycznej stopniowo zastępują zawodowi organizatorzy i urzędnicy. („Głos Szczeciński”).

BRAKNIĘ LASÓW?

Najprościej jest ciąć drzewa grube, wysokie, proste, porastające jakiś większy obszar, który można by wyćinać jak leci. Takich miejsc jest coraz mniej, ponieważ zapotrzebowanie przemysłu na drewno rośnie w tempie 2 procent rocznie, podczas gdy możliwości pozyskania drewna o 1 procent. Nożyce się rozwierają... („Życie Warszawy”).

CO KOMU WOLNO

W jednym z dolnośląskich województw dziennikarz, będący jednocześnie społecznym inspektorem ruchu drogowego, zatrzymał jadącego „setką” trabanta w miejscu, gdzie obowiązywało ograniczenie prędkości do 40 km/h. Zanim zdążył się przedstawić i wylegitymować, w trabancie uchylła się szybka i rozpoczął się taki mniej więcej dialog:

— Pan nie ma prawa mnie zatrzymywać!
— Przepraszam, ale jestem...
— Powiataram, nie ma pan prawa! Jestem dyrektorem Wydziału Komunikacji Urzędu Wojewódzkiego.
— Tym bardziej nie wolno panu łamać przepisów.
— Ja lepiej wiem co mi wolno. A poza tym panu nie wolno zatrzymywać mnie z jadącego samochodu.
— Ja natomiast wiem, że tylko w ten sposób mogę zatrzymać pojazdy. A może pozwoli pan, że się przedstawię? Oto moje dokumenty.

Kierowca trabanta przez chwilę oglądał legitymację inspektora.

Po chwili, już zupełnie innym tonem powiedział:
— Przepraszam pana. Myślałem, że jest pan jednym z moich inspektorów...

TOWAR OMIJA SKLEP

Coraz częściej obserwuje się sprzedaż towarów bezpośrednio z magazynów lub podczas transportu. Do wielu sklepów zamiast poszukiwanego zazwyczaj towaru, trafia tylko jego równowartość w złotówkach oraz odpowiednia dokumentacja. We Wrocławiu agent kiosku w hali targowej otrzymał ok. 700 kg wędlin więcej kosztem okolicznych zakładów gastronomicznych. W Gdyni konwojent sprzedawał ryby właścicielom smażalni oraz jadalniom po zawyżonych cenach. („Życie Warszawy”).

CZY SIĘ STOI...

Od niedawna w naszym futbolu istnieje premia 150 tys. zł za rozegranie przez piłkarza 300 meczów mistrzowskich, pucharowych i międzynarodowych w jednym klubie. Często zdarza się, że niektórzy zawodnicy w wielu meczach systematycznie są posyłani na boisko na mniej więcej 5 minut. 300 takich 5-minutówek też uprawnia go do odbioru z kasy 150 tys. zł. Zasada „czy się stoi, czy się leży” nie straciła więc w sporcie na aktualności. („Trybuna Odrzańska”).

TYTUŁY

Wszystkim, którzy śmieją się z dzisiejszej tytułomani, nowosądecki „Dunajec” przypomina, jaki był urzędowy tytuł cesarza miłośnicie panującego nie tak znowu dawno, m. in. w Galicji, czyli jak byśmy dzisiaj powiedzieli — makroregionie południowo-wschodnim: FRANCISZEK JOZEF I, Cesarz Austrii, Król Węgier i Czech, Lombardii i Wenecji, Dalmacji i Kroacji, Sławni, Galicji, Lodomerii i Ilirii, Król Jerozolimy, Arcyksiążę Austrii, Wielki Książę Toskany i Krakowa, książe Lotaryngii, Salzburga, Styrii, Karyntii, Krainy i Bukowiny, Wielki Książę Siedmiogrodu, Margrabia Morawii, Książę Górnej i Dolnej Śląska, Modeny i Parmy, Piacenji i Gwastalii, Oświęcimia i Zatora, Cieszyńska, Fryulu, Raguzy i Zadry, książe hrabia Habsburga, Tyrolu, Kyburga, Gorycji i Gradyski, Książę Trydentu i Bryxcenu, Margrabia Górnej i Dolnej Lużacji i na Istrii, Hrabia Hohenemsu, Feldkirchu, Bergencu, Sonnenberga, Pan Triestu, Kottaru i na Marchii Winijskiej, Wielki Wojewoda Województwa Serbskiego itd. itd.

Z NAUKOWĄ POWAGĄ

Gorzów wymyślił lekarstwo na kłopoty miejskiej komunikacji: ankietę dla pasażerów. Na 25 tysiącach formularzy formatu A-4 pyta, czy autobusy należy napędzać zgodnie z normą? Gdzie ustawiać nowe przystanki, a gdzie je likwidować? Gdzie zwiększać lub zmniejszać częstotliwość kursów? Itp. itd. Nie trzeba być uczonym, żeby od razu przewidzieć jedyne dwa wnioski, jakie mogą wynikać z takiej ankiety: 1) potrzeba więcej autobusów, 2) konieczne są dalsze badania. („Ziemia Gorzowska”).

KOBIETY GÓRĄ

W Polsce na 100 mężczyzn przypada 105,4 kobiet, przy czym w miastach wskaźnik ten wynosi 108,4 a na wsi 101,4. Najwyższy wskaźnik feminizacji ma woj. przemyskie — ponad 116 kobiet na 100 mężczyzn, najniższy — woj. legnickie, gdzie na 100 mężczyzn przypada 100,9 kobiet. („Życie i Zdrowie”).

PIATEK

16.15 Dziennik.
16.30 Dla dzieci — „Piątek z Pankracym”.
16.55 Magazyn motoryzacyjny.
17.15 Dzień dobry, w kręgu rodziny.
17.35 Studio Telewizji Młodych.
17.55 „Czterdziestolatek” — odc. XIII pt. „Kozioł ofiarny, czyli rotacja” — film TP.
18.50 Dobranoc.
19.00 Album z piosenkami — „W podróży” — spotkanie II.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 „Sita strachu” — angielski film fab.
21.55 „Pegaz” — aktualna publicystyka kulturalna.
22.40 Kronika mistrzostw Europy w podnoszeniu ciężarów.
PROGRAM II
17.25 Kino telewizji dziewcząt i chłopców.
17.55 Informator turystyczny.
18.25 Klub Jazzowy Studia Gama.
19.10 Program lokalny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 Teatr Wspomnień — 1979 — „Panna Radosna”.
21.40 24 godziny.
21.50 Premiera w dwójce — „Dziwny człowiek” — film TV czech.

SOBOTA

14.40 Radzimy rolnikom.
14.50 Obiektyw.
15.10 Dziennik.
15.25 „Ostatni redyk” — film dok.
16.10 Gwiazdzbior — Mariena Dietrich.
17.00 I liga piłki nożnej.
18.00 „Szczupły wspomnienia — Hal- lo, tu mówi Warszawa”.
18.50 Dobranoc.
19.00 „W świecie dzikich zwierząt” — Bóbr — amer. film dok.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 „Pogoda dla bogaczy” — odc. V serialu ameryk.
21.05 „Michel Fugain i Big Bazar” — program rozrywkowy.
22.15 Kronika mistrzostw Europy w podnoszeniu ciężarów.
22.35 Dziennik.
22.50 Co dalej laureacie — program muzyczny.
23.30 Kino nocne: „Klaudyna” — odc. pt. „Klaudyna odchodzi” — ostatni odc. ser. franc.
PROGRAM II
15.30 Program dnia.
15.25 Estrada folkloru.
15.55 Dla dzieci: „Cudaczek”.
16.25 Popołudnie wiedzy i fantazji.
17.25 „Miasto w czerni” — odc. III pt. „Zły omen” — węg. film fab.
18.10 „Wielka miłość Balzaka” — odc. VI pt. „Linoskoczki” — ser. prod. TP.
19.10 Program lokalny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 Koncert dyplomantów PWSM w Krakowie.
21.05 „Telefon 110” — odc. pt. „Obra- chunek” — film krym. TV NRD.
22.30 Na estradach świata — Manfred Mann Earthband.

NIEDZIELA

9.00 Teleranek TDC a w nim m.in. II odc. filmu z serii „Tajemniczy ogród”.
10.20 Antena.
10.45 „Album Polski” — cz. II „Anna” — polski film fab.
11.50 Dziennik.
12.05 Rolnicze rozmowy.
12.35 Zakończenie międzynarodowego wyszeigu kolarskiego kryterium MON.
13.00 „100 dni bitwy o Wrocław” — film dok.
13.20 Neville Marriner znów w Warszawie — program muzyczny.
14.25 Z kamerą wśród zwierząt.
14.50 Telewizyjny koncert życzeń.
15.30 Losowanie Dużego Lotka.
15.50 „Skąpani w ogniu” — dramat prod. polskiej.
17.20 Tele-Echo.
18.20 Spotkanie z gwiazdą — Art Sullivan — pt. rozrywkowy.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 „Kariera Nikodema Dyzmy” — odc. V filmu ser. prod. TP.
21.05 Sportowa niedziela.
21.35 Wiosenne rytmy z Jerzym Milanem.
22.30 Madrygaly Miłosne Claudio Monteverdiego.
PROGRAM II
9.00 Teatr telewizji na świecie: „Laurova Daphne”.
10.25 Militaria, obronność, nowoczesność.
10.55 Kryterium MON — międzyna- rodowy wyszeig kolarski.
13.00 „Urodziny miasta” — reportaż.
13.20 Blok programowy wrocławskiego zespołu Telewizji Polskiej.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 C.d. bloku.

PONIEDZIAŁEK

16.15 Dziennik.
16.30 Dla dzieci: „Zwierzyniec”.
17.00 Dzień dobry, w kręgu rodziny.
17.30 Studio Telewizji Młodych.
17.50 „Ucieczka z krainy złota” — odc. VII (ostatni) — ser. prod. CSRS.
18.50 Dobranoc.
19.00 Echo stadionów.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 Teatr Telewizji — Eugeniusz Szwarec — „Najzwyklejszy cud”.

21.35 Międzynarodowy turniej w koszykówce kobiet — Warna 80.
21.55 „Po dysze od chłopca na trumnie dla szkapoty” — film dok.
22.25 Horyzont — „Lisichka i lani”.
22.55 Dziennik.

PROGRAM II

14.00 Estrada folkloru.
14.30 Popołudnie wiedzy i fantazji.
15.30 Program dnia.
15.35 Nowoczesność w domu i zagro- dzie.
16.05 Jęz. niem., I. 27.
16.30 Co dalej maturzysto.
17.00 Dzień Czechosłowacki w Tele- wizji Polskiej.
18.10 Program lokalny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 C.d. Dnia Czechosłowackiego.

WTOREK

16.30 Dzień dobry, w kręgu rodziny.
17.00 Interstudio.
17.30 Sonda — Medycyna kieszonko- wa.
17.55 „Królik Bugs przedstawia” — anim. film prod. USA.
18.15 Studio Telewizji Młodych.
18.40 Radzimy rolnikom.
18.50 Dobranoc.
19.00 Międzynarodowy turniej w ko- szykówce kobiet — Warna 80.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 Teatr faktu — Wiesław Wodecki — „Rzecz o zagładzie miasta”.
21.20 Melodie filmu polskiego — „Ma- gazyn wspomnień”.
21.55 Program publicystyczny.
22.15 Dziennik.
22.30 Camera.

PROGRAM II

16.10 Jęz. ang., I. 28.
16.40 Jęz. niem., I. 27.
17.05 Dla młodych widzów: Sekrety ścina.
17.35 Dla młodych widzów: Poradnia „Zaufanie”.
18.05 Program morski.
18.35 Dobry obyczaj.
19.10 Program lokalny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 Wtorek melomana — Przer. i wieków muzyki polskiej.
21.10 24 godziny.
21.30 Wieczór filmowy — 60 lat kina radzieckiego.

ŚRODA

15.00 Dla harcerzy i harcerzy.
15.25 NURT — Matematyka, kl. V.
15.55 Obiektyw.
16.15 Dziennik.
16.30 Dla dzieci: Pan Półka i spółka.
16.55 Losowanie Express i Małego Lotka.
17.05 Dom i my.
17.30 Dzień dobry, w kręgu rodziny.
18.00 Skarbiec.
18.25 Studio Telewizji Młodych.
18.50 Dobranoc.
19.00 Lekarz radzi.
19.05 Eklibris.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 „Pieśni z rodowodem” — „Przez ogień i dym”.
21.05 „Komisarz Maigret prowadzi śledztwo” — film krym. prod. TV franc.
22.40 Międzynarodowy turniej w ko- szykówce kobiet — Warna 80.
23.00 Dziennik.

PROGRAM II

13.35 Interstudio.
14.00 Wtorek melomana.
15.00 Sonda.
15.25 Dobry obyczaj.
16.00 Jęz. ros., I. 28.
16.30 Jęz. ang., I. 28.
17.00 Międzyszykowy magazyn techniki — „Lidar”.
17.30 Postawy — „Oszczędność”.
18.00 Towarzystwo Wiedzy Powszech- nej.
18.30 Ekran reporterów.
19.10 Program lokalny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 Sensacje z przeszłości.
20.40 Notatnik kulturalny.
21.10 24 godziny.

CZWARTEK

16.00 Dla harcerzy i harcerzy.
16.25 Turniej zastępowych.
16.55 Obiektyw.
16.15 Dziennik.
16.30 Czwartek telewizji dziewcząt i chłopców.
17.20 Dzień dobry, w kręgu rodziny.
17.40 Polygon.
18.10 Studio Telewizji Młodych.
18.30 Wystąpienie ambasadora CSRS w Polsce.
18.40 Radzimy rolnikom.
18.50 Dobranoc.
19.00 Skojarzenie — teleturniej.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 „Zwycięstwo — maj 1945” — film dok.
21.10 Pegaz.
21.40 Festiwal twórczości telewizyjnej „Olsztyn 80”.
21.50 Dziennik.
22.05 „Ocalić miasto” — polski film.

PROGRAM II

16.00 Program dnia.
16.05 Dom i my.
16.20 Jęz. francuski.
16.50 Jęz. rosyjski.
17.20 Przewodnik muzyczny.
17.45 Latający Holender.
18.15 Zbiory etnograficzne.
18.40 Poradnik motoryzacyjny.
19.10 Program lokalny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.40 NURT.
21.15 24 godziny.
21.40 Grand Prix w tenisie stołowym.
22.25 Klub Jazzowy Studia Gama.

TEATRY

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

● 2 bm. godz. 19, 8 bm. godz. 12 i 19 (DKZM)
Jerzy Szaniawski „KOWAL, PIENIADZE I GWIAZDY”

Reżyseria: Janusz Sykutera
Scenografia: Jadwiga Wiesiołowska

● 3 i 4 bm. godz. 18

Michał Bałucki „KLUB KAWALERÓW”
Reżyseria: Irena Górńska-Damięcka
Scenografia: Stanisław Bąkowski

● 7 bm. godz. 12

Kornel Makuszyński „SZALEŃSTWA PAN-
NY EWY”

Reżyseria: Janusz Sykutera
Scenografia: Elżbieta Iwona Dietrich

OPERETKA WROCŁAWSKA

● 2 bm. godz. 19 — **PREMIERA!** — Oskar
Nedbal „Polska krew”, reżyseria: Józef Słot-
wiński, scenografia: Małgorzata Treutler,
kierownictwo muzyczne: Maria Oraczewska-
Skorek, choreografia: Maksymilian Mróz.
„Polska krew” to jedna z niewielu operetek, której
akcja rozgrywa się w Polsce. Oskar Nedbal napisał ją
w 1912 r. gdy był dyrektorem wiedeńskiej Volksoper.
Obok wiedeńskich walców znalazły się tu liczne melodie
i tańce polskie. Akcja jest pełna humoru i niespodzianek.
„Polska krew” otrzymała we Wrocławiu bogatą oprawę
i dobrą obsadę aktorską: B. Pyrkosz na zdjęciu poniżej
L. Langer, M. Cielewicz, M. Otworowska, G. Szklarecka,
J. Nowickiego, S. Stelmaska, Z. Gocmana, Z. Skorka.



FILM



UCIECZKA NA ATENĘ

Nowy przygodowy film angielski. II
wojna światowa jest tu pretekstem do po-
kazania pościgów i ucieczek. Tematem jest
odzyskanie skarbu ukrytego w niedostęp-
nych dzikich górach. Akcja rozgrywa się
w malowniczych plenerach Grecji.

Reżyseria George Kosmatos. W rolach
głównych: Roger Moore słynny Święty z
serialu TV (na zdjęciu wyżej), Claudia Car-
dinale, Telly Savalas.

IMPREZY

Już jutro rozpoczynają się DNI KULTURY, OŚWIATY, KSIĄŻKI I PRASY

● W Legnicy 4 maja w godz. 11—16 przed
„śledziówkami” odbywać się będzie wielka
akcja „Książka od wszystkich dla wszy-
stkich”. Celem akcji jest pozyskanie książek
dla domów dziecka, klubów seniora i biblio-
tek. Sprawdź, czy nie masz w domu zbędnych
książek? Przekaż je innym!

● Wielkie święto książki i prasy przygo-
towano 3 maja w godz. 14—20 w Lubinie.
Rozpocznie je korowód dziecięcy. Przed
DKZM odbędzie się koncert amatorskich ze-
spółów muzycznych. Tam też koncertować
będzie orkiestra dęta Technikum Górniczego
Rud. Ponadto przewidziano wiele spotkań
autorskich z pisarzami i dziennikarzami.
Przygotowano wielki kiermasz książek, re-
produkcji, płyt i pamiątek. Na zakończenie
sobotniego bloku imprez odbędzie się spot-
kanie z dziennikarzami i przedstawicielami
władz miasta pt. „Żywa gazeta”.

● Jawor. W dniach 2—3 maja w Miejskiej
Bibliotece Publicznej czynna będzie ekspozycja dokumentów obrazujących działalność
MBP i historię miasta. Także w MBP od 4 do
6 bm. wystawa prasy radzieckiej. 8 bm. godz.

12 zainaugurowana zostanie VII Jaworska
Wiosna Młodości. Otworzy ją barwny koro-
wód dzieci i młodzieży. Wieczorem od godz.
20 — maraton filmowy w kinie „Jubilat”.

I DNI CHOJNOWA

5 bm. o godz. 17 zainaugurowane zostaną
I DNI CHOJNOWA. Na otwarciu wystąpi
znany zespół wykonawców „Wesoły autobus”
z Polskiego Radia w Łodzi. Kulminacja ob-
chodów Dni odbędzie się 10 maja od godz. 11.

SPÓŁDZIELCZY OŚRODEK KULTURY W POLKOWICACH

W dniach 4—10 bm. przygotował wystawę
plakatu z cyklu „Historia polskiego ruchu ro-
botniczego”. Od 4 do 15 bm. czynna tu będzie
ekspozycja książki społeczno-politycznej i
nowości wydawniczych.

DNI GŁOGOWA

7 i 8 bm. o godz. 17 i 20 w glogowskim MOK
odbędzie się koncerty Orkiestry Rozrywkowej
Polskiego Radia i Telewizji w Katowicach
pod dyrekcją Jerzego Miliana, które zainau-
gurowują bogate w tym roku DNI GŁOGOWA.
W programie wystąpią m.in.: Ewa Śnieżan-
ka, Halina Frąckowiak, Bogdan Czyżewski,
Krzysztof Cwynar, Andrzej Dąbrowski. Pro-
wadzą: Maria Wróblewska i Jan Sużin.

GWIAZDY MÓWIĄ

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horo-
skop z przymrużeniem oka, a losów swoich
gwiazdom nie powierzą.

BARAN 21. III — 20. IV.



Problem, stoi przed Tobą, pozornie
tylko wydaje Ci się trudny. A przy
tym — uderz się w pierś — za bar-
dzo rozleniwiełeś się ostatnio. Weź się
w garść! W finansach — niewielkie kłopoty.
Zdrowie w normie.

BYK — 21 IV — 20 V



Dni, w okresie których będziesz czuł
się doskonale, choć nie szczególnego
nie będzie się działo. Możliwa wiado-
mość, na którą czekasz od dawna, a
dotycząca spraw rodzinnych.

BLIŹNIĘTA — 21 V — 21 VI



Okres, w którym na pierwszy plan
wysuwa się sprawy uczuciowe. Trochę
sentymentu, małe łezka w oku i
wiele przyjemnych chwil. W pracy
szykują się niewielkie, korzystne zmiany. Zdro-
wie dopisuje.

RAK — 22 VI — 22 VII



Czy Twoje posunięcia zawodowe za-
wsze są słuszne? Czy nie sugerujesz
się zanadto opinią innych osób? Warto
o tym pomyśleć, przeanalizować swo-
je postępowanie, szczególnie teraz, gdy czekają
Cię poważne zadania w Twojej pracy. Zdrowia
nie lekceważ. O budżet nie musisz się martwić.

LEW — 23 VII — 23 VIII



Znaczna poprawa warunków material-
nych. Może to być związane z powie-
rzeniem Ci innego rodzaju pracy, lub
też nawet jej zmianą, lecz przygotuj
się, iż początki będą bardzo trudne. W dalszej
rodzinie duża radość. W zdrowiu — niewielkie
wahania.

PANNA — 24 VIII — 23 IX



Dobre samopoczucie, zdrowie kwitnące,
nastroj optymistyczny. Naważesz też
w tym tygodniu szersze kontakty to-
warzyskie, przy czym zyskasz sobie
wiele przychylności i nowych przyjaciół. Z więk-
szymi inwestycjami na razie jeszcze poczekać.

WAGA — 24 IX — 23 X



Jeżeli szybko i skutecznie nie zaczniesz
działać, możesz popaść w pewne
tarapaty: zaniedbałeś bowiem istotne
sprawy zawodowe (u osób uczących
się dotyczyć to może ważnych egzaminów!). Oczeki-
wana gotówka — opóźnia się. Zdrowie w nor-
mie.

SKORPION — 24 X — 23 XI



Ciągle jeszcze wahasz się jak masz
postąpić w zadawnionym konflikcie u-
czuciowym. Nie znajdziesz na to go-
towej recepty. Po prostu tak, jak serce dyktuje,
jak mówi Ci intuicja, choć i rozsądek powinien
tu dojść do głosu... W zdrowiu możliwe lekkie
wahania, nie groźnego ale żadnych niedomagań
nie lekceważ.

STRZELEC — 23 XI — 21 XII



Plany dłuższej podróży, jaką zamie-
rzasz odbyć, zaczynają przybierać co-
raz bardziej realne kształty. Warto,
abyś przeanalizował możliwość jej od-
bycia w większym gronie osób. A właśnie z
takim projektem możesz spotkać się ze strony
szczyliwych i bliskich Ci ludzi. Więcej umiaru
w wydatkach. Zdrowie w normie.

KOZIOROŻEC — 22 XII — 20 I



Po pewnych perturbacjach, w pracy
stabilizacja, unormowane stosunki. Tro-
chę Cię to zdrowia kosztowało, ale
wreszcie masz już spokój. Twoje
raje wzięły górę. W domu — przyjemna, ro-
dzinna wiadomość. Może wizyta kogoś z daleka.

WODNIK — 21 I — 19 II



Cierpliwość to nie jest Twoja najmoc-
niejsza strona. A musisz jednak je-
szcze trochę poczekać na załatwienie
oczekiwanej sprawy. W rodzinie —
duża radość. Niewykłuczone, że będziesz musiał
w związku z tym wyjechać na parę dni. Zdro-
wie dopisuje.

RYBY — 20 II — 20 III



Najbliższe dni, to okres intensywnej
pracy zawodowej. Latwo jednak dasz
sobie radę, bo zdrowie Ci dopisuje,
samopoczucie będzie doskonale i be-
dziesz miał wiele zapału i energii do pracy.
Budżet w normie, unikaj jednak niepotrzebnych
wydatków.

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, Podwale 62
50-950 Wrocław REDAGUJE zespół: Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielewski, Krzysztof Dąbek, Włodzimierz Kisil (red. naczelny),
Zygmunt Krupa, Zdzisław Łuszcz, Czesław Pańczuk (z cz. sekr. red.), Elżbieta Pomorska (red. techniczny), Krzysztof Rączkowski (fotore-
porter), Maria Samborska (sekretnarz redakcji), Waldemar Sikorski (fotoreporter), Jadwiga Wardach, ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica, plac
Chopina 1. TELEFONY: redaktor naczelny — 241-46, sekretarz redakcji — 241-4; zastępca sekretarza redakcji — 299-25, publicyści — 216-41,
216-42, fotoreporterzy — 210-43, biuro ogłoszeń — 292-42. OGŁOSZENIA DROBNE przyjmuje się codziennie w godzinach pracy redakcji
(8.30—15.30) w Legnicy pl. Chopina 2. INFORMACJI w sprawie prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” urzęd-
niczo i listownie.

DRUKUJA: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław ul. Piotra Skargi 2/3. Rękopisów nie zamówionych re-
dakcie nie zwraca. Zastrzega się również prawo skrócenia materiałów nie zamówionych.

ISSN 0137-4680

**KON-
KRE-
TY**



KORESPONDENCJA

W rzeczywistości nigdy go nie było, ale legendarny Sherlock Holmes tak się w ludzkiej świadomości zagnieździł, że do dziś na jego powieściowy adres (Baker Street 211b) nadchodzą listy z wołaniem o pomoc, z zaproszeniami lub innymi propozycjami. W rzeczywistości pod adresem Baker Street 211b wcale nie stoi jednorodzinny domek detektywa, lecz 7-piętrowy gmach spółdzielni mieszkaniowej, w której pracuje 31-letni Chris Barlington, skądinąd prywatny sekretarz Sherlocka Holmesa. Zafascynowany ludzką wiarą w legendę, młody człowiek zaczął się odpisywaniem na listy do Sherlocka. W ciągu ostatnich trzech lat odpisał pięciu tysiącom osób. Robi to z przyjemnością, w godzinach pracy, za przyzwoleniem swego chlebodawcy.

WOJNA DOROŻKARZY

W stolicy Austrii wydano zarządzenie, że słynni wiedeńscy fiakrzy winni zaopatrzyć swe konie w woreczki zawieszane im pod ogonem w charakterze nocników. Zarządzenie wywołało sporą wrzawę w miejscowej prasie, ponieważ uznano je za niezłowne i bzdurne. Po pierwsze — woreczki zbierać będą tylko kupki, siusiać koniki będą nadal po ulicach. Po drugie — jeżeli zarządniodawcy tak zależy na czystości, powinien w takie pojemniczki zaopatrzyć także wszystkie gołębie. Po trzecie — w końcu najbardziej zanieczyszczają środowisko samochody, których w Wiedniu więcej niż dorożek i gołębi razem wziętych.

WOLNY ETAT

W filadelfijskim ogrodzie zoologicznym lew „Nero” zapadł na jakąś chorobę skóry, której nie potrafiono w porę wyleczyć i skutkiem tego król zwierząt stracił swą wspaniałą grzywę. Po prostu wylisiał. Chcąc zapewnić mu dobre samopoczucie wśród innych lwów, dyrektor ZOO zafundował nieszczęśnikowi wspaniałą perukę. Lew poczuł się rzeczywiście pysznie, ale dyrektor ma kłopot, ponieważ — mimo wysiłków — nie może znaleźć nikogo, kto by tę perukę — grzywę chciał codziennie czesać i czyścić.

RÓWNOUPRAWNIENIE?



Francuskie policjantki otrzymują za swą równą policjantom pracę to samo wynagrodzenie. W koedukacyjnej szkole w Reims otrzymują też taki sam „wycisk” w czasie ćwiczeń, choć wśród jednego rocznika kursantów

na 110 mężczyzn przypada zaledwie 29 pań. Równouprawnienie zaczyna być problematyczne na wyższych szczeblach służbowej hierarchii. Na 26.000 oficerów policji jest zaledwie 50 kobiet.



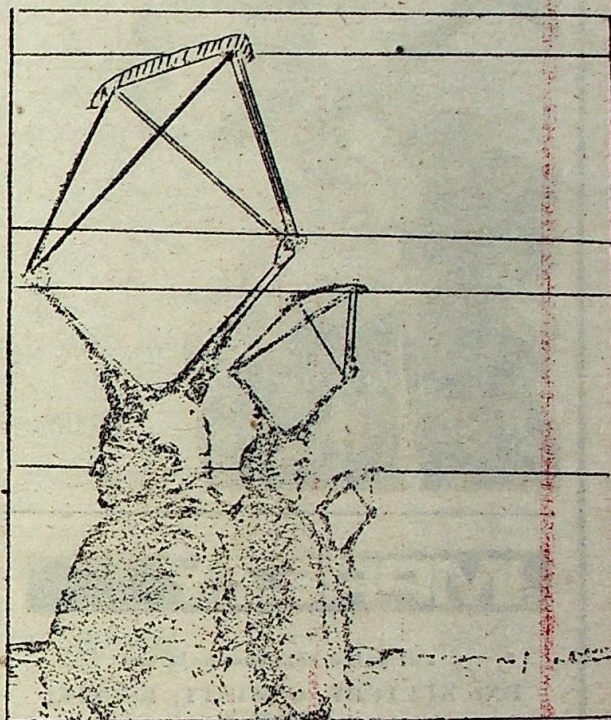
ZABRONIONE

Nancy Nachtigal, 26-letnia stewardesa amerykańskich linii lotniczych TWA, ma kłopoty ze swym pracodawcą. Zresztą nie tylko ona — cała grupa koleżanek, które chciały pohańcować pozowaniem do zdjęć zamiesz-

czanych w „Playboyu”. Ten sposób dorabiania do pensji wcale nie należy do rzadkości i wiele stewardes i stewardów innych linii lotniczych często z niego korzysta. Firma TWA dba jednak surowo o reputację, zareagowała więc na to pozowanie proce-

sem. Rzecznik prasowy TWA oświadczył: — To nieodpowiedzialny wybryk, świadczący o złym smaku! Adwokat Nancy: — Lata całe linie lotnicze TWA zabiegały o seksowny wygląd swych stewardes, a teraz odmawiają im prawa do zdjęć w „Playboyu”.

Z TEKI SATYRYKONU



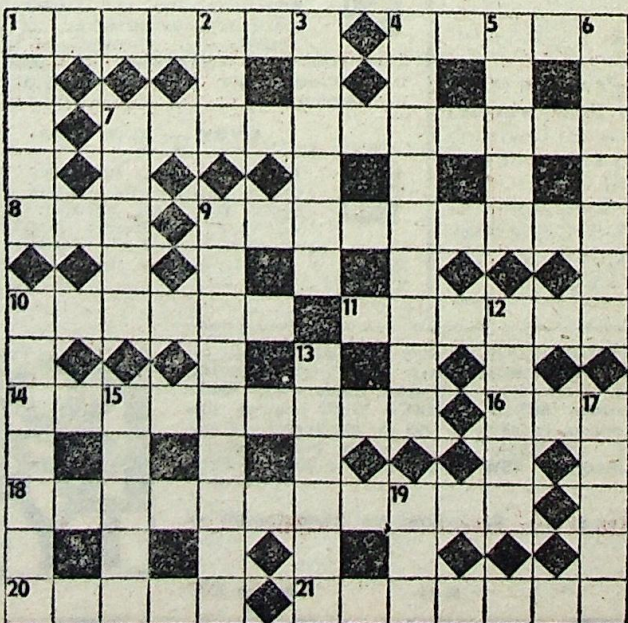
Rys. Marek Kamecki

CÓRKA LIZ

Maria Burton, 19-letnia adoptowana córka Liz Taylor i Richarda Burtona, po dwu latach pracy w sekretariacie doszła do wniosku, że nie jest to zajęcie dla niej. Chce zostać modelką. Poodwiedzała wiele londyńskich agencji reklamowych bez sukcesów, ale znalazła miejsce u projektantki mody Vicky Tiel. Sliczna Maria zaprezentuje wkrótce letnią kolekcję pani Tiel. Nie musiała się długo uczyć — projektantka uważa ją za wrodzony talent.

CHRISTOPHER REEVE — amerykański aktor, który zastąpił w filmie „Superman” i od tego czasu stał się nieustraszoną bożysszczem młodocianej widowni, ma dosyć tego typu ról. W kolejnym filmie kreuje postać wrażliwego, ro-

mantycznego kochanka. SAMMY DAVIS Jr. jego żona Altavise po 9 latach małżeństwa wzięli rozwód. On uzasadniał: — Żona nie daje mi swobody. Ona — Mąż mnie nie kocha, ponieważ daje mi zbyt dużo swobody.



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 — przejście podziemne, 4 — symbol pokoju, 7 — nie dyskryminuje ludzi, 8 — część stoczni, 9 — postępek, 10 — w mit. gr.: jedna z trzech Gorgon, 11 — pojęcie bokserkie, 14 — bada lodowce, 16 — utrzymuje szybę w okiennicy, 18 — targnął się na czyjeś życie, 20 — na Pojezierzu Iławskim, 21 — w parlamencie USA.

ROZWIĄZANIE krzyżówki z numeru 16. POZIOMO: kanonik, psalm, peeselowiec, cep, drobiazgi, kadłub, krostka, paplanina, nów, domniemanie, narta, Natalia. PIONOWO: kołec, Noe, ksenon, pionierka, afisz, machina, popęd, dżubanina, Kupidyn, sanie, Niemien, pomór, wrota, nit.

PIONOWO: 1 — namiętność, żądza, 2 — oprawca, 3 — okres, 4 — lekarz od przewodu pokarmowego, 5 — ra-dziecki sportowiec, znany przed laty oszczepnik, 6 — pracuje w dziale kontroli jakości, 7 — hiszpański urzędnik gminy, 9 — tunel, 10 — czasopismo, 12 — dawna złota moneta włoska (wspak), 13 — imię, 15 — mieszka w Chile lub w Boliwii, 17 — w sklepie

TERMIN nadsyłania rozwiązań krzyżówki nr 18 mija 8 maja br.